



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 13 października 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 238.11035, 1

Nakład 45 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Konflikt między BBN a SKW

Dusza boli Cenckiewicza

Szef prezydenckiego BBN Sławomir Cenckiewicz jest w skrajnym konflikcie ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. Jego elementem było wstrzymywanie promocji na pierwszy stopień oficerski w SKW.

Wojciech Czuchnowski

Decyzja o nadaniu pierwszego stopnia oficerskiego to jeden z dokumentów najczęściej podpisywanych przez prezydenta RP. Na jego biurko kilka razy do roku trafiają setki wniosków ministra obrony narodowej i szefów służb mundurowych z nazwiskami absolwentów uczelni oraz kursów oficerskich, którzy mają otrzymać stopień podporucznika.

Wnioski leżały od maja

Wśród tych służb jest SKW. Według źródeł „Wyborczej” wniosek o promocję dla najmłodszych oficerów wojskowego kontrwywiadu trafił do Kancelarii Prezydenta jeszcze w maju, gdy kończyła się kadencja Andrzeja Dudy. 6 sierpnia urząd objął Karol Nawrocki. Jak słyszemy od jednego z urzędników kancelarii, „Nawrocki był zdziwiony ogromną liczbą decyzji czekających na jego podpis. Wśród nich były nominacje oficerskie, których jest zawsze najwięcej. Wojskowe i policyjne podpisał bez problemu. Ale te z SKW skierował do Biura Bezpieczeństwa Narodowego”.

Wniosków z SKW było „niewiele ponad 20”. Ale w Biurze przeleżały do końca września. – Prezydent podpisał je, gdy dziennikarze zaczęli zadawać pytania, czy BBN blokuje całą procedurę – mówi nam źródło w SKW.

Brak awansów dezorganizuje pracę służb. Oficjalnie SKW odpisuje, że „formalności związane z awansami na pierwszy stopień oficerski odbywają się zgodnie z przyjętymi procedurami”.

Przeglądając archiwalne wpisy Cenckiewicza, można dojść do wniosku, że szefów SKW traktuje on jako większe zagrożenie dla Polski niż Rosję

Pytany o przyczynę zwłoki rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz na razie nie odpowiedział.

O Duszy więcej niż o Rosji

Sprawa awansu na pierwszy stopień oficerski to tylko jeden z elementów konfliktu pomiędzy SKW i Cenckiewiczem. Zważywszy na to, że prezydent jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, a SKW ochrania wojsko od strony kontrwywiadowczej, to kontakty z tą służbą należą do kluczo-

wych dla BBN jako instytucji podległej głowie państwa. Problem w tym, że kierujący Biurem Sławomir Cenckiewicz uważa szefów SKW za zdrajców, którzy nie powinni pełnić swoich funkcji.

Przeglądając archiwalne wpisy Cenckiewicza na portalu X, można dojść do wniosku, że szefów SKW – gen. Jarosława Stróżyka i płk. Krzysztofa Duszę – traktuje jako większe zagrożenie dla Polski niż Rosję. Na pewno krytycznych i złośliwych wpisów nt. obu oficerów jest u Cenckiewicza więcej niż tych dotyczących reżimu Putina i jego przywódcy. Szczególnie dużo miejsca poświęca płk. Krzysztofowi Duszy.

Dusza, rocznik 1968, oficer bez żadnej przeszłości w strukturach siłowych PRL, karierę zaczynał po upadku komunizmu. Służył w Urzędzie Ochrony Państwa i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Gdy PiS po raz pierwszy odsunął od władzy (lata 2007-15), Dusza miał pecha być zastępcą szefa SKW, gen. Piotra Pytla. Dosięgła go za to zemsta Antoniego Macierewicza, który w rządzie Beaty Szydło został ministrem obrony narodowej.

Po włamaniu przez ludzi Macierewicza do kierowanego przez gen. Pytla i Duszę Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO (grudzień 2015 r.) został oskarżony o nielegalne przechowywanie tajnych dokumentów. Ekipa Macierewicza próbowała zdegradować Duszę do stopnia szeregowca, a sam oficer był przez osiem lat obiektem śledztw i zarzutów. Kiedy PiS przegrał wybory 2023 r., Dusza i Stróżyk zostali szefami SKW. Dla Cenckiewicza był to koniec świata. ●

Więcej ► 7

Strefa Gazy

WRACAJĄ DO RUIN



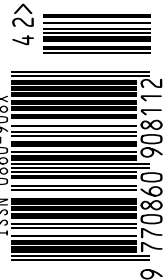
FOT. REUTERS/MAHMOUD ISSA



FOT. REUTERS/MAHMOUD ISSA

Górne zdjęcie zrobiono 16 września. To w tych dniach setki tysięcy Palestyńczyków uciekało z Gazy, bo Izrael zapowiedział inwazję lądową. Dolna fotografia została wykonana w sobotę, z tego samego miejsca co poprzednia. Do ruin w północnej Gazie wróciło już ponad pół miliona Palestyńczyków. Trwające od piątku zawieszenie broni między Izraelem a Hamasem to pierwszy etap 20-punktowego planu pokojowego Donalda Trumpa dla Strefy Gazy ► 8

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



DUŻY FORMAT

ĆWIERĆ WIEKU BEZ URLOPU

• O dorabiających do pensji nauczycielach pisze Arkadiusz Lorenc



RYŚ: ALCIA KOCUREK

Temat dnia

Zabicie kobiety jak wyzwanie

– Kobiętę łatwiej zidentyfikować, chociażby z wysokości drona – opowiada Khristina. Od trzech lat służy w Międzynarodowym Legionie Obrony Ukrainy ► 4-5

Polska a migracja

Wylączona z paktu?

Unia Europejska ma ogłosić w środę, że Polska została wylączona z obowiązku przyjmowania nielegalnych uchodźców ► 6

Kultura

O bezsilności i strachu

Pierwszy hollywoodzki film Jana Komasy do kin trafi 21 listopada, ale pokazano go już podczas Warszawskiego Festiwalu Filmowego ► 16-17

Bartosz T.
Wieliński



Pokojowy Nobel jak wyrzut sumienia

Rządzona przez Nicolasa Maduro Wenezuela to pełnoobjawowa dyktatura. Władza bez skrępowania fałszuje wybory, prześladowa przeciwników politycznych, wysysa zasoby kraju. Wenezuelczycy, obywatele państwa wydobywającego ropę naftową, żyją w nędzy. W kraju szaleje hiperinflacja, całymi dzielnicami miast rządzą gangi.

Propaganda reżimu – w Wenezueli cenzuruje się media, niepokorne redakcje zamyka, a dziennikarzy represjonuje – wzywa do kontynuowania rewolucji. W obliczu gróźb inwazji ze strony USA Maduro zamierza jeszcze bardziej przykręcić śrubę, zmilitaryzować kraj, zdławić każdy przejaw buntu. Już dziś liczbę więźniów politycznych w tym kraju szacuje się na ok. 2 tys. osób. To mniej więcej tyle, co w Białorusi. Fala emigracji z Wenezueli jest o wiele większa. Szacuje się, że z kraju Maduro w ciągu dekady wyjechało 7,7 mln ludzi. To jedna czwarta populacji kraju.

Norweski Komitet Noblowski przypomni nam właśnie o dramacie żyjących pod dyktaturą Wenezuelczyków. Przypomniał, bo pod presją globalnych turbulencji o nich zapomnieliśmy. Po sfalszowaniu wyborów prezydenckich w 2019 r. i po wielkich protestach, które co prawda wstrząsnęły reżimem, ale go nie obaliły, świat jakby przeszedł do porządku dziennego nad tym, że Wenezuela dołączyła do amerykańskich dyktatur Kuby i Nikaragui.

Kolejne wyborcze fałszerstwo w roku 2024 – do wyborów nie dopuszczono wówczas Marii Coriny Machado – przeszło w świecie jakoś bez echa. Wydarzenia w Wenezueli przegrały w walce o światową uwagę z wojnami w Ukrainie i Strefie Gazy. Cóż bowiem z tego, że cywilizowany świat nie uznaje reżimu Maduro, że nałożył na niego sankcje, skoro reżim trwa dzięki wsparciu innych satrapii – Rosji czy Iranu, którym w zamian za pomoc wyświadcza przysługi.

W tym roku z powodu ambicji, a właściwie żądań prezydenta Donalda Trumpa przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla budziło szczególne emocje. Członkowie Norweskiego Komitetu Noblowskiego zdecydowali się odważnie spojrzeć w przyszłość i zainwestować budowany od przeszło 120 lat prestiż instytucji w słuszną sprawę z nadzieją, że wpłyną na bieg historii. Laureatką została Machado.

Tak było, gdy w 1983 r. Komitet przyznał pokojowego Nobla Lechowi Wałęsie. Obłożone sankcjami za wprowadzenie stanu wojennego władze komunistycznej Polski, które do końca próbowały nie dopuścić do uhonorowania przywódcy „Solidarności”, trzymały się wówczas mocno, tak zresztą jak sowiecki komunizm, którego kapłani zapowiadali, że mur berliński będzie stać sto lat. Uhonorowanie Wałęsy zjednoczyło opozycję, polskiemu społeczeństwu dało siłę, udowodniło, że nie jest samo i skierowało na nie uwagę świata. To była jedna z iskier, która rozpalila wolność Polski i całej Europy Środkowej.

Wenezuela zasługuje na to, by pójść tą samą drogą. ●

Andrzej rysuje



Cytat dnia

*Kaczyński
został
z tym wiecem
jak Himilbach
z angielskim*

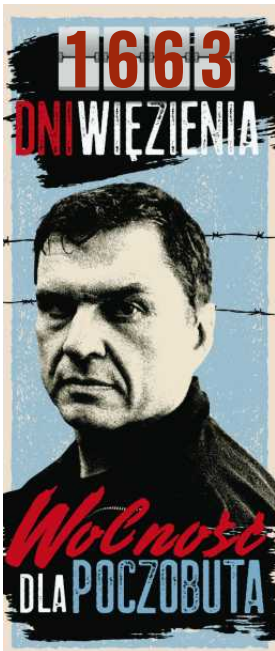


MARIUSZ WITCZAK
poseł KO w rozmowie z PAP
o sobotniej manifestacji PIS
w Warszawie przeciwko polityce
migracyjnej rządu

Liczba dnia

11

PROC.
Tyle Amerykanek i Amerykanów opowiada się za wprowadzeniem dodatkowych sankcji wobec Rosji – wynika z najnowszego sondażu Harvard/Harris X.
A 68 proc. uważa, że administracja Donalda Trumpa powinna kontynuować dozbrajanie Ukrainy.



Adam Strzembosz (1930-2025)

W obronie praworządnej republiki

Adam Strzembosz należał do tej części środowiska prawniczego, która nigdy nie pogodziła się z niszczeniem niezależnego wymiaru sprawiedliwości. Będąc z przekonani spadkobiercą tradycji niezależnego harcerstwa, Szarych Szeregów i środowiska inteligencji katolickiej, krytykował w sposób konsekwentny i uparty wszystkie nadużycia z epoki rządów Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry.

Na podstawie wielu rozmów z Adamem Strzemboszem odniosłem wrażenie, że on ewoluował. Na początku należał do kręgu, który sympatyzował z Kaczyńskim i jego politycznymi wyborami. I bliska była mu wizja konserwatywnej kontynuacji myśli niepodległościowej i chrześcijańskiej. Ale z czasem coraz bardziej dystansował się od tego wszystkiego, co postrzegał jako łamanie prawa i konstytucji, mówiąc wprost – od autorytarnej tyranii. Jednocześnie był człowiekiem otwartym. Zachowywał dystans do lu-



FOT. DAWID ZUCHOWICZ/WYBORCZA

dzi i środowisk zbliżonych do „Gazety Wyborczej”, ale jednocześnie nigdy nie wziął udziału w żadnej nagonce przeciw „Wyborczej”.

Miałem wrażenie, że krąg swoich politycznych przyjaciół i krąg „Wyborczej” uważa za dwa odrębne, ale wartościowe środowiska polskiej demokracji.

Był człowiekiem myślącym niezależnie, odważnie i nonkonformistycznie.

Żegna go cała Polska demokratyczna, która dzieli jego przekonanie, że dziś nie ma nic ważniejszego niż obro-
na praworządnej republiki. ●

Adam Michnik

Mirosław Chojecki (1949-2025)

Legenda opozycji demokratycznej

Mirek Chojecki był od samego początku działaczem i członkiem Komitetu Obrony Robotników, jednym z organizatorów pomocy dla uwięzionych z Radomia i Ursusa. Potem był jednym z twórców Niezależnej Oficyny Wydawniczej. To wybitna postać opozycji demokratycznej. Człowiek ogromnie zasłużony dla niezależnej kultury polskiej. Wszystkim imponował odwagą, determinacją i wyobraźnią.

Był niezwykle popularny wśród współpracowników Komitetu Obrony Robotników i jednym z tych ludzi, którzy wzbudzali sympatię, podziw i szacunek. Trudno sobie wyobra-



FOT. KUBA ATYS/WYBORCZA

zić najnowszą historię Polski bez Mirka Chojeckiego.

Żegnam Go z poczuciem żalu, ale i wdzięczności dla losu, który sprawił, że Mirek był między nami. ●

Adam Michnik

Janusz Szpotański

BRODACZE

Mirosławowi Chojeckiemu

Znowu nocą przychodzą spiskujący brodacze, a wraz z nimi ich blade i wysmukłe dziewczyny, i przynoszą ze sobą tajemniczych stos paczek, które milcząc wypychają pod tapczanu sprężyny.

Do swych dziadów podobni, tak jak oni brodatych, którzy z bombą pod pachą, a w prawicy z brauningiem, dynamitem kruszyli gmach zmurszały caratu i z okrzykiem: „Giń, zdrajco!” pociągali za cyngiel,

teraz znów się zjawili w naszym smętnym pejzażu, pełnym nudy i nędzy, i tępoty nieczulej. Cóż ich pędzi do tego? Jakże siły im każą produkować znów sterty nielegalnej bibuły?

Szary mrok ponad miastem, niebo lepkie jak kłajster, w telewizji „michałki” lub „sportowa niedziela”. Po piwnicach i strychach węszyć znów policmajster, czy nie stuka gdzieś w spisy nie ujęty powielacz.

Po kawiarniach i klubach, nadstawiając swe słuchy, łowi słówka niebacznie ugrzecznonionych tłum szpicli – wtem w powietrzu rozbrzmiewa nowy dźwięk: a to duchy, a to duchy wolności powracają z banicji!

Powracają z wygnania, nastawiają znów zegar wyzwolenie niosącej maszynierii piekielnej i ożywcze tykanie znów się w ciszy rozlega pośród dnia skłamanego, pośród nudy niedzielnej.

I powstaje stos kartek, niewyraźnie odbitych chałupniczą metodą przez drukarnię walkową i powoli wśród nocy, rozmywanej przed światem odzyskuje myśl śmiałość, odzyskuje moc słowo.

Aż pewnego dnia nagle, na kształt jasnej pochodni, buchnie płomień zwycięstwa z roznoszonych tych paczek. A tymczasem, do dziadów swych brodatych podobni, pojawiają się nocą spiskujący brodacze.

Zła wiadomość dla Mateckiego i jego kolegów

Fikcyjne konferencje, fikcyjny wynajem, gotówka pod stołem. Sąd Okręgowy w Szczecinie skazał Adriana K. i Piotra S. za pranie brudnych pieniędzy z przywłaszczenia na szkodę Funduszu Sprawiedliwości.

Adam Zadworny

Chodzi o szczeciński wątek śledztwa Prokuratury Krajowej dotyczący defraudacji milionów złotych, które trafiły z Funduszu Sprawiedliwości do stowarzyszeń Fidei Defensor i Przyjaciół Zdrowia (obecnie zmieniło nazwę na „Przyjaciół Mediów”). Obydwa były związane z obecnym posłem PiS Dariuszem Mateckim, wcześniej radnym Szczecina.

Wydane właśnie wyroki potwierdzają, że stowarzyszenia kradły pieniądze przeznaczone dla ofiar przestępstw.

Kara ustalona z prokuraturą

W szczecińskim wątku głośnego śledztwa Prokuratury Krajowej wśród podejrzanych jest nie tylko sam Dariusz Matecki, ale też jego dobry znajomy, były wicewojewoda zachodniopomorski Mateusz W., niedługo działacz Suwerennej Polski (obaj politycy byli tymczasowo aresztowani i wyszli na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego). Postępowanie wobec nich wciąż się toczy.

7 lipca i 5 sierpnia do Sądu Okręgowego w Szczecinie skierowane zostały akty oskarżenia przeciwko Adrianowi K. i Piotrowi S., którzy współpracowali ze stowarzyszeniami związanymi z Mateckim. Jak informuje obecnie Prokuratura Krajowa, dokumenty zawierały też wnioski o wydanie wyroków skazujących i orzeczenie uzgodnionych kar. Inaczej mówiąc: sprawy obu oskarżonych przebiegły bez procesu, bo obaj w śledztwie przyznali się do winy, złożyli wyjaśnienia i skorzystali z dobrodziejstwa dobrowolnego poddania się karze ustalonej z prokuraturą.

Rzekoma płatność

Adrian K. został skazany za to, że „w okresie od listopada 2021 roku do grudnia 2023 roku w Szczecinie podejmował czynności mające na celu udaremnienie lub znaczne utrudnienie stwierdzenia przestępstwa pochodzenia środków przywłaszczonych z Funduszu Sprawiedliwości”. Chodzi o tak zwane pranie brudnych pieniędzy. Jak informuje prokuratura, Adrian K. przyjął od stowarzyszenia Fidei Defensor oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Zdrowia kwotę co najmniej 246 500 zł „jako rzekomą płatność za wystawione przez siebie nierzetelne faktury za organizację konferencji, wydarzeń oraz promocji i kampanii reklamowych w Internecie, które faktycznie nie miały miejsca”.

Jak dowiodło śledztwo, pozyskane w ten sposób pieniądze Adrian K. przekazywał następnie w gotówce prezesowi stowarzyszenia Fidei Defensor, koledze Dariusza Mateckiego, Adamowi S. – po odlicze-

niu podatków od fikcyjnych usług i swojej prowizji za udział w przestępstwie. Sąd wymierzył mu karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata próby oraz grzywnę w wysokości 4 tys. zł. Orzekł też przepadek równowartości korzyści osiągniętej z przestępstwa.

W szczecińskim wątku głośnego śledztwa Prokuratury Krajowej wśród podejrzanych jest nie tylko sam Dariusz Matecki, ale też jego dobry znajomy, były wicewojewoda zachodniopomorski Mateusz W.

Gotówka prezesowi

Z kolei Piotr S. został skazany za to, że „w okresie od kwietnia 2020 roku do grudnia 2023 roku w Szczecinie podejmował czynności mające na celu udaremnienie oraz znaczne utrudnienie stwierdzenia przestępstwa pochodzenia pieniędzy w kwocie co najmniej 577 tys. zł przywłaszczonych z Funduszu Sprawiedliwości”.

Co to oznacza? Od Stowarzyszenia Przyjaciół Zdrowia przyjął 240 tys. zł jako zapłatę za fikcyjny wynajem lokalu w Szczecinie stowarzyszeniu. Z kolei od Fidei Defensor przyjął 337 770 zł jako wynagrodzenie za pozornie wykonywaną pracę na podstawie umowy-zleczenia. Także w tym wypadku wypłacone przez stowarzyszenie pieniądze po odliczeniu kosztów i prowizji przekazywał w gotówce prezesowi stowarzyszenia Adamowi S.

Sąd skazał Piotra S. na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata pró-

by oraz grzywnę w wysokości 3 tys. zł. Także w tym przypadku orzekł przepadek korzyści.

Ofiara „reżimu Tuska”

Prokuratura Krajowa: „Sąd zastosował wobec Piotra S. i Adriana K., na wniosek prokuratora, nadzwyczajne złagodzenie kary, ponieważ oskarżeni przyznali się do winy, złożyli wyjaśnienia dotyczące swojej roli, a także ujawnili informacje dotyczące innych osób uczestniczących w popełnieniu przestępstw oraz istotne okoliczności ich popełnienia”.

Według prokuratury obaj skazani popełniali przestępstwa wspólnie z Adamem S. i Mateuszem W. (byłym wicewojewodą). Tym dwóm osobom prokuratura zarzuca m.in. przekroczenie uprawnień i niedopełnienie obowiązków. Mieli to robić we współpracy z „funkcjonariuszami publicznymi z Ministerstwa Sprawiedliwości oraz z posłem na Sejm RP Dariuszem Mateckim”.

To wszystko oznacza, że wyjaśnienia Adriana K. i Piotra S. będą mocnym dowodem przeciwko Mateckiemu, który cały czas przedstawia się jako ofiara „reżimu Donalda Tuska”.

Miliony na donosy i wyłudzenia

Szczecińskie stowarzyszenie Fidei Defensor („obrońcy wiary”) otrzymało gigantyczne sumy z Funduszu Sprawiedliwości, który miał służyć ofiarom przestępstw, ale – dzięki zmianom wprowadzonym w 2017 r. przez Zbigniewa Ziobrę – służył organizacjom związanym z Suwerenną Polską.

„Obróńcy wiary” dostali wtedy pieniądze na prowadzenie „centrum przeciwdziałania przestępczości przeciwko wolności sumienia i wyznania”. Wydali je m.in. na antyaborcyjne billboardy, niszowe konfe-

rencje, a także na donosy do prokuratury. Jeden z nich dotyczył tęczowej flagi powieszanej na szczecińskim pomniku Lecha Kaczyńskiego, którą Fidei Defensor określała jako „obraźliwy symbol”. Dziś Prokuratura Krajowa ma dowody na to, że „obrońcy wiary” przy okazji defraudowali publiczne pieniądze, np. płacąc za fikcyjne lub opiewające na wielokrotnie zawyżone wartości faktury.

Stowarzyszenie Przyjaciół Zdrowia wygrało pierwszy ministerialny konkurs w sierpniu 2020 roku, trzy miesiące po tym, gdy jego prezesem został polityk Solidarnej Polski (później Suwerennej Polski) Mateusz W. Wcześniej ta organizacja realizowała drobne projekty za kilka, kilkanaście tysięcy. Za miliony złotych z Funduszu Sprawiedliwości założyła portale informacyjne chwalaące „ziobrystów”.

Matecki w nagranej rozmowie

– Panowie, to wygląda bardzo słabo – mówił już w 2022 r., w czasie nagrania rozmowy z Mateckim i Mateuszem W., Marcin Romanowski, szef Funduszu Sprawiedliwości, który potem, w grudniu 2024 r., uciekł na Węgry.

Na nagraniu słychać, jak Matecki odpowiada: – No, ale formalnie to nie byłem związany ani z jedną, ani z drugą organizacją.

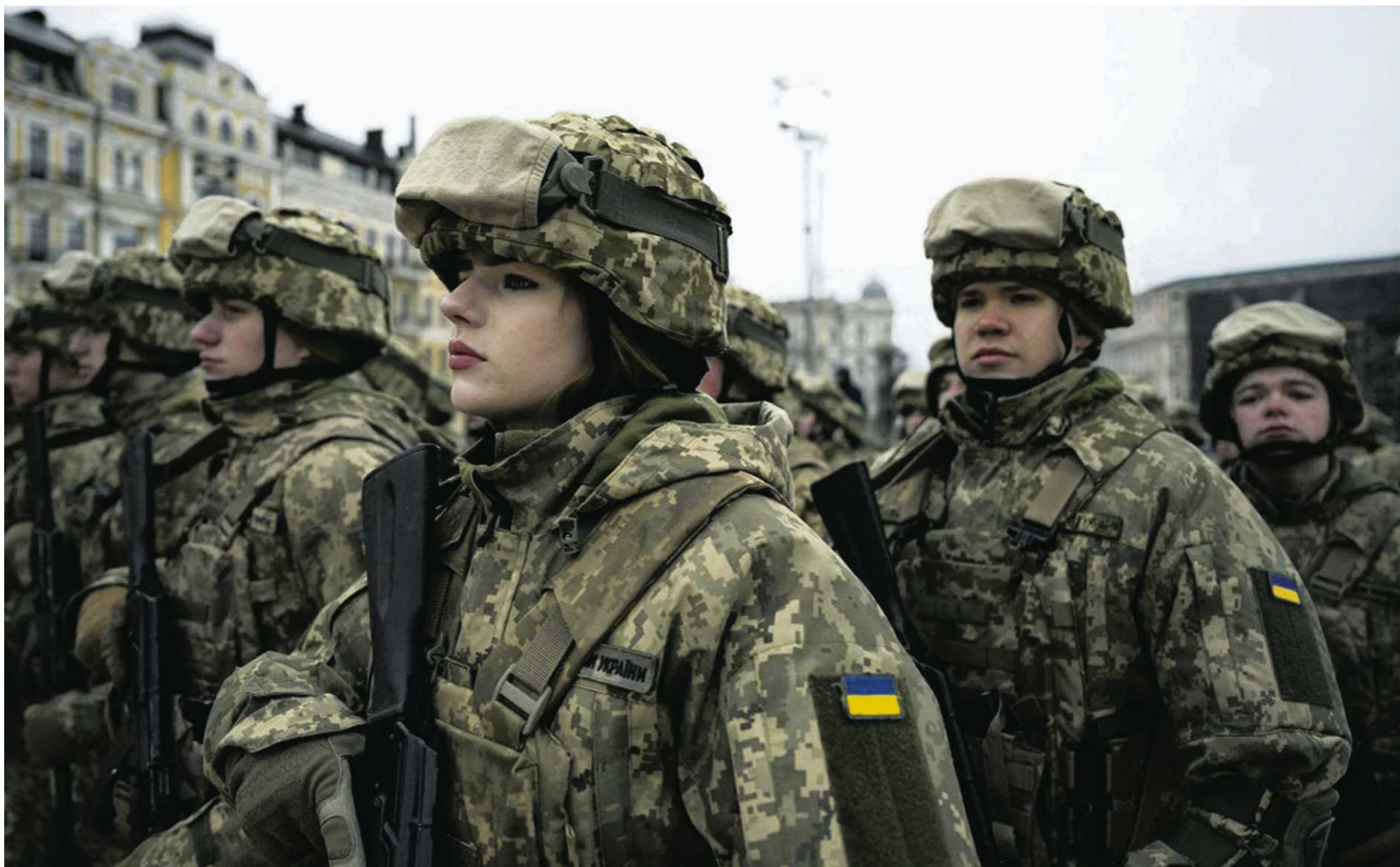
Na Mateckim ciąży sześć zarzutów. Trzy pierwsze dotyczą udziału – wraz z innymi osobami z Ministerstwa Sprawiedliwości, w tym z Marcinem Romanowskim – w „ustawieniu” trzech konkursów na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W ich wyniku 16,5 mln zł trafiło do związanych z Mateckim dwóch wspomnianych szczecińskich stowarzyszeń, z których pieniądze wpływały do prywatnych kieszeni. ●



• Szczecin, wrzesień 2022 r. billboard „Kogo boli krzyż?” opłacony przez stowarzyszenie Fidei Defensor FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

Wojna w Ukrainie

Zabicie kobiety jest jak wyzwanie



– Kobiętę łatwiej zidentyfikować, chociażby z wysokości drona. Po ruchach, chodzie, wyglądzie.

Maciej Bochajczuk

Pierwszy nasz wywiad Khristina odwołuje w ostatniej chwili, po tym gdy zmasowany nalot odcina jej prąd i dostęp do internetu. Następnego dnia udaje się porozmawiać, choć wcale nie jest spokojniej i właśnie ewakuowała się z kwatery głównej w bezpieczniejsze miejsce.

Do niedawna po dniu rosyjskich bombardowań przychodził dzień oddechu, teraz przerwy są krótsze. Gdy się łączymy, dojeżdża do stanowiska obrony przeciwlotniczej, która zestrzeliwuje szahedy.

MACIEJ BOCHAJCZUK: Niemal od początku wojny jesteś w Ukrainie, byłaś na froncie, dzisiaj przygotowujesz międzynarodowe zespoły do misji i jesteś instruktorem medycyny taktycznej. Jakie miałaś plany w lutym 2022 r.?

KHRISTINA*: Przygotowywałam się do rozpoczęcia doktoratu z politologii na Uniwersytecie Amsterdamskim. Tak sięłożyło, że moje badania dotyczyły stosunków energetycznych między Rosją, Chinami a Iranem. Można powiedzieć, że teraz poznaję je z innej perspektywy.

Dodam jeszcze, że moje doświadczenie medyczne sprowadzało się wówczas do wolaontariatu w Czerwonym Krzyżu podczas pandemii COVID-19. Tam mogłam nauczyć się najwyżej, jak rozróżnić grype od innych chorób zakaźnych, choć miałam też okazję pomagać na intensywnej terapii i dzięki temu wiem, jak odczytywać poszczególne wykresy na monitorach.

Jak zapamiętałaś wybuch wojny?

– Moi ukraińscy znajomi momentalnie zaczęli organizować pierwsze protesty pod rosyjską ambasadą w Hadze. Na demon-

stracjach bywało gorąco, a że wcześniej studiowałam też prawo, postanowiłam pomóc w rozmowach między Ukraińcami a policją i nie dopuścić do aresztowań.

Równocześnie ruszyły zbiórki darów i w ramach akcji Czerwonego Krzyża wysłaliśmy pierwszą partię pomocy do Krakowa, dla uchodźców przyjmowanych przez Polskę. Z jednym z kolejnych transportów dojechałam już do Ukrainy, by na własne oczy przekonać się, co to znaczy wojna.

To, co zobaczyłaś, spowodowało, że postanowiłaś zostać.

– Nawiązywałam coraz więcej kontaktów z ratownikami medycznymi, wraz z nimi zwoziłam osoby do szpitali. Widziałam, ile pomocy psychologicznej wymagają ranni. Zaczęłam rozmawiać z żołnierzami z zagranicy, stałam się dla nich swego rodzaju pierwszym punktem wsparcia i wygadania się. Wkrótce zaproponowano mi pracę na pełny etat, którą zaczęłam w kwaterze głównej Międzynarodowego Legionu w Kijowie, w biurze rekrutacji. Po ośmiu miesiącach przeszedłam trening ratowniczy i zostałam przydzielona do oddziału jako medyk pola walki.

Obecnie jesteś pierwszą zastępczynią dowódcy sześćdziesięcioosobowego oddziału i dodatkowo odpowiadasz za wsparcie psychologiczne żołnierzy.

– Moje główne zadania mają charakter taktyczny. Odpowiadam za monitorowanie sytuacji na froncie, jestem na bieżąco z każdym ruchem na polu bitwy, każdą miną i każdym zespołem w terenie.

Kiedy pojawia się zlecenie na misję, muszę je odebrać i przygotować zespół, wyjaśniając mu wszystko, co powinien wiedzieć. Gdy zespoły są już na miejscu, z kwatery głównej koordynuję misję i pełnię rolę tłumacza między Międzynarodowym Legionem a ukraińskimi siłami zbrojnymi.

Ponadto odpowiadam za ocenę emocjonalną żołnierzy. Oficjalnie rekrutacja nie należy do moich obowiązków, ale muszę się upewnić, że mogę polegać na kimś, z kim będę współpracować. Rozmawiam z nowymi rekrutami i uzmysławiam im, że to prawdziwa wojna, a nie amerykański film. Żeby ich oczekiwania zbiegły się z rzeczywistością. Muszę rozczarować amatorów filmów takich jak „Snajper” [amerykański dra-

Wojna w Ukrainie

mat wojenny z 2014 r.], gdzie bohaterowie śpią żartami i wracają z misji cali i zdrowi. Niektórzy wyobrażają sobie własne heroiczne czyny, zabicie kilku Rosjan i powrót do domu. Muszę im więc wytłumaczyć, że nie ma ucieczki przed dronem lecącym z prędkością 300 km na godzinę i że przetrwanie jednego uderzenia nie oznacza, że przetrwasz następne. Oraz że wojna jest w ogóle najgorszym, co może nas spotkać.

Wszyscy twoi podkomendni to obcokrajowcy?

– Jest u nas również kilku Ukraińców, w tym nasz główny komendant.

Jak radzą sobie z akceptacją kobiety dowódcy?

– Różnie z tym bywa. Co ciekawe, ze strony Ukraińców spotykam się z dużym szacunkiem i profesjonalizmem, tak podwładnych, jak i wyższych stopniem. Niestety, cudzoziemcy są bardziej oporni, jeśli chodzi o dyscyplinę i wykonywanie moich rozkazów. Zwłaszcza że niektórzy pamiętają mnie jeszcze z roli medyka i trudno im się przyzwyczaić do nowej hierarchii. Bez przerwy muszę budować swój autorytet.

Nie chcę operować stereotypami, ale faktycznie jest tak, że zdaniem wielu mężczyzn kobieta nie nadaje się do funkcji kierowniczych. Szczególnie że ostatecznie to przecież oni idą walczyć na pierwszej linii frontu.

Są inne kobiety w jednostce?

– Były, jednak musieliśmy je odesłać. Wiem, jak to zabrzmi, ale akurat w naszym przypadku kobiety nie były w stanie rozdzielić sfery prywatnej od zawodowej. Podstawowa trudność polega na tym, że kobieta w armii musi stale uważać na to, jak się zachowuje, jak się wyraża, jak ubiera. Wszystko może zostać opacznie odczytane. Pojawiały się więc flirty i romanse, a na to nie mogliśmy pozwolić. Do teraz pracuję jeszcze tylko z ukraińską asystentką, z którą znamy się od początku wojny.

Jak wygląda dziś przekrój narodowościowy Legii Cudzoziemskiej? Jej oficjalna strona internetowa chyba nieprzypadkowo jest dostępna po angielsku, hiszpańsku i portugalsku?

– W 2022 r. zaciągali się głównie anglojęzyczni legionieści, głównie Amerykanie i Brytyjczycy. Wciąż się pojawiają, ale dzisiaj dominują jednak rekruci hiszpańskojęzyczni. W moim oddziale jest sporo Kolumbijczyków, poza tym Portugalczycy, Brazylijczycy. Te proporcje można w zasadzie przenieść na cały legion cudzoziemski. Nie mogę podać jego liczebności, ale spokojnie można założyć, że dwie-trzecie stanowią w tym momencie Latynosi.

Ty sama na front już nie jeździsz.

– Początkowo uczestniczyłam w ewakuacjach, ale jako medyk i jako kobieta byłam pierwszym celem. Nie wolno mi tego ryzykować dla dobra jednostki. Logika wroga polega na likwidacji w pierwszej kolejności medyków, aby nie mogli oni udzielić pomocy pozostałym. Medyków względnie łatwo rozpoznać, bo znajdują się oni w określonym miejscu, gdy oddział się przemieszcza. Często tę funkcję pełnią kobiety, ale nie do końca rozumiem, jaka logika kryje się za obieraniem za cel kobiet w ogóle.

Wygląda na to, że dla Rosjan zabicie kobiety jest jak wyzwanie. I tu znów kobiety łatwiej zidentyfikować, chociażby z wyso-

kości drona – po ruchach, wyglądzie. Jakis czas temu mieliśmy w oddziale snajperkę. Jak tylko wróg się zorientował, to ostrzeliwał nas jak nigdy przedtem. Udało jej się przeżyć, wyjechała z Ukrainy.

Czym różnią się dzisiejsi legionieści od tych, którzy w lutym i marcu 2022 r. tłumnie stawiali się na dworcu we Lwowie, niecierpliwie czekając na transport i zadania frontowe?

– Zmieniła się motywacja. Na początku wojny przyjeżdżali do nas Amerykanie z przekonaniem, że muszą bronić ukraińskich kobiet i dzieci. Że trzeba dać odpór rosyjskiej agresji i walczyć o pokój.

Dziś spotykam coraz więcej osób z biedniejszych krajów, które przyjeżdżają, aby zarobić. Nie mają pracy albo nie mają w ogóle nic do stracenia, niczego, co by ich trzymało u siebie.

Najmniejszą, ale wciąż obecną grupą są zawodowi wojskowi, często świeżo po ukończeniu akademii, którzy chcą praktykować to, czego uczyli się na sucho i w teorii. Oni przyjeżdżają, bo akurat w ich kraju wojny nie ma.

Czy w tych przypadkach proces rekrutacyjny jest łatwiejszy, czy trudniejszy?

– Z czasem nasze procedury się skomplikowały, a biurokracja wydłużyła. To może frustrować, ale z drugiej strony przez selekcję przechodzi obecnie mniej chętnych z hollywoodzkim wyobrażeniem wojny, którzy po pierwszej wizycie na froncie wracali do domu. Teraz na pięć osób, które trafiają do mojej jednostki, jedna, góra dwie odpadają po pierwszej misji, bo nie radzą sobie ze stresem. Wcześniej było ich więcej.

Ostatnio głośno jest także o meksykańskich kartelach narkotykowych, które wysyłają swoich ludzi do Ukrainy, aby się „ostrzelali”.

– Potwierdzam. Są oddziały, w których walczą grupy kilku-kilkunastu Meksykanów z takim właśnie życiorysem. W naszej jednostce udaje mi się ich odsiać na starcie. Po pierwsze, w ogóle nie przyjmujemy grup „przyjaciół”, a po drugie podczas wywiadu psychologicznego rozpoznaję określone profile i cechy charakteru. Mogą one wyjść w rozmowie już po kilku minutach, mogą po dwóch godzinach. Jeśli orientuję się, że kandydat nie jest szczerzy na temat swojej przeszłości, a w dodatku pochodzi z określonego kraju, to domyślam się, jakie są jego motywacje.

Zdarzają się też tacy, którzy od razu szczerze odpowiadają, że przyjechali, aby potrenować.

A kto zaciaga się z zagranicy do sił wroga? W Polsce za sprawą „Wyborczej” dużo mówiło się o najemnikach z Nepalu, wiemy też sporo o Koreańczykach.

– Widzimy przede wszystkim Koreańczyków z Północy, Chińczyków, ale też Kolumbijczyków. Wśród najemników z prywatnych firm wojskowych wyróżniają się m.in. Amerykanie i Niemcy. W naszym regionie nie słyszymy o Nepalczykach, choć w zeszłym tygodniu przechwyciliśmy komunikację w języku, którego nie rozumieli moi znajomi z Korei, więc muszę sprawdzić, czy to aby nie był nepalski.

Wysyłasz żołnierzy na front, a później jesteś pierwszą osobą, która podejmuje ich po powrocie. Co widzisz w ich oczach?

– Widzę dużo strachu, trochę nadziei oraz coraz mniej energii. To wynika z narastających trudności z ewakuacją rannych. Na

◀ Kijów, 24 lutego 2023 r. Rocz-nica rosyjskiej napaści na Ukrainę

FOT. HANDOUT / UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE / AFPEAST NEWS

początku wojny ewakuacja zajmowała pół godziny, dziś może trwać nawet miesiąc. I mówię tu o ciężko rannych osobach.

Wróg nie uznaje konwencji genewskich i po pierwsze, celuje w medyków, a po drugie – w poszkodowanych, oznaczenie ich czerwonym krzyżem nic nie daje.

Nie ma już mowy o zwożeniu rannych zwykłym samochodem, musi ich zabrać albo wóz opancerzony, albo robot, który owiniętego kocem żołnierza przetransportuje poza zasięg dronów, gdzie lekarze będą mogli udzielić pomocy.

Wyobraź sobie, że miałam tu kogoś po amputacji obu nóg i ten człowiek, z założonymi sześciorami opaskami uciskowymi, musiał czekać prawie miesiąc na przeniesienie z frontu. Cudem przeżył. Inni to widzą, widzą, jak robaki lęgną się w ranach. To zabija nadzieję.

Gdy staram się z nimi rozmawiać po powrocie z misji, milczą lub mówią, że nie wiedzą, jak wyrazić to, co widzą, albo jak poradzić sobie z tym, co zobaczyli.

A jak ty radzisz sobie z obrazami i odgłosami wojny?

– Każdy się boi, a jeśli ktoś twierdzi inaczej – kłamie. W dodatku ze strachem z reguły zostaje się samym, więc bardzo ważne, by nauczyć się kontrolować własne emocje. Co parę dni rakietą lub dron pruje po niebie naprawdę blisko mnie, przelatuje mi dosłownie nad głową. Wtedy myślę, że być może nadszedł ten moment, ale jednocześnie odruchowo szukam kryjówki, możliwie bezpiecznego schronienia i jak najlepiej przygotowuję się na każdą ewentualność. Szybko sprawdzam, czy mam ze sobą wodę, opaski uciskowe oraz zaopatrzenie na pierwszą pomoc samej sobie.

Wszyscy mamy tu instynktowne reakcje na określone dźwięki. Gdy słyszymy nara-

Wróg nie uznaje konwencji genewskich i po pierwsze, celuje w medyków, a po drugie – w poszkodowanych

stające buczenie, przystajemy, aż wreszcie ktoś powie: spokojnie, tym razem to przejeżdżający samochód, a nie szahed. Upewniamy się raz jeszcze, oddychamy z ulgą, to faktycznie samochód.

Ja już wiem, że nabawiłam się PTSD [zespołu stresu pourazowego] od dronów. Podczas treningów, mimo że wiem, że wokół latają nasze własne szkoleniowe maszyny, serce zaczyna mi walić i odruchowo chcę się chować.

Ja już wiem, że nabawiłam się PTSD [zespołu stresu pourazowego] od dronów. Podczas treningów, mimo że wiem, że wokół latają nasze własne szkoleniowe maszyny, serce zaczyna mi walić i odruchowo chcę się chować.

Czy na froncie w ogóle można spać i odpocząć przy ciągłych zmianach oraz akompaniamencie dronów, rakiet i bomb lotniczych?

– Znam dwa rodzaje ludzi: takich, którzy prawie nie śpią, i takich, którym w śnie nie przeszkadza nawet artyleria. Ja chyba należę do tych drugich, bo mój zespół twierdzi potem, że nie usłyszałam tej czy innej rakiety. Zresztą przy określonym zmęczeniu każdy organizm po prostu się poddaje i zasypia, chcąc nie chcąc.

Na froncie obowiązuje zasada: „śpij, kiedy możesz”, i staramy się jej trzymać. Z racji mojej funkcji, aby zasnąć, muszę mieć pewność, że pełniący służbę czuwają. Dlatego ustawiam sobie alarm co 20 minut, aby upewnić się, że inni są na nogach, lub czekam, aż obudzi się i przejmie kontrolę ktoś inny.

Raz na jakiś czas na chwilę wracasz do Holandii. Jak sypiasz kilka tysięcy kilometrów od frontu?

– Bardzo dziwnie czuję się w miejscu, gdzie nie rozbrzmiewają alarmy przeciwlotnicze. Mówię sobie, że przecież tutaj nie ma wojny, że jestem bezpieczna, że mogę przespać całą noc bez obawy, że nic nad mną nie przeleci. Rano się budzę, piję kawę i staram się tym nacieszyć. Nie zawsze się udaje. Ta cisza brzmi nienaturalnie i wydaje mi się, że jest wręcz złowroga, bo na froncie właśnie zupełna cisza zwiastuje kolejny duży atak.

Czasem przeżywam jednak momenty niemalże błogości. Gdy zjeżdżam z frontu i zbliżam się do granicy z Polską, gdy w oddali widzę już budynki na przejściu, to wiem, że tak właśnie wygląda pokój, raptem kilkaset metrów stąd. Po polskiej stronie nawet niebo wygląda inaczej, spokojniej. Potem potrzebuję czterech-pięciu dni, by się do tego widoku przyzwyczaić. By mój mózg zaakceptował to poczucie bezpieczeństwa, którego nic nagłe nie zaburzy.

Jak znajdujesz sobie miejsce wśród bliskich, których odwiedzasz w Hadze?

– Mnie naprawdę bardzo brakuje nudnej i rutynowej codzienności, narzekania na pracę, chodzenia na siłownię i odpoczynku w weekend.

Gdy odwiedzam Holandię, to trudność z przystosowaniem się polega u mnie przede wszystkim na podejściu do tego zwykłego życia, które wojna uczy doceniać. Trudno mi zrozumieć, że moi znajomi nie potrafią się nim cieszyć. Kiedy proszę ich, by odłożyli telefon i porozmawiali ze mną, przeszli się po parku lub po prostu cieszyli słońcem, widzę, że nie do końca rozumieją, ile to dla mnie znaczy.

Masz już plan na to, co po wojnie?

– Przede wszystkim marzę o długim urlopie i spędzeniu czasu z rodzicami. W dłuższej perspektywie chciałabym wykorzystać moje studia politologiczne i praktyczne doświadczenie w kontekście międzynarodowej współpracy wojskowej. Wspaniale byłoby pracować nad zmianami prowadzącymi do pokojowej przyszłości dla następnych pokoleń.

Ale nikt tutaj nie liczy na szybki koniec wojny. Obawiamy się raczej, że będzie gorzej. Drony wystrzelone nad Polskę nie wróżą niczego dobrego.

Ministerstwo Finansów Ukrainy przygotowało projekt budżetu przy założeniu, że wojna będzie trwała co najmniej do końca 2026 r. Myślę, że ma ku temu solidne przesłanki. Boję się rozszerzenia zbrojnego konfliktu na Polskę i państwa bałtyckie. I tego boją się też Ukraińcy. ●

*Khristina ma 37 lat, w wieku dziesięciu wyemigrowała z rodzicami z Bułgarii do Holandii. Od trzech lat służy w Międzynarodowym Legionie Obrony Ukrainy. Dzisiaj w stopniu młodszego sierżanta współdowodzi kilkudziesięcioosobowym oddziałem pod Charkowem. Jest pierwszą kobietą i pierwszą cudzoziemką na tym stanowisku.

Polska bez paktu migracyjnego?

Nieoficjalnie: Polska ma być wyłączona z obowiązku przyjmowania nielegalnych uchodźców. – Konsekwencja premiera przynosi efekty – mówi rzecznik rządu Adama Szłapka. Ale PiS uważa, że to jego sukces.

Wojciech Czuchnowski

Oficjalnie stanowisko w tej sprawie Unia Europejska ogłosi w środę. Ale już w sobotę RMF FM podało, że Polska zostanie wyłączona z głównego zapisu Paktu o Migracji i Azylu – czyli z mechanizmu „obowiązkowej solidarności”, na którą składa się między innymi relokacja migrantów oraz płacenie kar za odmowę ich przyjęcia (20 tys. euro za nieprzyjętego migranta).

Wygląda na to, że tak rzeczywiście będzie, bo przedstawiciele rządu bardzo chętnie komentują tę informację: – Rząd Donald Tuska zabiegał o to twardo i konsekwentnie. Dzięki naszemu stanowisku zmieniło się podejście całej Unii Europejskiej do kwestii nielegalnej migracji. Dzięki temu pierwszy raz w dokumentach unijnych pojawił się zapis o presji migracyjnej jako narzędziu nacisku i o krajach, które tej presji podlegają – komentuje Szłapka.

Wiceszef MSWiA: Mam nadzieję, że ich przekonaliśmy

Również wiceszef MSWiA, Maciej Duszczek (odpowiedzialny w resorcie za sytuację na naszych granicach i kwestie migracji) robi wrażenie, jakby już wiedział, że zgodna ze stanowiskiem rządu decyzja zapadła. – Jeśli ta informacja się potwierdzi, będzie to gigantyczny sukces naszego rządu – mówił w rano w RMF.

Duszczek przypominał: – Przez ostatnie miesiące, wtedy, kiedy Prawo i Sprawiedliwość złożyło nam ten pasztecik w postaci paktu migracyjnego, od razu rozpoczęliśmy dyskusję z państwami członkowskimi, z Komisją Europejską. Mam nadzieję, że wszyscy rozumieją naszą szczególną sytuację.

Zrobiliśmy naprawdę wszystko. Zabieraliśmy komisarzy i unijnych ministrów spraw wewnętrznych na granicę. Ja również zabrałem podsekretarza stanu Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA, żeby pokazać, w jaki sposób to robimy.



• Grupa uchodźców na Kanale La Manche, 27 września 2025 r. FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

Mam nadzieję, że ich przekonaliśmy. Zainwestowaliśmy mnóstwo czasu, by pakt migracyjny uwzględnił solidarność i naszą specyficzną sytuację – dodał.

O tym, że Polska nie może przyjmować z innych krajów Unii znajdujących się tam nielegalnych uchodźców, w ramach solidarności z tymi, które najbardziej dotyka nielegalna migracja, mówił w lutym tego roku, premier Tusk. – Cieszę się, że moja argumentacja znalazła słuch i zrozumienie, że Polska nie będzie implementowała paktu migracyjnego w sposób, który by spowodował dodatkowe kwoty imigrantów w Polsce – powiedział 1 lutego szef rządu w Gdańsku. Podkreślił, że Polska przyjęła 2 mln uchodźców z Ukrainy. To główny powód, który ma zwałniać nasz kraj z zasady solidarności, jaką przewiduje pakt.

Unijni komisarze na czele z szefową KE Ursulą von der Leyen przyjechali wtedy do Polski ze względu na sprawowaną przez nasz kraj sześciomiesięczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Występująca razem z Tuskiem von der Leyen potwierdziła: – Bierzymy pod uwagę to, że Polska przyjęła największą liczbę uchodźców z Ukrainy i dalej okazuje nadzwyczajną solidarność z Ukrainą. Trzeba to absolutnie brać pod uwagę. I Unia Europejska będzie to brała pod uwagę, i będzie szanować tę niezwykłą solidarność oraz całą pracę wykonywaną przez Polskę – powiedziała szefowa KE.

Stanowisko rządu jeszcze przed tygodniem potwierdził Marcin Kierwiński, szef MSWiA, podczas spotkania z unijnymi ministrami spraw wewnętrznych.

A w sobotę Donald Tusk napisał w serwisie X: „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Zalatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią – i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostrzymy przepisy wizowe i azylowe – i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy!”.

Nawrocki pisze list do von der Leyen, PiS organizuje marsz

Informacje o tym, czy Polska będzie wyłączona z kluczowych zapisów paktu migracyjnego, mają bieżący kontekst. Na sobotę, na godz. 14, PiS zapowiedział wielki marsz pod hasłem „stop nielegalnej migracji”. Partia Jarosława Kaczyńskiego twierdzi, że obecny rząd chce się zgodzić na zapisy paktu. W czwartek, do akcji PiS włączył się prezydent Nawrocki. Wysłał do Ursuli von der Leyen list, w którym pisze m.in. „Nie wyrażę zgody na wdrażanie Paktu o Migracji i Azylu w Polsce. Jednocześnie podtrzymuję gotowość do współpracy w zakresie ochrony granic, wspólnych działań operacyjnych, wymiany informacji i wsparcia technicznego dla państw członkowskich najbardziej narażonych na pre-

sję migracyjną (...). Informuję, że Polska nie zgodzi się na jakiegokolwiek działania instytucji europejskich, które zmierzałyby do rozlokowywania w Polsce nielegalnych migrantów i liczę, że w swoich działaniach uwzględni Pani ten fakt.”

Nawrocki napisał wyłącznie w imieniu urzędu prezydenta, nie powołując się na wcześniejsze stanowisko rządu. Odnosił się za to do tego, że sprzeciw wobec paktu był elementem jego „zwycięskiej kampanii wyborczej”.

Politycy PiS komentując informację podaną przez RMF, przedstawiają sprawę jako sukces Nawrockiego i swojej partii: „Jest działanie prezydenta Nawrockiego i są efekty.

Mamy szansę zatrzymać pakt migracyjny i to mimo całkowitej indolencji rządu w tej sprawie!” – napisał na X wicerecznik tej partii Mateusz Kurzejewski.

A Paweł Szefernaker, szef gabinetu prezydenta dodał: „Między innymi po to potrzebne było zwycięstwo Karola Nawrockiego”. Według Szefernakera „decyzja dotyczy przyszłego roku” i „Nie zmienia to faktu, że trzeba dalej walczyć o wypowiedzenie [przez Polskę] Paktu Migracyjnego”.

Pisowski marsz Adam Szłapka skomentował w X: „Twarda i bezkompromisowa postawa rządu Donalda Tuska w sprawie paktu migracyjnego przynosi efekty. Dzisiejszy Marsz PiS odbywa się przeciwko temu, co nigdy się nie wydarzy”. ●

Zawiadamiamy prokuraturę ws. sędziego TS

„Kto utrudnia lub tłumi krytykę prasową – podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”. Dlatego składamy zawiadomienie do Prokuratury Okręgowej w Warszawie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez wiceprzewodniczącego TS Piotra Anrzejewskiego.

Zarzucamy związanemu z PiS Anrzejewskiemu bezprawne utajnienie posiedzenia w sprawie immunitetu Małgorzaty Manowskiej.

Zawiadomienie zostało złożone w piątek 10 października 2025 r. Podpisali je Ewa Ivanova, dziennikarka „Wyborczej” i Mariusz Jałoszewski, dziennikarz OKO.press. Od

wielu lat specjalizujemy się w tematyce sądowo-prokuratorsko-prawnej.

Zawiadomienie związane jest z pozbawieniem dziennikarzy prawa do relacjonowania posiedzenia TS 18 września 2025 r. Immunitet Manowskiej chce uchylić Prokuratura Krajowa, aby postawić jej zarzuty karne związane z tym, jak zarządza Sądem Najwyższym.

Posiedzenie przeprowadził trzyosobowy skład TS, który siedzibę ma w gmachu SN. To: przewodniczący składu Andrzejewski (dawniej parlamentarzysta z list PiS), Piotr Sak (poseł PiS) i Józef Zych, były marszałek Sejmu z PSL. Zych złożył zdanie odrębne.

O tym, jak wyglądało posiedzenie, mało wiadomo, bo Andrzejewski utajnił obrady. Sala i korytarz zostały ob-

stawione przez ochronę oraz pracowników SN. Uważamy, że barykadowanie sądu służyło wyłącznie uniemożliwieniu nam relacjonowania sprawy. Aby społeczeństwo nie dowiedziało się, dlaczego TS dał Manowskiej ochronę prawną przed zarzutami.

Posiedzenia o uchylenie immunitetu sędziemu są co do zasady jawne. Chyba że strona sprawy wniesie o wyłączenie jawności z uwagi np. na niejawne lub tajne materiały śledztwa, kwestie obyczajowe lub dotyczące życia prywatnego. W przypadku Manowskiej takich okoliczności nie ma. Zarzuty, które chce postawić jej prokuratura, są związane z jej decyzjami stricte administracyjnymi, które wydaje jako funkcjonariusz publiczny.

Spółeczeństwo ma prawo dostępu do tego w ramach informacji publicznej. Opinia publiczna ma też prawo do informacji o pracy sądu, co gwarantuje konstytucja. Co ważne, dziennikarzy nie wpuszczono nawet na ogłoszenie orzeczenia i jego uzasadnienia ani nawet na ogłoszenie samej sentencji orzeczenia. Jawna sentencja orzeczenia – czyli odczytanie przez sąd wyroku, zarzutów i wymiaru kary – są jawne nawet w sprawach z klauzulą ściśle tajne. Piotr Andrzejewski wszystkich te zasady złamał.

Dlatego w zawiadomieniu zarzucamy wiceprzewodniczącemu TS tłumienie krytyki prasowej. Czyli czyn z artykułu 44 ustęp 1 Prawa prasowego, który mówi: „Kto utrudnia lub tłu-

mi krytykę prasową – podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”.

W zawiadomieniu do prokuratury przypominamy, że wolność prasy w Polsce i swobodę jej pracy zapewnia Konstytucja. Podkreślamy, że artykuł 45 Konstytucji wprowadza jako zasadę jawność rozpraw w sądach, a od tej zasady można odstąpić tylko przy określonych przesłankach, które w przypadku Manowskiej nie wystąpiły. ●

Ewa Ivanova, Mariusz Jałoszewski,
OKO.press

wyborcza.pl

• Co jest w zawiadomieniu – [Wyborcza.pl/Kraj](https://wyborcza.pl/Kraj)

Cenckiewicz na portalu X

Sławomir Cenckiewicz, zanim został szefem BBN u Nawrockiego, był wyjątkowo aktywny na X (wcześniej Twitterze). Atakował i wyzywał od zdrajców ludzi, z którymi dziś, dla dobra państwa, powinien sprawnie współpracować.

Wojciech Czuchnowski

Bywały dni, gdy Cenckiewicz potrafił zamieszczać w serwisie społecznościowym nawet kilkadziesiąt bardzo emocjonalnych wpisów. Wpisy o plk. Krzysztofie Duszy kipią od wzburzenia [we wszystkich wpisach zachowujemy oryginalną pisownię, korygując jedynie interpunkcję]. Przypomnijmy – dla bezpieczeństwa Polski sprawna współpraca między BBN a SKW jest kluczowa.

Grudzień 2023 r.:

„Krzysztof Dusza – ten od współpracy z FSB i totalnie skompromitowany jegomość z Kadyn [gdzie doszło do oficjalnego spotkania między SKW a FSB – jeszcze przed atakiem Rosji na Krym] i nie tylko – coraz bliżej ulicy Oczki [siedziba SKW] zmiany na stanowiskach także wg kryterium relacji Dusza – SKW... Tu jest Polska, a nie Rosja!”

„Jeśli Krzysztof Dusza może służyć w SKW, to doszliśmy do ściany... To człowiek, wobec którego toczą się postępowania, sprawa w sądzie... Państwo polskie zebralo o Duszy dostatecznie dużą ilość informacji, które go trwale eliminują w pracy w służbach specjalnych wolnej Polski! Fragment tej wiedzy – tylko jawnej – opublikowała Komisja ds. wpływów rosyjskich. Dusza w SKW to delegitymizacja służby kontrwywiadowczej RP! I kompromitacja Polski! (...) Biedne polskie wojsko i Polska! Uważajcie żołnierze! Uważajcie na siebie żołnierze i pracownicy SKW, którzy dobrze poznaliście kulisy działań Duszy na odcinku wschodnim! Nie odpuszczimy tego! Polska zasługuje na profesjonalny kontrwywiad!”

„To, co się teraz dzieje w SKW, jest końcem polskiego kontrwywiadu wojskowego! W niczym nie przesadzam!”

Luty 2024 r.:

„Porównajcie poziom intelektualny generała Kowalskiego [Andrzej Kowalski, dziś w BBN zastępca Cenckiewicza] jego książki i rozprawy, jego wykłady i prowadzone zajęcia z kimś takim jak Stróżyk czy Dusza! Przepaść! Otchłań!”

Listopad 2024 r.:

[Dusza] „Facet w czapie Aurory znany z chlania z Ruskami”.

„Panie Dusza na Powązkach proszę omijać bohaterów, co z Rosją walczyli i z poprzedniczkami FSB współpracy nie chcieli! To nie Pana tradycja!”



• **Tak Sławomir Cenckiewicz przedstawia się w portalu „Polak i antykomunista. Fałszywie oskarżony przez reżim Tuska (Maksjana)”**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„»Pili wódkę z kacapami, dzisiaj rządzą Polakami« – trójca »geniuszy« z SKW wie, że to o nich!”;

„Ta proruska banda z WSI, ruskich konferencji w Siedlcach i chlania w Kadynach z FSB jest zabawna!”.

„Pan premier Kosiniak-Kamysz stoi w szeregu z Krzysztofem Duszą. Chciał nie obok. Zgroza!” [komentarz do zdjęcia z uroczystości w SKW, gdzie gościem był szef MON].

„Wykurzimy go. Sam nie odejdzie! Razem z Duszą” [o Stróżyku i Duszy].

Styczeń 2025 r.:

Przy zdjęciu z uroczystości: „Święto SKW wczoraj! Nosek i Dusza na podium. Biedna Polska”.

Czerwiec 2025 r. (już po wyborze na prezydenta Karola Nawrockiego):

„Z Giertychem, Duszą, Syrysko [szef ABW], Dobrzyńskim [rzecznik koordynatora służb], Stróżykiem, Siemoniakiem, Tuskiem czy Zembaczyńskim ma być wspólnota? Przepraszam, ale to żart! Ogrom Waszego zła, w tym Wasze działania skierowane przeciwko Prezydentowi Elektowi, niszczy wspólnotę!”

„Rok temu Stróżyk, Dusza i (...) myśleli, że złem pokonają dobro! Potem ich metody powielono w kampanii prezydenckiej. Przegrali! CDN... (określenie ex-ministra prof. Bodnara)”.

„Tak – Stróżyk z Duszą to zagrożenie!”.

Dlaczego Sikorski nie podał ręki Cenckiewiczowi?

Kiedy do Polski wleciało 19 rosyjskich dronów (w nocy z 9 na 10 września 2025 r.), w Kancelarii Prezydenta została zwołana Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Podczas powitania można było zobaczyć, że szef MSZ Radosław Sikorski nie podał na powitanie ręki obecnemu tam Cenckiewiczowi. Sikorski tak to potem tłumaczył, charakteryzując Cenckiewicza: „To jest człowiek, który powinien się zdecydować, czy uważa nas za agentów rosyjskich, czy niemieckich, a jeśli tak uważa, to nie chciałbym, żeby dla niego był dyskomfort podawania ręki ruskemu czy niemieckiemu agentowi”.

Żeby lepiej zrozumieć tę wypowiedź, trzeba sięgnąć dwa lata wstecz. 17 października 2023 r., dwa dni po przegranych przez PiS wyborach par-

lamentarnych, Sławomir Cenckiewicz, kierujący w tym czasie Komisją ds. Badania Wpływów Rosyjskich zwraca się do SKW (kierowanej jeszcze przez ludzi PiS) o teczkę akt osobowych żołnierzy i funkcjonariuszy.

We wniosku są nazwiska szefów polskich służb w czasach gdy premierem był Donald Tusk. To generałowie Piotr Pytel i Janusz Nosek oraz plk Krzysztof Dusza. Cenckiewicz chce też „wszelkich materiałów zgromadzonych w procedurach operacyjnych dotyczących generałów Wojska Polskiego: Mirosława Różańskiego, Jarosława Stróżyka, Mirosława Cieniucha, Mieczysława Gocula. Oprócz tego SKW ma przekazać komisji wszelkie materiały zebrane na Radosława Sikorskiego, jeszcze w czasach Wojskowej Służby Informacyjnej, poprzedniczki SKW.

Komisja kierowana przez Cenckiewicza powstała w sierpniu 2023 r. Swoją publicystyczną nazwę „lex Tusk” zawdzięczała temu, że – nigdy specjalnie z tym się nie kryjąc – miała przed wyborami znaleźć materiały kompromitujące obecnego premiera i jego najbliższych współpracowników. A potem wyeliminować ich z możliwości pełnienia funkcji publicznych. 29 listopada 2023 r. komisja publikuje „raport cząstkowy”. Można w nim przeczytać, że „w odniesieniu do byłego premiera Donalda Tuska oraz ministrów Jacka Cichockiego, Bogdana Klicha, Tomasza Siemoniaka i Bartłomieja Sienkiewicza komisja rekomenduje niepowierzenie im zadań, stanowisk i funkcji publicznych związanych z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo państwa.”

Powód: współpraca pomiędzy SKW a rosyjską FSB, realizowana w latach 2010-13, przed pełnoskalową agresją Rosji na Ukrainę i zajęciem Krymu. Po wejściu Rosji na Krym (2014 r.) nie doszło nawet do podpisania ostatecznego dokumentu o współpracy obu służb. A rząd Tuska wspierał Ukrainę i był liderem w walce o sankcje wobec Rosji. Mimo to, mające czysto techniczny charakter relacje SKW – FSB są do dzisiaj powodem najbardziej skrajnych oskarżeń wobec Tuska i podległych mu w latach 2007-15 służb.

Ale w listopadzie 2023 r. raport komisji nie robi już na nikim wrażenia. Część obserwatorów nazywa go

„próbą operetkowego zamachu stanu”. Sejmowa większość odwołuje ze stanowisk Cenckiewicza i pozostałych członków jego komisji. Cenckiewicz żegnany jest przez posłów PiS owacjami na stojąco. Pozdrowia ich z galerii dla publiczności. Razem z nim siedzi tam gen. Kowalski i jeszcze kilka osób z komisji.

„Reseciarze” w BBN

Kilkanaście miesięcy później, gdy wybory prezydenckie wygrywa Karol Nawrocki, powołuje Cenckiewicza do BBN. A ten zatrudnia w BBN Kowalskiego (jako wiceszefa BBN), Arkadiusza Puławskiego (dyrektora gabinetu), Andrzeja Zybortowicza (doradcę). Wszyscy zasiadali w komisji „lex Tusk” i podpisali się pod raportem, w myśl którego Tusk i jego współpracownicy nie powinni kierować państwem.

W BBN znalazła się też praca dla współtwórców propagandowego serialu TVP „Reset”, emitowanego w tym samym czasie, gdy pracowała komisja [manipulując faktami autorzy opowiadali w nim o relacjach polsko-rosyjskich w latach 2007-2015]. Cenckiewicz był jednym z jego głównych autorów. W BBN zastępcą szefa gabinetu Cenckiewicza jest dziś Witold Milczarek, tłumacz, który za rządów PiS związał się z Macierewiczem i pracował przy „Resecie”.

„Tusk to zło”

Cała ta ekipa ma dzisiaj współpracować z rządem Tuska i jego służbami w sprawach bezpieczeństwa kraju. Przyjrzyjmy się zatem, co w ostatnich latach o Tusku, Sikorskim czy Siemoniaku pisał Cenckiewicz (cytaty również z X)

„Tusk sam nigdy nie powinien mieć dostępu do informacji niejawnych, po tym jak dał zgodę na współpracę SKW z FSB, pomijając już, jak to wyglądało w rzeczywistości!” (2024 r.).

„Zmiany nie będzie, Tusk chce wojny, chce nas zniszczyć! Zatem żadnych złudzeń! Codzienne zarządzanie kryzysowe! Bijemy się o Polskę bez tej nawiści!” (po wyborze Nawrockiego na prezydenta).

„Tusk zrobił z polskiej polityki wobec Rosji politykę samobójstwa, czasem na pograniczu zdrady (przyjaźń

z FSB) i klientelizmu będących funkcją jego polityki europejskiej”.

„Proszę mi nie tłumaczyć, że Tusk to zło, bo to wiem i sam doświadczyłem” (2025 r.).

Sikorski i handel Katyniem

„Wiecie, że Sikorski miał w gabinecie na Klonowej złotego Feliksa Dz. popiersie, to był dla mnie szok! Mówił, że to żart, ale jaki profetyczny”.

„Przechodzę właśnie do głębokiej rezerwy na wiele, wiele lat – powiedział Sikorski w TVP2, oby na zawsze”.

„Sikorski nie ma nic na swoją obronę, jeśli idzie o politykę wobec Rosji. Tak więc albo zmyśla, albo wprowadza opinię publiczną w błąd, nawet wtedy, kiedy powołuje się na depesze”.

„Uważajcie na Sikorskiego, nie dajcie mu Polacy możliwości jakiegokolwiek testowania czegokolwiek, zwłaszcza w relacjach z Rosją! Zatrzymajcie jego wizję senne o prezydenturze, dla dobra Polski!”.

„Sikorski i Katyni... nie zmuszajcie mnie bym tu wklejał link do swojego wykładu w IPN o tym, co ten okropny człowiek i jeszcze gorszy polityk uczynił z Katynia w relacjach z Rosją! Obejrzyjcie odcinek Resetu o handlu Katyniem”.

„Wciąż nie rozumiecie, kim jest Sikorski! (...) Interesujcie się jego biografią. Chce was oszukać, jak czytelników swojej książki, z której w drugim wydaniu zniknęły dawne fragmenty broniące Putina! Brońcie Polski! Wszyscy po prawej stronie! Polska modernizacji, aspiracji, tożsamości i przyszłości. To jest stawka tych wyborów!”.

„Oskarżony przez reżim”

21 sierpnia 2025 r. prokurator wojskowy Marcin Maksjan skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Cenckiewiczowi. Zarzuca mu, że przed wyborami 2023 r. wziął udział w operacji ujawnienia części planów operacyjnych Wojska Polskiego na potrzeby spotu wyborczego PiS, a potem w serialu „Reset”.

Po tym wydarzeniu Cenckiewicz zmienił treść opisu, w którym prezentuje się na X. I przedstawia się tak: „Polak i antykomunista. Fałszywie oskarżony przez reżim Tuska (Maksjana)”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401127

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Barbary Szczepuły

reportażystki, wieloletniej dziennikarki, publicystki i felietonistki „Dziennika Bałtyckiego”

*Rodzinie i Bliskim,
Przyjaciółom i Współpracownikom*

przesyłamy szczerze wyrazy współczucia

*Tadeusz Szemiota Przewodniczący Rady Miasta Gdyni
Aleksandra Kosiorek Prezydent Miasta Gdyni*

Po zawieszeniu broni krwawe porachunki w Strefie Gazy

Do ruin w północnej Gazie wróciło już ponad pół miliona Palestyńczyków. Wdrażania rozejmu po dwuletniej wojnie bacznie pilnują amerykańscy wysłannicy.

Maciej Czarnecki

Trwające od piątku w ubiegłym tygodniu zawieszenie broni to pierwszy etap 20-punktowego planu pokojowego Donalda Trumpa dla Strefy Gazy.

Ten etap przewiduje wycofanie izraelskich żołnierzy z części terenów enklawy (do linii żółtej), co już nastąpiło, a także planowane na dziś rano przekazanie przez Hamas 20 żyjących jeszcze zakładników i ciał pozostałych oraz zwolnienie przez Izrael z więzień około 250 Palestyńczyków.

W sobotę tysiące zgromadzonych na wiecu w Tel Awiwie fetowały Trumpa, gremialnie zaś wybuchwały premiera Izraela Beniamina Netanjahu. Prezydencki wysłannik Steve Witkoff zapewnił, że zakładnicy „wracają do domu”.

– Śniłem o tej nocy. To była długa podróż – przemawiał Witkoff.

Głos zabrali także zięć prezydenta Jared Kushner i jego córka Ivanka Trump.

– Każda sekunda to teraz wieczność. Czekamy tylko, aż wezwą nas na miejsce spotkania, a potem do szpitala – mówił stacji CNN obecny na wiecu Ofir Braslawski, ojciec czekający od dwóch lat na uwolnienie porwanego 21-letniego syna.

– Wierzę, że teraz, po tym wszystkim, co się stało, będzie lepiej, wszystko stanie się łatwiejsze – zapewnił wzruszony mężczyzna.

Cel: Izrael i Egipt

Dziś rano Trump ma wystąpić w Knesecie. Potem poeci do Szarm el-Szejk w Egipcie na szczyt pokojowy.

Zaproszono na niego przywódców lub ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Jordanii, Turcji, Arabii Saudyjskiej, Pakistanu i Indonezji. Udział potwierdzili już m.in. prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oraz sekretarz generalny ONZ António Guterres.

Ambasada Kataru w Egipcie poinformowała, że w wyniku sobotniego wypadku drogowego na drodze ok. 50 km od Szarm el-Szejk zginęło trzech pracowników biura emira (Amiri Diwan). Dwóch kolejnych zostało rannych. Według Agencji Reutera auto z Katarczykami miało wypaść z drogi na zakręcie.

Druga faza planu Trumpa będzie wymagała rozbrojenia Hamasu, na co grupa nie chce się zgodzić, jeśli chodzi o broń osobistą (cięższej i tak w dużej mierze pozbawiły ją izraelskie siły zbrojne). Bezpieczeństwo w strefie mają zapewnić międzynarodowe siły stabilizacyjne.

Wracają na gruz domów

W ostatnich dwóch dniach do północnej Gazy powróciło ponad pół miliona Pale-



• Do północnej Gazy powróciło ponad pół miliona Palestyńczyków. Często pieszo, z resztkami dobytku. Wielu odkryło, że ich domy zostały zrównane z ziemią.

REUTERS / DAWOUD ABU ALKAS

stęńczyków. Często pieszo, dźwigając na plecach resztki dobytku. Wielu ludzi odkryło, że ich domy zostały doszczętnie zrównane z ziemią.

– Stałam przed [ruinami] i płakałam. Wszystkie te wspomnienia obróciły się w pył – powiedziała agencji AFP 52-letnia Raja Salmi, która powróciła do swojej dzielnicy Rimal w mieście Gaza.

– Dom, który wybudowałem 40 lat temu, zniknął w jednej chwili. Cieszę się, że nie leje się już krew, nie ma zabijania, ale gdzie my się podziejemy? Będziemy przez kolejne 20 lat żyć w namiocie? – mówił agencji inny mieszkaniec, Ahmed al-Dżabari.

Zawieszenie ognia przewiduje znaczące zwiększenie pomocy żywnościowej dla wygłodzonej enklawy. Zdjęcia z niedzieli rano pokazują kolejki ciężarówek czekających na wjazd do enklawy od strony Rafah, czyli od strony Egiptu. Niektóre już wjechały do strefy.

*Hamas się nie zmienił.
Obawiam się, że Strefie grozi kolejny
konflikt, tym razem wewnętrzny*

EMERYTOWANY OFICER SIŁ BEZPIECZEŃSTWA AUTONOMII
PALESTYŃSKIEJ DLA BBC

Mobilizacja Hamasu

Lokalne media opisują, że na terenach opuszczonych przez izraelskie wojska błyskawicznie uaktywnił się Hamas. Potencjał militarny grupy został znacznie osłabiony dwuletnią kampanią Izraela, ale zachowała ona zdolności militarne. I będzie starała się je podkreślać przed szczytem w Egipcie.

Wedle doniesień lokalnych mediów Hamas miał zmobilizować ok. 7 tys. członków swoich sił bezpieczeństwa i mianować pięciu nowych gubernatorów, wszystkich z wojskowym doświadczeniem. Rozmieszcili posterunki na drogach, wysłał na ulice ludzi pod bronią i zapowiedział rozprawę z „kolaborantami”, którzy współpracowali z Izraelem.

Jak opisuje brytyjski dziennik „Financial Times”, który rozmawiał z mieszkańcami, w północnej Gazie wybuchły walki z dwoma palestyńskimi klanami, które były dozbrajane przez izraelskie wojsko. Hamas domaga się, by wszystkie rywalizujące z nim grupy złożyły broń w ciągu 48 godzin. Kontrolująca Rafah organizacja paramilitarna Siły Ludowe zapowiedziała już, że tego nie zrobi.

„Zostajemy na naszych terytoriach wokół Rafah i będziemy nadal bronić naszych ziem” – oświadczyła grupa na platformie społecznościowej.

Krwawe porachunki

Najbardziej zaogniła się sytuacja w dzielnicy Sabra w mieście Gaza. Klan Doghmush

zastrzelił tam dwóch członków elitarnych sił Hamasu, w tym syna jednego z jego dowódców wojskowych. Ich ciała demonstracyjnie pozostawiono na ulicy.

W odpowiedzi zamaskowani członkowie Hamasu otoczyli okolicę, w której znalazło się ponad 300 uzbrojonych członków klanu, dzierżących karabiny i zaimprovizowane ładunki wybuchowe. Klany mają obecnie sporo broni, zarówno posiadanej od dawna, jak i wykradzionej z magazynów Hamasu lub otrzymanej od Izraela.

W sobotę rano członkowie Hamasu mieli zabić jednego z członków klanu i porwać kolejnego. Krwawe porachunki między rywalizującymi siłami toczą się już od dawna. Hamas postrzega klany jako zagrożenie dla swojej kontroli nad miastem Gaza.

Cytowany przez BBC emerytowany oficer sił bezpieczeństwa Autonomii Palestyńskiej obawia się, że strefie grozi kolejny konflikt, tym razem wewnętrzny.

– Hamas się nie zmienił. Dalej wierzy, że tylko broń i przemoc zapewnią mu przeżycie – ocenia rozmówca brytyjskiego nadawcy.

– Broń, frustracja, chaos oraz ruch, który desperacko próbuje odzyskać kontrolę nad rozbity i wyczerpaną populacją, to idealny przepis na wojnę domową – ostrzega oficer.

Rozmowy w Egipcie będą dotyczyły tego, jak jej zapobiec. ●

Ponad połowa mieszkańców Haiti głoduje

Blokady pomocy humanitarnej, rosnąca władza organizacji przestępczych i upadająca gospodarka pogłębiają klęskę głodu w karaibskim państwie.

Jakub Jessa

Integrated Food Security Phase Classification (IPC) szacuje, że ponad 5,7 miliona mieszkańców Haiti cierpi obecnie z powodu poważnych niedoborów żywności. To ok. połowa populacji kraju.

Raport wspieranego przez Organizację Narodów Zjednoczonych IPC przewiduje, że w przyszłym roku sytuacja jeszcze się pogorszy.

– Szacuje się, że 5,91 miliona osób (53 procent populacji) będzie cierpieć z powodu ostrego braku bezpieczeństwa żywnościowego, z niemal 2 milionami ludzi osób w fazie 4 oraz 3,9 miliona osób w fazie 3 – czytamy w raporcie IPC, opublikowanym 10 października.

Raport posługuje się skalą IPC, określaną przez Światowy Program Żywnościowy (WFP) mianem „skali Richtera” w kategoryzacji głodu.

Faza 3 („crisis”) oznacza etap, w którym społeczności doświadczają ostrego niedożywienia lub są w stanie zaspokoić swoje potrzeby żywieniowe jedynie poprzez stosowanie „kryzysowych strategii przetrwania”, takich jak sprzedaż podstawowych zasobów.

Z kolei w fazie 4 („Emergency”) populacja boryka się ze „znacznymi brakami w konsumpcji żywności, którym towarzyszą bardzo wysokie wskaźniki ostrego niedożywienia oraz nadmier-na śmiertelność”.

Dotknięci fazą 4 są w stanie „uniknąć niedoborów żywności jedynie poprzez sprzedaż ostatnich posiadanych zasobów”. Dochodzi wówczas do nieodwracalnej utraty dochodów, a „od 15 do 30 procent populacji cierpi na ostre niedożywienie”.

Recesja i gangi

Zgodnie z raportem, pogłębiający się kryzys żywnościowy na Haiti wynika przede wszystkim z trwającą nieprzerwanie od lat recesji gospodarczej i nasilającej się przemocy gangów.

Jak informuje dyrektorka haitańskiego oddziału organizacji humanitarnej Action Against Hunger Martine Villeneuve, Haiti wciąż znajduje się wśród pięciu krajów walczących z najpoważniejszym kryzysem żywnościowym. Ponad połowa mieszkańców jest uzależniona od pomocy humanitarnej.

W 2025 roku w raporcie „Hotspotsy głodu” opublikowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oraz Światowy Program Żywnościowy (WFP), Haiti zostało wymienione obok Palestyny, Sudanu, Sudanu Południowego i Mali jako jeden z krajów, w których obywatele są najbardziej zagrożeni widmem śmierci głodowej.

Cytowana przez Reuters Martine Villeneuve podkreśliła jednocześnie, że dzięki interwencji humanitarnej 200 tysięcy osób nie znajduje



je się już na poziomie „emergency”. Brak najbardziej ekstremalnej fazy głodu określiła z kolei mianem „pozytywnego sygnału”.

– Obecna odpowiedź ma z natury charakter krótkoterminowy i nie może być utrzymana bez długofalowych inwestycji, które zwalczą przyczyny braku bezpieczeństwa żywnościowego – dodaje Villeneuve.

1,3 mln mieszkańców bez własnych domów

Przemoc, w szczególności ta wynikająca z walk pomiędzy haitańskimi gangami, zmusiła ponad 1,3 miliona osób do opuszczenia swoich domów.

Jak informuje Al Jazeera, wiele z wypędzonych osób znalazło schronienie w przepelnionych tymczasowych ośrodkach, w których brakuje podstawowych usług.

Jak informuje IPC, tylko w lipcu 2025 roku 210 tys. osób znalazło schronienie w prowizorycznych obozach.

Pomimo wsparcia ze strony organizacji humanitarnych osoby te borykają się z przeludnieniem, niepewnymi warunkami życia i brakiem urządzeń sanitarnych – czytamy w raporcie.

Jeszcze w kwietniu UNICEF informował, że „ponad milion dzieci cierpi na Haiti z powodu poważnych niedoborów żywności, spowodowanych przemocą, wysiedleniami oraz ograniczonym dostępem do pomocy humanitarnej”.

W opublikowanym w październiku raporcie organizacja przestrzega: „W ciągu ostatniego roku liczba dzieci wysiedlonych w wyniku przemocy na Haiti wzrosła niemal dwukrotnie. W tej chwili 680 tys. dzieci nie ma swoich domów”.

Haiti krajem bezprawia

Po zabójstwie prezydenta Jovenela Moïse w 2021 r. Haiti wpadło w głęboki kryzys. Słabość instytucji stworzyła idealne warunki dla ekspansji gangów. Obecnie zorganizowane grupy przestępcze zdominowały Port-au-Prince, kontrolują też wiele kluczowych szlaków transportowych kraju.

Zgodnie z szacunkami zaprezentowanymi Radzie Bezpieczeństwa ONZ w czerwcu bieżącego roku, organizacje przestępcze miały uzyskać już niemal całkowitą kontrolę nad stolicą karaibskiego państwa.

Ghada Fathy Waly, dyrektorka wykonawcza Biura Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC) stwierdziła, że „około 90 proc.” Port-au-Prince znajduje się w rękach gangów.

• **Schronisko dla dzieci**
Artibonite na Haiti

FOT. REUTERS / FILDOR PQ EGEDER

OGŁOSZENIE PŁATNE



I. Atutem kandydata będzie:

1. wykazanie wyższej mądrości, preferowanie ekonomia, finansie i rachunkowości, prawo, zarządzanie
2. co najmniej dziesięcioletnie doświadczenie zawodowe, w tym co najmniej pięć lat doświadczenia w zakresie: zarządzania nieruchomościami, zarządzania przedsiębiorstwem (instytucją, organizacją) lub jego jednostką organizacyjną, kontroli zarządczej lub reprezentacji przedsiębiorstwa (instytucji, organizacji) oraz pięcioletni staż pracy na stanowiskach kierowniczych
3. korzystanie w pełni z praw publicznych i posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych
4. dobra znajomość prawnych, ekonomicznych i finansowych aspektów funkcjonowania podmiotów gospodarczych, w tym spółdzielni mieszkaniowych i gospodarki nieruchomościami w warunkach gospodarki rynkowej
5. umiejętność kierowania zespołem i zarządzania zasobami ludzkimi, współpraca z organami statutowymi spółdzielni oraz urzędami i podmiotami zewnętrznymi
6. komunikatywność i umiejętność podejmowania decyzji
7. umiejętność skutecznego planowania i organizacji pracy
8. odporność na stres i umiejętność pracy pod presją czasu
9. umiejętność pracy w dynamicznie zmieniającym się środowisku
10. brak przeciwwskazań zdrowotnych do pracy na stanowisku kierowniczym
11. dobra znajomość programów komputerowych (Word, Excel, Power Point)
12. dyspozycyjność.

Mile widziane będzie:

- ogólna znajomość współczesnych koncepcji zarządzania i zasad komunikacji społecznej, w tym systemu zarządzania ISO
- dodatkowe uprawnienia i kursy mogące wnieść wartość dodaną do sprawowania funkcji prezesa Zarządu w spółdzielni mieszkaniowej np. studia podyplomowe z zakresu zarządzania nieruchomościami lub licencja zarządcy nieruchomości
- doświadczenie w zakresie zasad finansowania i rozliczania inwestycji budowlanych oraz oceny efektywności ponoszonych kosztów inwestycji z uwzględnieniem specyfiki spółdzielni mieszkaniowych
- doświadczenie i umiejętności w pozyskiwaniu środków zewnętrznych
- umiejętność postępowania się językiem angielskim na poziomie komunikatywnym.

II. Do zgłoszenia kandydat

- a. może załączyć:
 1. szczegółowy opis przebiegu pracy zawodowej (CV)
 2. referencje lub kopie referencji z dotychczasowych miejsc pracy, jeśli kandydat posiada
 3. list motywacyjny zawierający uzasadnienie kandydowania
 4. kserokopię dyplomu ukończenia studiów wyższych
 5. kserokopie innych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje
 6. zgodę na przekazywanie korespondencji pocztą e-mail
- b. załączyć o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji.

Ofertę z kompletem dokumentów należy składać:

- oświadczenie w załączonej kopercie w siedzibie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa w pokoju nr 7 (kancelaria) w godzinach pracy Spółdzielni z dopiskiem na kopercie „**Konkurs na Prezesa Zarządu WSM – nie otwierać!**”
- pocztą – decyduje data wpływu do WSM

W terminie do 22 października do godz. 15:00.

III. Zgłoszenia nie spełniające wymagań konkursu oraz złożone po upływie określonego terminu nie podlegają rozpatrzeniu.

IV. Planowany termin rozmów kwalifikacyjnych: **29 października 2025 r.** W przypadku dużej liczby kandydatów zostaną ustalone dodatkowe terminy. Rozmowy odbędą się w siedzibie Spółdzielni na posiedzeniu Rady Nadzorczej, a ich przedmiotem będzie w szczególności sprawdzenie wiedzy i doświadczenia kandydata. O konkretnej godzinie rozmowy kandydaci zostaną powiadomieni pocztą elektroniczną.

V. Rada Nadzorcza nie odsyła złożonych ofert.

VI. Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu lub odrzucenia oferty bez podania przyczyn.

VII. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Warszawie jednocześnie informuje, że w Spółdzielni funkcjonuje Procedura zgłoszeń wewnętrznych oraz podejmowania działań następczych w rozumieniu art. 24 ust. 6 ustawy z dnia 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnałowych.

Obowiązki informacyjne RODO

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE informujemy, że:

- 1) Administratorem Państwa danych osobowych jest Warszawa Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Warszawie („WSM”), ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr KRS 000.007.4605, www.wsm.pl.
- 2) W Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej powołany został Inspektor ochrony danych, zwany dalej IOD. Z Inspektorem ochrony danych można skontaktować się za pośrednictwem adresu e-mail: iodo@wsm.pl w siedzibie WSM przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie.
- 3) Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w związku z potencjalnym zatrudnieniem lub współpracą; do celów wynikających z prawnie uzasadnionych interesów realizowanych przez administratora lub stroną trzecią; przetwarzanie na podstawie dobrowolnej zgody udostępniania przez kandydata danych osobowych, których zakres wykracza poza katalog wskazany w kodeksie pracy/przepisach prawa oraz w przypadku wykorzystania danych do innych rekrutacji niż dane zostały podane, prowadzonych przez Administratora. Dane osobowe przetwarzane są na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a), art. 6 ust. 1 lit. b), art. 6 ust. 1 lit. c) oraz art. 6 ust. 1 lit. f) RODO.
- 4) Do prawnie uzasadnionych celów realizowanych przez WSM lub stroną trzecią należą ustalenie, dochodzenie i obrona roszczeń; prowadzenie statystyki i analiz; zapewnienie bezpieczeństwa fizycznego (monitoring); ochrona mienia oraz zachowanie w tajemnicy danych / informacji przetwarzanych w WSM; stosowanie wewnętrznych procedur nadzoru zgodności z prawem, audyty i doradztwa,;
- 5) WSM może powierzyć przetwarzanie danych osobowych swoim zaufanym kontrahentom, to jest podmiotom świadczącym na rzecz Administratora usługi rekrutacji kandydatów do pracy; usługi techniczno – informatyczne, w tym analityczne; usługi medyczne pracy. Administrator będzie udostępniać dane osobowe doradcom prawnym lub podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązujących przepisów prawa, o ile spełnione zostaną przesłanki do takiego udostępnienia.
- 6) WSM nie ma zamiaru przekazywania danych osobowych do jakichkolwiek odbiorców w państwie trzecim lub organizacji międzynarodowej.
- 7) Państwa Dane osobowe będą przechowywane przez okres trwania rekrutacji oraz w przypadku wyrażenia zgody na kolejne rekrutacje – przez okres 1 roku po zakończeniu roku, w którym była wyrażona na to zgoda. Dane osobowe przetwarzane będą również przez czas trwania prawnie uzasadnionego interesu realizowanego przez Administratora lub stroną trzecią, a w przypadku ustalenia, dochodzenia i obrony przed roszczeniami przez okres wynikający z biegu ogólnych terminów przedawnienia roszczeń liczonego od zakończenia rekrutacji, chyba że obowiązujące przepisy prawa wymagają ich dłuższego przechowywania
- 8) Mają Państwo prawo do żądania od Administratora dostępu do danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania. Ma Pan/Pani również prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych. Ponadto ma Pan/Pani prawo do wnieścia skargi do organu nadzorczego.
- 9) W przypadku przetwarzania danych na podstawie zgody, ma Pan/Pani prawo do jej cofnięcia w dowolnym momencie, jednak bez wpływu na zgodność przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.
- 10) W zakresie danych podawanych przez kandydata w procesie rekrutacji, podanie tych danych jest warunkiem uczestnictwa w procesie rekrutacji – fakt ich niepodania skutkować będzie nierozpatrzeniem Państwa kandydatury. W zakresie zgody na przetwarzanie przez Administratora danych osobowych spoza katalogu danych określonych w kodeksie pracy lub innych przepisach, wyrażenie zgody jest dobrowolne, bez wpływu na rekrutację.
- 11) WSM nie planuje przetwarzać danych w sposób zautomatyzowanego podejmowania decyzji, w tym przez profilowanie a także nie planuje przetwarzać dalej danych osobowych w innym celu niż wskazane powyżej.

Nie chcą centrum danych przy swoich domach

Mieszkańcy Kajetan sprzeciwiają się budowie gigantycznego centrum danych z podziemnymi zbiornikami ropy, które zaplanowano w bezpośrednim sąsiedztwie ich nieruchomości.

Justyna Sobolak

Mieszkańcy Kajetan (woj. mazowieckie) zaledwie kilka dni przed ostatecznym terminem wzniesienia sprzeciwu zorientowali się, że tuż przy ich domach wyrośnie potężne centrum danych. Dziś mówią o niebywałym szczęściu. Gdyby nie te kilka dni, inwestor już mógłby wbić łopatę. A tak udało im się złożyć odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

O planach gminy nie wiedziała wcześniej także sołtyska Kajetan Beata Stępień. Dowiedziała się z Biuletynu Informacji Publicznej w ostatniej chwili, podobnie jak inni mieszkańcy. – Gmina zarzuca nam, że mogliśmy wcześniej reagować. Nie mieliśmy pojęcia, że budowa data center jest brana pod uwagę. Próbowaliśmy przekopać się przez Biuletyn Informacji Publicznej, by znaleźć wcześniejsze wzmianki o takiej inwestycji, ale nic z tym związanego nie widzimy – mówią.

Centrum danych może brzmieć jak mało inwazyjna inwestycja – to nie fabryka czy oczyszczalnia ścieków. Ale mieszkańcy są zdeterminowani, by ją zablokować.

Zupełny przypadek

Ale od początku. 13 sierpnia 2025 r., tuż przed długim weekendem, jeden z mieszkańców Kajetan trafił na stronie BIP gminy Nadarzyn na informację o planowanej budowie centrum przetwarzania danych wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Przecierał oczy ze zdumienia. Centrum zaplanowano tuż przy osiedlu domów jednorodzinnych, zaledwie 50 metrów od budynków mieszkalnych. Ma zająć hektar powierzchni.

Mieszkańcy, jak mówią, nie są przeciwnikami rozwoju nowych technologii, ale tak bliskie sąsiedztwo budzi ich opór i masę obaw. – Nie jesteśmy foliarzami czy aluminiowymi czapkami, którzy boją się nowych technologii. Wiemy, że zapotrzebowanie na centra przechowujące danych jest duże. Ale ten pomnik nowoczesności w Kajetanach ma powstać 50 metrów do domu. Takie centa pracują non stop, zużywają mnóstwo energii, wody, emitują hałas, dwutlenek węgla, stwarzają ryzyko pożarowe – wymieniają jednym tchem. Wolą pozostać anonimowi, argumentując, że są członkami małej społeczności.

Gdy znaleźli informacje w BIP procedury administracyjne były już zaawansowane. Mogli tylko złożyć sprzeciw, składając wniosek do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Zostało na to zaledwie kilka dni, ale zdążyli. – Mieliśmy szczęście, że był długi weekend. Choć z drugiej strony wiele osób wyjechało. Ale uzbierałyśmy ponad 140 podpisów. Do mojego domu, jednego dnia, przyjechało 80 osób – mówi jeden z mieszkańców.

• **Działka, na której powstać centrum danych. To brzmi jak mało inwazyjna inwestycja, bo to przecież nie fabryka czy oczyszczalnia ścieków, ale mieszkańcy są zdeterminowani, by ją zablokować** FOT. ADAM LIPIŃSKI

Domy i mieszkańcy wymazani

Podstawą przygotowania wniosku do SKO była Karta Informacyjna Przedsięwzięcia (KIP). Mieszkańcy czytali informacje tam zawarte i nie mogli uwierzyć. – Nie można było nie odnieść wrażenia, że w karcie informacyjnej pominięto informacje o bliskości domów. Nie ma o tym wzmianki, a przecież na tej podstawie urzędy wydawały zgody – alarmują.

Ale nie tylko to wzbudziło ich sprzeciw. Byli przerażeni opisem samego centrum.

– Działka pomiędzy naszymi domami, owszem, jest przeznaczona na usługi, ale nieuciągliwe. Gdy kupowaliśmy dom, czytaliśmy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, głupi nie jesteśmy. Ale wtedy w planie było wskazane, że obiekty usługowe, jakie mogą powstać, mają służyć ludności okolicznej. Zbudować można byłoby szkołę, przedszkole, warsztat samochodowy, nawet jakiś magazyn, czemu nie? Ale jak ma nam służyć potężne centrum danych z mnóstwem pracujących głośno agregatów i coolerów? – zastanawiają się mieszkańcy.

Obawiają się, że centrum będzie emitowało hałas praktycznie 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, a nie została przeprowadzona jakakolwiek analiza akustyczna, która potwierdzałaby, że hałas z inwestycji nie przekroczy dopuszczalnych dla zabudowy jednorodzinnej mieszkaniowej poziomów.

– W KIP są podane normy, ale nikt nie zlicza efektu skumulowanego. Osobno podają dane dla agregatów, osobno dla coolerów. Byliśmy pod Ożarowem Mazowieckim, w Jawczycach, rozmawialiśmy z mieszkańcami, obok których domów takie centrum powstało. Za późno się zorientowali. Gdy dowiedzieli się, że data center jest w planach, były już białe łopaty. Powiedzieli nam wprost: „blokujcie, jeśli się da. Tutaj nie da się żyć” – wspominają mieszkańcy Kajetan.



Pod Ożarowem dowiedzieli się, że takie centrum często robi testy obciążeniowe i agregaty pracują wtedy non stop. – Testy, testami, a jak będzie awaria? Awaria nie będzie patrzeć, czy jest dzień, czy noc, tylko wszystko pójdzie w ruch – mówią mieszkańcy.

Niczym stacja benzynowa

Ich niepokój wzbudza też fakt, że w centrum w 12 zbiornikach podziemnych ma być przechowywane paliwo – 300 m sześć. Jest potrzebne do zasilania agregatów prądotwórczych, które służą jako awaryjne źródło energii podczas przerw w dostawie prądu z sieci. Centra muszą zachowywać ciągłość działania. – Centrum danych ma przechowywać tyle paliwa, ile średniej wielkości stacja, a stacja, według miejscowego planu zagospodarowania w tym miejscu powstać nie może. Ropą, którą zamierzają tam składować, można byłoby zatankować 6 tys. samochodów. Wszyscy korzystamy z gazu i ogrzewamy nim swoje domy. Obawiamy się potencjalnego wybuchu – mówią mieszkańcy Kajetan.

Mieszkańcy boją się także o jakość powietrza. Są przekonani, że generatory będą wypuszczać spaliny, a te będą włączane przez rekuperacje do ich domów. – W KIP średnia spalin została obliczona, dzieląc ich ilość na wszystkie 8760 godziny w roku. Tymczasem deklarują, że agregaty będą pracować tylko 118 godzin w roku. Tym samym 70-krotnie obniżono w karcie oddziaływanie spalin! Zaniżony jest także ruch samochodów. W KIP zaplanowano 34 miejsca postojowe. Tymczasem podane jest, że na jednej zmianie ma pracować

100 osób. Obsługa logistyczna podczas powstawania inwestycji ma wymagać ruchu 30 pojazdów ciężarowych na godzinę, co znacznie podniesie emisji spalin i hałasu. Nie wiemy, jakie będą wibracje – nikt tego nie obliczył, ani jak duże będzie zużycie wody. Podane w KIP dane są według nas zaniżone – alarmują mieszkańcy.

Nienasycony apetyt

Właściciele domów mają żal do wójta, że w ogóle podjął się rozmowy na temat powstania centrum danych, wiedząc, że w tak bliskiej odległości znajdują się ich domy, a do tego 250 metrów dalej deweloper buduje blok.

„Decyzja wójta gminy Nadarzyn została wydana z rażącym naruszeniem przepisów prawa materialnego i procesowego, co narusza nasz interes prawny jako właścicieli nieruchomości położonych w bezpośrednim sąsiedztwie planowanego przedsięwzięcia” – piszą mieszkańcy w odwołaniu do SKO.

Zauważają, że dotychczasowe decyzje wydane przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska w Warszawie, państwowego powiatowego inspektora sanitarnego w Pruszkowie oraz dyrektora zarządu Zlewni w Łowiczu, które dały zielone światło dla powstania centrum, zostały wydane w oparciu o dane z KIP, które zawierają nieaktualne, sporządzone kilka lat temu ekspertyzy. Na tej podstawie zdecydowano także, że dla inwestycji nie trzeba przeprowadzić oceny oddziaływania na środowisko.

Zarzucają brak przeprowadzenia konsultacji społecznych i alarmują, że inwestycja, która ma zająć hektar powierzchni, wyrośnie pośród osiedla domów jednorodzinnych.

Ponad 100 centrów danych

• W Polsce, zgodnie z danymi z najnowszego raportu rynkowego firmy Audytel, oferującej doradztwo w zakresie IT, funkcjonuje obecnie ponad 100 komercyjnych data center, zajmujących od kilkuset do kilkunastu tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej.

– Do tego dochodzi jeszcze kilkadziesiąt data center wykorzystywanych na wewnętrzne potrzeby niektórych większych firm i instytucji państwowych.

Całkowita podaż powierzchni dostępnej dla klientów, tzw. „white space”, wynosi w 2025 r. około 130 tys. m kw. i rośnie z roku na rok w tempie ok. 8 proc. rocznie – mówi Emil Konarzewski, partner w firmie Audytel.

Jednym z podstawowych wyzwań stojących przed inwestorami, jak mówi, jest znalezienie właściwych lokalizacji. – Nie za bardzo oddalonych od większych aglomeracji, z oraz nienarażonych na zewnętrzne czynniki ryzyka. Takich terenów np. wokół

Warszawy już pomału zaczyna brakować – wskazuje.

Przyznaje, że centra danych wzbudzają opór wśród społeczności lokalnych, zwłaszcza w przypadku miejscowości o charakterze rezydencyjnym lub rekreacyjnym. – Nowo budowane obiekty są często po prostu dość dużymi budynkami. Zastrzeżenia i obawy dotyczą na ogół kwestii hałasu generowanego przez urządzenia chłodnicze i generatory diesla oraz spalin generowanych przez te ostatnie

podczas testowych uruchomień. Zastrzeżenia tego typu nie są zresztą naszą polską specjalnością i zdarzają się często także w innych krajach, nawet w USA – podkreśla Emil Konarzewski.

Pytany o to, czy należy się takich inwestycji w sąsiedztwie obawiać, mówi, że to zależy od konkretnego przypadku. Podkreśla jednak, że inwestorów obowiązuje lokalny plan zagospodarowania przestrzennego, który z góry nakłada pewne ograniczenia np. pod wzglę-

dem skali obiektu, odległości, emisji spalin, hałasu, zużycie wody. Są też nowe technologie, które pomagają wiele uciążliwości w znacznym stopniu ograniczyć.

– Co więcej, niektóre najnowsze projekty data center starają się od początku być dobrym sąsiadem, i wchodzi w dialog ze społecznością lokalną oferując „zieloną” architekturę budynku oraz wsparcie dla gminnej sieci ciepłowniczej, ogrzewanie publicznego basenu, szkoły itp. – podkreśla.

Komunikacja miejska

Wielki powrót tramwajów

Wreszcie koniec wielomiesięcznych objazdów tramwajów w Warszawie. Pasażerowie aż z dziesięciu dzielnic wrócą na Marszałkowską i Grójecką przez Ochotę na Okęcie.

Jarosław Osowski

Tramwaje w Warszawie miały w tym roku wyjątkowo dużo objazdów. Urzędnicy skumulowali zaległości remontowe z wielu lat i budowy nowych tras. Przez ponad pół roku na torach panowało ogromne zamieszanie. Zdarzało się, że poszczególne linie zmieniały trasy i numerację nawet co tydzień. Z kolei na czynnych odcinkach torów spotykało się po sześć, siedem linii i tworzyły się korki.

Pasażerowie wreszcie odczują poprawę, bo od dziś tramwaje wracają na wyremontowany fragment ul. Marszałkowskiej między placem Bankowym a rondem Dmowskiego. Ruch był tu wstrzymany od połowy czerwca. Duże zmiany nastąpią też na Ochocie, gdzie trwa budowa linii do Dworca Zachodniego. Z tego powodu 4,5 miesiąca temu wstrzymano przejazd aż na Okęcie, bo rozkopane jest skrzyżowanie Grójeckiej z ulicami Banacha i Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Jednak w tej części Warszawy jeszcze nie wszystkie linie wrócą na docelowe trasy. Na dotychczasowych objazdach pozostają autobusy. Trwają-

ce od lutego zawieszenie ruchu na torach do pętli na ul. Banacha koło szpitala klinicznego ma być utrzymane do późnej jesieni 2025 r. Wielu pasażerów żałuje, że mimo tak długotrwałych utrudnień tramwajarze skupili się tylko na naprawie torowisk. Nadal ogromną niedogodnością na Grójeckiej i w al. Krakowskiej będą bardzo wąskie platformy przystankowe.

ZTM zmienia trasy tramwajów

Niedziela była ostatnim dniem kursowania zastępczej linii **66** oraz autobusów linii **151** i **520** na wydłużonej trasie do pl. Bankowego. Znowu będą za wracać odpowiednio na pl. Konstytucji i przy Dworcu Centralnym. A oto pozostałe zmiany, które Zarząd Transportu Miejskiego wprowadza w poniedziałek: linia **1** – pod koniec września wróciła na odcinek Żerań Wschodni/Anopol – most Gdański – pl. Narutowicza, teraz w co drugim kursie pojedzie dalej aż na Okęcie; linia **4** – w relacji Żerań Wschodni – Wyścigi znów będzie skręcać na pl. Bankowym z Trasy W-Z do Marszałkowskiej; linia **7** – wcześniej docierała na Okęcie, ale teraz po-

zostanie na skróconym odcinku Kawczyńska Bazylika – pl. Narutowicza; linia **9** – znowu na pełnej trasie Okęcie – Gocławek (część kursów tylko do ronda Wiatraczna); linia **14** – wraca, ale na skróconą trasę Miasteczko Wilanów – pl. Narutowicza; linia **15** – od czerwca kursowała na kadłubkowym odcinku z Żoliborza do Arsenału, teraz znowu między pętlami Marymont Potok i Okęcie w al. Krakowskiej; linia **16** – z Miasteczka Wilanów docierała tylko do centrum, ale ponownie zacznie kursować dalej do zawrotki na Stawkach, a połowa kursów przez dawne rondo Babka do pętli Piaski na Bielanych; linia **18** – w ostatnich miesiącach ZTM utrzymywał jej objazd ze Służewca do pl. Narutowicza, teraz kieruje ją na zwykłą trasę od pl. Zbawiciela przez Marszałkowską, Muranów i most Gdański do Żerania FSO; linia **25** – nadal na skróconej trasie z Bródna

przez Targową i most Poniatowskiego do pl. Starynkiewicza; linia **27** – po kilku tygodniach przestaje kursować na Żerań, pasażerowie znów spotkają ją na odcinku Cmentarz Wolski – Kerce-lak – rondo Babka – Metro Marymont.

Jednak nie oznacza to końca utrudnień w ruchu. W weekend 15-16 listopada będzie wstrzymany w al. Niepodległości, a w kolejny – na Puławskiej w kierunku Wyścigów i na Goworka do Miasteczka Wilanów i na Sielce. Powód: podłączanie sieci trakcyjnej na nowej trasie przez Rakowiecką. – Podtrzymujemy, że na „Gwiazdkę” zaczniemy tamtędy jeździć z pasażerami – mówi Konrad Niklewicz, wiceprezes Tramwajów Warszawskich. Ale wykonawca prac musiałby się wyjątkowo zmobilizować, bo wciąż układa tam tory.

Trzy linie na Sobieskiego

– Jesteśmy też blisko finału epopei na budowie linii do Wilanowa – oznajmił Niklewicz. Ta inwestycja ciągnie się od sierpnia 2022 r. Odcinek do zawrotki w al. Rzeczypospolitej przed ul. Branickiego otwarto pod koniec października 2024 r., a przed tegorocznymi wakacjami – odnogę na Stegny.

Teraz pasażerowie z tego osiedla zorientowali się, że od 13 października będą też do nich dojeżdżać tramwaje z wysoką podłogą. „Choć łączna liczba kursów na linii **19** się nie zmieni, część

z nich będzie mniej wygodna dla pasażerów wymagających łatwego wejścia do tramwajów” – narzekają forowicze na lokalnej grupie internetowej.

W gorszej sytuacji pozostają pasażerowie z ul. Gagarina na Sielcach, gdzie od półtora roku dociera tylko jedna linia **11**. W godzinach wieczornych i do południa w niedziele kursuje tylko raz na 20 minut, choć ZTM wycofał stąd autobusy linii **131**, które do późna jeździły dwa razy częściej, a w szczycie nawet co 5 min. Na najnowszych odcinkach torów przez Mokotów urzędnicy utrzymują rażącą dysproporcję: na Belwederskiej i Sobieskiego do linii **16** i **19**, które w ostatnich latach zapewniały wystarczającą liczbę kursów, teraz dołączy jeszcze linia **14**. Tramwaje jeżdżą tam stadami.

Pytany o to ZTM twierdzi, że z ewentualnymi korektami czeka, aż inwestycja się skończy, a ruch się ustabilizuje. – Na trasie do Wilanowa pracujemy jeszcze nad akomodacją sygnalizacji i przygotowujemy wprowadzenie zielonej fali dla tramwajów. To umożliwi wjazd autobusów na pozostałe odcinki torów ze wspólnymi przystankami pośrodku ul. Belwederskiej i Sobieskiego – mówi Konrad Niklewicz. Ma to nastąpić w listopadzie. W październiku powinny się skończyć prace na szlakach rowerowych. Do końca 2025 r. firma Budimex musi jeszcze posadzić drzewa. ●

*Jesteśmy też blisko
finału epopei
na budowie linii
do Wilanowa*

KONRAD NIKLEWICZ

wiceprezes Tramwajów Warszawskich

Zieleni

Park nad Kanalem Żerańskim otwarty. To będzie hit!

Nie ma tu zieleni sadzonej i strzyżonej pod liniijkę. Ale widać już, że park nad Kanalem Żerańskim, jedyny w Warszawie z własną linią brzegową, będzie tłumnie odwiedzany.

Jest długi na ponad kilometr i ciągnie się lekkim łukiem mniej więcej od ul. Modlińskiej do Płochocińskiej. Zajmuje około 13 hektarów. Część to dość gęsty zagajnik, a część – wąskie jak tasiemka nabrzeże. W jednym miejscu, gdzie zbudowane kilka lat temu osiedle prawie sięga do linii brzegowej, nad wodami kanału nadwieszono rodzaj pomostu, żeby poszerzyć promenadę.

– Ten teren będzie pełnił funkcje: przyrodniczą, parkową, rekreacyjną i sportową. Zależało nam, by zachować i wprowadzić tu nowe nisze ekologiczne. Posadziliśmy m.in. ok. 500 drzew rodzimych gatunków oraz ponad 36 tys. bylin. Na powierzchni ponad 44 tys. m kw. pojawiły się łąki i murawy, a na kolejnych 7 tys. m



● **Park Żerański już otwarty dla spacerowiczów** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kw. – trawniki – podliczała Magdalena Młochowska, dyrektorka koordynatorka ds. Zielonej Warszawy.

Konkurs na koncepcję parku wygrał zespół pracowni Toposcape i Archigrest (mają na koncie obsypany nagrodami park na Kopcu Powstania Warszawskiego). Z szacunkiem potraktowano samosiejkowy las. W wielu miejscach zdecydowano się pozostawić drzewo, które wchodzi w linię alejki spacerowej. Dzięki temu widoki w parku są ciekawsze. Zbudowano zadaszane drewniane wiaty i atrakcyjny plac zabaw z kilkupiętrową konstrukcją, po której dzieci mogą się wspinać i zjeżdżać z niej na zjeżdżalni.

Atutem parku jest to, że urządzony jest nad brzegiem kanału. Przyjemnie się spaceruje, nie tracąc z oczu wody. Można nawet zejść po schodkach na unoszące się na wodzie drewniane pomosty. Urzędnicy nie wykluczają, że na kanale zostanie też uruchomione „kajakowe veturilo”.

Urządzenie parku kosztowało ok. 56 mln zł. ●

Michał Wojtczuk

Zdrowie

Warszawa robi się gruba

Policzono, w których dzielnicach Warszawy mieszka najwięcej osób z prawidłowym BMI, a gdzie z tym powyżej normy. Wyniki różnią nawet o 12 punktów procentowych.

Martyna Śmigiel

Wiemy to dzięki danym, które opublikowało rządowe Centrum e-Zdrowia. Wcześniej informacje na temat pacjentów raportowali do Narodowego Funduszu Zdrowia lekarze rodzinni. Od marca 2025 r. mają obowiązek zbierać od nich dane o ich wadze i wzroście. Sprawdzili to u 13,4 miliona pełnoletnich osób. – Nie wiemy, czy pacjenci byli rzeczywiście w przychodniach ważeni i mierzeni, czy raczej tylko podawali te informacje. Ale niezależnie od tego dane obejmujące tak potężną grupę badawczą pokazują niepokojącą tendencję – mówi prof. Justyna Domienik-Karłowicz z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, współautorka strategii „Zdrowe Miasta bez Otyłości 2035”.

Z danych wynika, że ok. 60 proc. Polaków zmaga się z problemem nadwagi lub otyłości. Ich BMI, a więc Body Mass Index, czyli wskaźnik masy ciała, jest powyżej 25, czyli przyjętej normy. Najlepiej wypadł Poznań, który ma najniższy w kraju odsetek osób pełnoletnich z nadwagą lub otyłością – 55,8 proc. W Krakowie odsetek takich osób wyniósł 57,5 proc., a we Wrocławiu 58,3 proc. W Warszawie to 58,7 proc.

Co ciekawe, wyniki w stolicy znacząco różnią się między dzielnicami – nawet o 12 punktów proc. Najwięcej szczupłych osób mieszka na Żoliborzu (52 proc. z nadwagą lub otyłością) i w Wilanowie (54 proc.), które uchodzą za najdroższe i najbardziej prestiżowe. Z kolei najwięcej osób z nadwagą lub otyłością mieszka na Pradze-Północ (64 proc.), która przez lata była kojarzona z zaniedbaniami i wysoką przestępczością.



• Otyłość to także problem mieszkańców Warszawy FOT. SHUTTERSTOCK

Najwięcej szczupłych osób mieszka na Żoliborzu i w Wilanowie. Z kolei najwięcej osób z nadwagą lub otyłością żyje na Pradze-Północ

– Miejsca zamieszkiwane przez osoby o wysokim statusie społeczno-ekonomicznym są mniej narażone na problem nadwagi i otyłości. Wynika to ze wspomnianej dostępności usług, poziomu edukacji, ale też choćby dostępu do świeżej żywności, która nie rzadko jest droższa niż ta przetworzona. W Stanach Zjednoczonych funkcjonują już pustynie żywnościowe, w których mieszkańcy są skazani na

tanią żywność przetworzoną, co pogłębia problem otyłości – mówi dr Małtyda Kręgielska-Narożona z Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości.

W zestawieniu danych NFZ dobrze wypadły centralne dzielnice Warszawy: Śródmieście (57 proc. osób z nadwagą lub otyłością), Wola (57 proc.), Ochota (56 proc.) i Mokotów (56 proc.). Jak wynika z analiz Głównego Urzędu Statystycznego, to dzielnice najszybciej „starzejące się”, w których przybywa seniorów. To oznacza, że już nie tyjemy z wiekiem? – Pod względem fizjologicznym rzeczywiście z wiekiem spada podstawowa przemiana materii, obniża się zapotrzebowanie energetyczne, tracimy masę mięśniową, a przybywa nam tkanki tłuszczowej, co może być czynnikiem rozwoju otyłości, ale choroba ta nie jest powiązana tylko z fizjologią – podkreśla dr Kręgielska-Narożna. – To, że coraz częściej tyją już dzieci, pokazuje, jak ważną rolę odgrywają kwestie środowisko-

we. Jeśli dziecko nie zredukuje masy ciała do 13 roku życia, ma niewielkie szanse, że będzie miało prawidłową masę ciała w życiu dorosłym. Nawyki żywieniowe, których najmłodsi nabierają w dzieciństwie, zwykle już z nimi zostają. To sprawia, że choroby otyłościowej nie powinniśmy już kojarzyć tylko z osobami starzejącymi się.

Prof. Justyna Domienik-Karłowicz: – Zdecydowanie czynniki środowiskowe, w tym miejsce zamieszkania, może determinować rozwój choroby otyłościowej, co potwierdziliśmy wcześniej w naszych badaniach na prawie 2 milionach pacjentów. Również zauważyliśmy, że im większe miasto, tym mniejszy odsetek osób z nadwagą czy chorobą otyłościową. Teraz dane NFZ przypominają, że ta choroba nie jest tylko problemem jednostki, ale całego społeczeństwa. Musimy brać to pod uwagę, chociażby projektując miasta, w których żyjemy, tak, by sprzyjały aktywności fizycznej i zdrowemu stylowi życia. ●

Muzea

Sprowadzono nagrobek gen. Sikorskiego

Po ponad ośmiu dekadach od tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego do kraju przywieziono oryginalną płytę z jego grobu na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark-on-Trent w Anglii.

Informację o tym podało Muzeum Historii Polski w Cytadeli Warszawskiej. Nagrobek generała będzie częścią jego zbiorów. Płyta ma formę tradycyjnego brytyjskiego nagrobka wojskowego, charakterystycznego dla Commonwealth War Graves Commission symbolu równości i wspólnoty żołnierskiego losu.

Premier rządu RP na uchodźstwie i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych zginął tragicznie 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, w drodze powrotnej z inspekcji oddziałów Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie. Brytyjski samolot Liberator, którym podróżował, z niewyjaśnionych przyczyn runął do Cieśniny Gibraltarskiej. Poza nim zginęli: jego córka Zofia, szef sztabu gen. Tadeusz Klimecki oraz siedem innych osób. Ciało gen. Sikorskiego przetransportowano do Anglii. Po mszy pogrzebowej w Katedrze Westminsterkiej w Londynie, 16 lipca 1943 r. pochowano je na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark-on-Trent koło Nottingham. Po wojnie na mogile ustawiono tę właśnie prostą płytę wykonaną z piaskowca, z wykutą inskrypcją i wyrzeźbionym godłem Polski.

We wrześniu 1993 r. szczątki generała ekshumowano, by przewieźć je do kraju i złożyć w krypcie katedry na Wawelu. Na cmentarzu w Newark-on-Trent umieszczono pamiątkową tablicę, zaś oryginalną płytę zdeponowano w miejskich zbiorach. Była tam przechowywana od momentu, gdy Rada Miasta Newark, opiekująca się tamtejszą wojskową nekropolią, oddała ją stronie polskiej. Od tamtej pory płyta znajdowała się w zasobach Konsulatu Generalnego RP w Manchesterze. ●

Tomasz Urzykowski

Podróże

Skandal w PKP z biletami za złotówkę

Wszystkie bilety PKP Intercity wykupili za złotówkę emeryci, nauczyciele, uczniowie i studenci, a dla reszty pasażerów brakuje wolnych miejsc.

PKP Intercity wyprzedało całą pulę biletów za złotówkę. To, co cieszy podróżnych, których objęła promocja, krytykują pozostali. – Nie rozumiem, co się stało. 14 października wypada mi służbowa podróż na trasie Warszawa – Rzeszów i już pięć dni wcześniej nie było wolnych miejsc we wszystkich pociągach – opowiada pani Maria, naśza czytelniczka.

Okazuje się, że na 14 października z okazji Dnia Edukacji Narodowej, gdy

wszystkie polskie szkoły mają dzień wolny, PKP Intercity przygotowało brawurową promocję. Wprowadziło do sprzedaży bilety za złotówkę nie tylko dla nauczycieli, ale też dla uczniów, studentów i doktorantów. Wszystkie miejsca w pociągach wyprzedały się na pniu, podobnie jak na przejażdżkę sześć dni później. Bo 20 października kolejkarze już drugi rok z rzędu fundują podróże za złotówkę seniorom powyżej 60. roku życia. Emeryci są zachwyceni, ale problem mają pozostali pasażerowie. Skargi odbierają też sprzedawcy biletów. – Musimy się tłumaczyć osobom, które planowały podróż w te dwa dni w październiku, dlaczego nie mogą znaleźć żadnego pociągu. Myślą, że zabloko-

wał się system, że trwa jakaś awaria – słyszymy.

Pani Jadwiga z Wawra już we wrześniu wybrała się po cztery bilety za złotówkę do kasy na dworzec Warszawa Wschodnia. 20 października wyruszy pendolino razem z siostrą i dwoma koleżankami. – Już bardzo dawno nie byłam w Gdańsku, teraz jest okazja. Pojedziemy albo do katedry w Oliwie na koncert organowy – mówi.

O promocyjnych biletach za złotówkę w samych superlatywach mówi prezes PKP Intercity Janusz Malinowski. Państwowy przewoźnik czuje za plecami oddech konkurencji, bo na polskie tory wjeżdżają firmy czeskie – RegioJet i Leo Express. Bilety na trasę Warszawa – Kraków oferują

już za 9 zł. – Wiemy, że 14 października na tanią podróż naszymi pociągami umawiają się całe grupy uczniów. To nie są promocje w weekendy, lecz w poniedziałki czy wtorki, gdy zwykle mamy 120 tys. podróżnych przez cały dzień, a miejsc w pociągach jest 350 tys. – podkreślał. Przypomniał, że w 2024 r. ze złotówkowej oferty dla seniorów skorzystały 104 tys. osób, a za dziesięć dni spodziewa się nawet 150 tys.

W październiku przewoźnik ten organizuje jeszcze jedną promocję złotówkową: na pendolino z Warszawy do Zakopanego. I w tym przypadku zainteresowanie było tak duże, że 18 października pociąg ten pojedzie w podwójnym zestawieniu. Zabierze

w sumie ok. 800 osób. Ponieważ na odcinku Kraków – Podhale mogłoby nie wystarczyć mocy w sieci trakcyjnej, skład zostanie rozłączony i dwa pendolino ruszą w góry w odpowiednich odstępach.

Rzecznik PKP Intercity Maciej Dutkiewicz zapewnił nas, że na tej promocji nie ucierpi żaden pasażer z biletem na którąś ze zwykłych tras, które obsługuje pendolino. – Oba te pociągi ściągamy na ten dzień z naszej rezerwy – zastrzegł. – A od połowy grudnia pendolino już na stałe i w normalnej taryfie będzie obsługiwało trasę Zakopane – Kraków – Warszawa – Trójmiasto z czasem przejazdu poniżej siedmiu godzin. ●

Jarosław Osowski

Śródmieście

Krucza już nie jak La Rambla

Niespodziewana wolta urzędników, którzy od lat zapowiadają metamorfozę ul. Kruczej. Mieszkańcy słyszeli dotąd, że powstanie tu druga La Rambla jak w Barcelonie. Teraz jest nowa wizja: park linearny rodem z Wiesbaden.

Jarosław Osowski

„Krucza to teraz najbardziej przewymiarowana ulica w Śródmieściu. Chcemy, żeby była najbardziej zielonym z naszych projektów. Posadzimy tam setki nowych drzew pośrodku i po bokach” – mówił „Wyborczej” wiosną tego roku Łukasz Puchalski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich. I usprawiedliwiał się, dlaczego remont tego odcinka wciąż się nie zaczyna.

Urzędnicy zapowiadali go już na początku dekady. Wciąż jednak nie jest gotową dokumentacją projektowa. W dodatku mocno napompowali balonik: ul. Kruczą w nowym kształcie porównywali do najsłynniejszej ulicy Barcelony, gdzie zadrzewiony pasaż między jezdniami przyciąga tłumy turystów. W przypadku remontu głównej arterii



• Ulica Krucza ma być zwężona FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Krucza przejdzie metamorfozę, zostanie tu po jednym pasie ruchu w każdym kierunku

MICHAŁ LEJK

w urzędowym kwartale Warszawy od początku brzmiało to absurdalnie. I teraz ten balonik pękł z dużym hukiem. Wydarzyło się to na spotkaniu radnych z komisji infrastruktury i inwestycji z Michałem Lejkiem, podwójnym pełnomocnikiem prezydenta miasta: ds. koordynacji inwestycji i remontów oraz ds. Nowego centrum Warszawy. Odkładany wciąż remont ul. Kruczej miał być jego ważnym elementem. Radna Marta Szczepańska (Miasto Jest Na-

sze) zauważyła, że po spektakularnych zmianach na placu pięciu rogów, placu centralnym czy fragmencie ul. Marszałkowskiej w oczy rzuca się coraz większy kontrast w tych częściach Śródmieścia, które wciąż czekają na przebudowę. Wymieniła Aleje Jerozolimskie, południową część Marszałkowskiej bliżej pl. Konstytucji i właśnie ul. Kruczą.

– Krucza przejdzie metamorfozę, zostanie tu po jednym pasie ruchu w każdym kierunku, ale nie będziemy tu robili La Rambli tylko park linearny jak w Wiesbaden – oznajmił Michał Lejk, budząc także zdumienie, co robawienie na sali. Wymienił bowiem powiatowe miasto, które słynie z fabryki fagotów. Ma też co prawda status uzdrowiska, ale z czego wynika tak nagła zmiana? – To się okazało nietrafionym pomysłem, bo mieszkańcy myśleli, że chodzi nam o ściągnięcie ruchu turystycznego z Barcelony na ul. Kruczą – stwierdził Michał Lejk, który zaczął już spotkania informacyjne w sprawie remontu ulicy. Wcześniej mieszkańcy i śródmiejscy radni nie mogli się o nie doprosić. Urzędnicy przechodzili do porządku dziennego nad krytyką, że na Kruczej nie planują osobnych dróg rowerowych. Potem zaczęły się obawy, że w planowanych na deptaku pośrodku jezdni lokalach gastronomicznych będą wyszynk, pi-

jatyki i hałas na całą okolicę. Według Michała Lejka nie jest pewne, czy te pawilony powstaną. Wykonawca prac ma tylko przygotować przyłącza i instalacje, żeby ewentualna budowa takich lokali była możliwa.

Dyrektor Puchalski wiosną mówił nam, że jesienią chciałby ogłosić przetarg na wykonawcę zmian na Kruczej. Początek prac przewidywał na wiosnę 2026 r., a finał przed końcem 2027 r. – Ten harmonogram jest aktualny – przekonuje rzecznik ZDM Jakub Dybalski. Dodaje, że przetarg ma być „do końca jesieni”, a ta zamieni się w zimę dopiero przed Bożym Narodzeniem: – Projekt stałej organizacji ruchu jest już zatwierdzony, na finiszu są uzgodnienia z operatorami sieci podziemnych. Przedłużenie planowanego terminu projektowania wynika ze skomplikowania projektu – zarówno jeśli chodzi o istniejącą infrastrukturę, bo pod powierzchnią jezdni i chodnika jest de facto drugie miasto, czyli płątina rur, kabli, sieci, etc., jak i na szczególne rozwiązania organizacji ruchu.

Czy zamiana La Rambla na park linearny jak w Wiesbaden w urzędniczym planowaniu remontu ul. Kruczej wiąże się z jakimiś konkretnymi zmianami? Jakub Dybalski odpowiada: – Nie zmienili się założenia organizacji przestrzeni ul. Kruczej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34401173

Nabór na wolne stanowisko urzędnicze

- referenta,
- starszego referenta,
- samodzielnego referenta lub
- specjalisty ds. finansowo-księgowych

Informacje na stronie
<https://www.dbfozoliborz.waw.pl>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34400593

OGŁOSZENIE

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W PIASTOWIE

ogłasza przetarg na sprzedaż i ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 87 przy ul. Wysokiego 4 o pow. 32,40 m²

Szczegóły ogłoszonego przetargu podajemy na stronie internetowej www.smwpiastowie.pl i telefonicznie 22-723-20-92

Zarząd zastrzega sobie prawo unieważnienia lub zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferenta.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34400912

GS.6845.1.241.2025

Kozienice, dn. 08.10.2025 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717, 1881, z 2025 roku poz. 1080)

informuje

że w dniach od 8 października 2025 roku do dnia 29 października 2025 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę** w drodze bezprzetargowej położonej w Kozienicach przy ul. Konstytucji 3 Maja stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 3504/38.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34401155



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Północ” 02-758 Warszawa, ul. Czarnomska 11,
tel. 22 842 02 29, fax 22 842 02 29 e-mail: sekretariat@stpn.msmenergetyka.pl;
www.msmenergetyka.pl

Przetarg nr 6/2025 Warszawa, dnia 13.10.2025 r.

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO NR. 6/2025 (w trybie przetargu nieograniczonego)

Na wykonanie remontu polegającego na wymianie: wewnętrznej linii zasilającej instalacji od wyładowań atmosferycznych, instalacji dzwonnej, oświetlenia klatki schodowej oświetlenia w piwnicy i wejściu do budynku mieszkalnego przy ulicy Akersmańskiej 7 będącą w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Północ” w Warszawie

Pożądany termin realizacji zamówienia: **do 30.06.2026 r.**
Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe zostanie przesłany na adres mailowy Oferenta po dokonaniu opłaty za SWZ w wysokości **100,00 zł** na konto 127 0 PKO BP S.A.nr.06 1020 1156 0000 7302 0006 5045 i przesłaniu skanu potwierdzenia przelewu opłaty na adres mailowy: aparobczy@stpn.msmenergetyka.pl w dniach: pn-pt. w godz. 6³⁰ – 14³⁰
Oferent, który nie zakupił od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.
Termin zakupu SWZ do dnia 3.10.2025 r.

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:
– w sprawach technicznych – Ilona Madejska tel.22/858 – 24-42 wew.15
– w sprawach formalnych – Małgorzata Maleta – tel.22/858-24-42 wew.13

Od Oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w formie pieniądza w wysokości: **5.000, – PLN**
– **składanie ofert:** w siedzibie Zamawiającego (sekretariat pok. nr 4) – Administracja Osiedla „Stegny Północ” ul. Czarnomska 11, Warszawa, do dnia **31.10.2025 r. do godz. 12⁰⁰**
– **otwarcie ofert:** na posiedzeniu Komisji Przetargowej w siedzibie Zamawiającego – Administracja Osiedla „Stegny Północ” ul. Czarnomska 11 w sali konferencyjnej dnia **03.11.2025 r. o godz. 9⁰⁰**

Dodatkowe informacje przetargowe:

1. Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn oraz do nieponoszenia odpowiedzialności prawnej i finansowej za zakup przez Oferentów materiałów przetargowych i przygotowania przez nich ofert
2. Koszty związane ze sporządzeniem i przedłożeniem oferty bez względu na wynik postępowania przetargowego ponosi Oferent.
3. Dokumenty przetargowe dostarczone po terminie składania ofert nie będą rozpatrywane.
4. Ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie, którą Oferent opisuje swoją nazwą oraz numerem i tytułem postępowania, którego sprawa dotyczy.
5. Postępowanie przetargowe przeprowadzone jest na zasadach i warunkach określonych w „Regulaminie Udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi w MSM „Energetyka”

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34400834



Prezydent Miasta Radomia Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

- lokalu użytkowego o powierzchni użytkowej 82,02 m² na czas określony do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Rwańskiej 25 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 94/2 będącej własnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00110124/3.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34401044



Prezydent Miasta Radomia Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

- lokalu użytkowego o powierzchni użytkowej 430,38 m² na czas określony do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Traugutta 31/33 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 1/1 będącej własnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00022323/4



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,

tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25



Złóż kondolencje

nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55, (22) 55 55 399

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 8 października 2025 roku w Brukseli
odszedł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek i Wujek



dr Włodzimierz Sabiniewicz

kawaler duńskiego Orderu Dannebrega,
troskliwy lekarz, dalekosiężny wizjoner, błyskotliwy innowator

Cale życie oddał polskiej anestezjologii i intensywnej terapii
przy łóżku chorego, tworząc nowoczesne oddziały szpitalne
i kształcąc setki lekarzy i pielęgniarek

Pograżeni w żalu

żona Krystyna, córka Ewa, wnuki Julia i Kuba,

bratanica Joanna z rodziną

Informacja o dacie pogrzebu
zostanie przekazana po sprowadzeniu prochów.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401306

4 października 2025 roku odszedł w wieku 84 lat
Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek



mgr inż. arch. Janusz Ogiński

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 14 października 2025 roku o godzinie 9:00
w kościele św. K. Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Żona z Dziećmi oraz Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401105

Naszym przyjaciółom

Ani, Markowi, Małgosi i Mateuszowi Pałtynowiczom

słowa otuchy i wsparcia
z powodu śmierci

Taty, Teścia i Dziadka

składają

Jakubisiakowie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401253

Drogiej Pani Mecenas

Katarzynie Szwed-Kawce

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Wydziału Prawnego
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401120

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 7 października 2025 roku
w wieku 88 lat odeszła nasza ukochana
Mama, Siostra, Babcia i Prababcia



Anna „Hania” Rolleczek-Jagielska

Lekarz z powołania z ponad 50-letnim stażem pracy,
przez całe życie oddana swojej profesji.
Zawsze życzliwa dla pacjentów, gotowa nieść pomoc każdemu,
kto jej potrzebował.

Pozostanie w naszej pamięci jako osoba ciepła i pełna empatii.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
16 października 2025 roku o godzinie 10.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401123

Mecenasowi

Markowi Pałtynowiczowi

wyrazy szczerzego współczucia

z powodu śmierci



Teścia

składa

zespół Kancelarii Jakubisiak i Pałtynowicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401076

Odeszła do wieczności nasza Koleżanka

Irena Eichler Wieczorkowska

zawzięta od zawsze polonistka, redaktorka Polskiego Radia,
laureatka Złotego Mikrofonu
absolwentka kl. 11E naszej Żoliborskiej Jedyńki

Pożegnanie odbędzie się
w dniu 15 października 2025 roku o godzinie 13.00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi złożenie urny w grobie rodzinnym
na Starych Powązkach

O czym zawiadamiają

Koleżanki i Koledzy z naszej niezapomnianej starej budy
Stanisław i Krystyna Jędrzejewscy, Roman Wadecki, Paweł Bąkowski,
Juliusz Dobrzyński, Iwona Jagiellak, Tadeusz Horowitz, Eugeniusz Temkin

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401246



Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora Adama Strzembosza

wybitnego prawnika, naukowca i działacza państwowego,
zasłużonego obrońcy praw człowieka.
Był pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego,
przewodniczącym Trybunału Stanu, Kawalerem Orderu Orła Białego.

Wielokrotnie mieliśmy w Biurze RPO zaszczyt blisko z Nim współpracować,
mogliśmy liczyć na Jego wielką wiedzę i społeczne zaangażowanie.
W 2017 roku wyróżniony został Nagrodą RPO im. Pawła Włodkowica.

Rodzinnie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Marcin Wiącek Rzecznik Praw Obywatelskich
i pracownicy Biura RPO

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401339

W dniu 1 października 2025 roku, po długiej chorobie,
zmarła w wieku lat 80-ciu



Irena Eichler-Wieczorkowska

Była laureatką „Złotego Mikrofonu”,
wieloletnią dziennikarką Polskiego Radia.
Miała magiczny głos, wielką wiedzę i mordercze poczucie humoru.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
15 października 2025 roku o godzinie 13:00
w Donu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Powązki Stare
(wejście IV bramą).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401235

Pani

Dorocie Król

Dyrektor Pionu Sprzedaży

wyrazy szczerzego współczucia oraz słowa głębokiego żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

zarząd oraz pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w m.st. Warszawie S.A.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401242

W dniu 3 października 2025 roku zmarła
w wieku 56 lat



Ewa Beata Pawłowska

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 15 października 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele św. Tomasza, ul. Dereniowa 12 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na Cmentarz Komunalny
w Grodzisku Mazowieckim we wsi Szczesne.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż i dzieci z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401219



Liczą, że SKO stanie po ich stronie albo właściciel działki, którym jest firma Waimea Holding rozważy jednak, by realizować na niej inną inwestycję. Do czasu publikacji artykułu, firma nie odpowiedziała jednak na nasze pytania o to, czy możliwa jest zmiana decyzji.

Wójt: uwag nie było

Dariusz Zwoliński, wójt gminy Nadarzyn, zapewnia, że urząd dopełni wszelkich formalności. Przypomina, że miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i studium gminy nadarzyn dla opisywanej działki dopuszcza wyłącznie działalność usługową, a nie mieszkalną. O ewentualnej uciążliwości centrum danych decydują organy opinujące: RDOŚ, Wody Polskie i Sanepid, a te wypowiedziały się, że w tej inwestycji nie ma potrzeby wykonywania raportu oddziaływania na środowisko. – Gmina Nadarzyn, zgodnie z obowiązującą procedurą, przeprowadziła postępowanie oddziaływania inwestycji na środowisko. Trzy instytucje opiniujące decyzję środowiskową: Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Wody Polskie i Sanepid wypowiedziały się jednoznacznie, że nie ma potrzeby nakładania obowiązku przeprowadzenia raportu oddziaływania na środowisko na tę inwestycję. Na etapie wyłożenia dokumentów do opinii i uwag społeczności lokalnej nie wpłynęły żadne uwagi i wnioski. Dlatego jako wójt podpisałem decyzję bez konieczności przedkładania raportu oddziaływania. W przypadku choćby jednej uwagi o konieczności przygotowania raportu, takowy jest praktycznie zawsze realizowany w naszej gminie – zwraca uwagę.

Zapewnia, że jak przy innych inwestycjach, także i tej mieszkańcy mieli możliwość zapoznania się ze szczegółami. – Informacje były na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy i w BIP Gminy Nadarzyn. Postępowanie było tak samo prowadzone jak w przypadku bardzo wielu innych postępowań prowadzonych przez urząd i to zarówno dotyczących inwestycji prywatnych, jak ta, czy inwestycji celu publicznego np. budowy oczyszczalni ścieków – podkreśla.

Pierwsze obwieszczenie o wszczęciu postępowania pojawiły się, według wójta, w styczniu 2025 r. W ma-

ju 2025 r. było kolejne obwieszczenie w BIP i na tablicy ogłoszeń o zebranych dokumentach oraz możliwości zapoznania się z nimi w Referacie Ochrony Środowiska przez zainteresowane strony.

Uwag i protestów nie było, więc działania administracyjne się toczyły. – Obecnie mieszkańcy oprotowali wydaną zgodnie z prawem decyzję do SKO. Gmina nie jest w chwili obecnej stroną tego postępowania. Dlatego nie będę wypowiadał się co do tego zawartych w odwołaniu mieszkańców. Warto podkreślić, że na 141 podpisanych pod odwołaniem do SKO osób, tylko 11 osób (albo aż) jest stroną postępowania, czyli mieszka w odległości 100 metrów od inwestycji i jest stroną postępowania w SKO – mówi wójt. Wyjaśnia, że jeśli sąd administracyjny podtrzyma decyzję urzędu, to będzie ona prawomocna, jeśli ją cofnie, to tym samym nałoży konieczność wykonania raportu oddziaływania dla tej inwestycji.

*Nie jesteśmy foliarzami
czy aluminium
czapkami, którzy
boją się nowych
technologii. Ale ten
pomnik nowoczesności
w Kajetanach ma
powstać 50 metrów
od domu. Takie centa
pracują non stop,
zużywają mnóstwo
energii, wody, emitują
hałas, dwutlenek węgla,
stwarzają ryzyko
pożarowe*

MIESZKAŃCY KAJETAN

Kraj/34401095



STAROSTA SIERADZKI

Sieradz, dnia 8 października 2025 r.

ZAWIADOMIENIE
o wyłożeniu projektów operatów opisowo-kartograficznych
modernizacji ewidencji gruntów i budynków

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2024.1151 z późn. zm.) Starosta Sieradzki zawiadamia, że
w Starostwie Powiatowym w Sieradzu przy Placu Wojewódzkim 3, Budynek B, II piętro, pokój nr 207,

zostaną wyłożone
w terminie 29.10.2025 r. – 19.11.2025 r. (w dni robocze) w godzinach od 8⁰⁰ do 14⁰⁰
oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej na stronie internetowej Geoportalu Powiatu Sieradzkiego: **sieradz.geoportal2.pl**, do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, sporządzone w ramach prac dotyczących modernizacji ewidencji gruntów i budynków,

projekty operatów opisowo – kartograficznych
dla dwóch obrębów ewidencyjnych: Małków i Duszniki, położonych w jednostce ewidencyjnej
gmina Warta w powiecie sieradzkim, województwo łódzkie.

Dokumentacja tych projektów składająca się m.in. z rejestru gruntów, budynków i mapy ewidencyjnej opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt 2, art. 20 ust. 1-3 oraz art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2024.1151 z późn. zm.) i przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t.j. Dz.U.2024.219 z późn. zm.). Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić ewentualne uwagi. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatów opisowo-kartograficznych i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków, zgodnie z art. 24a ust. 8 Prawa geodezyjnego i kartograficznego. Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu tożsamości oraz dokumentów potwierdzających prawo do nieruchomości. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

STAROSTA
Mariusz Bądzior

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401139

DDK KEWLANI Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
z siedzibą w Grodzisku Mazowieckim

informuje, że wyrób:

Pompa nurek “ MALISH ” VP10A
model RK-4160

nie spełnia wymagań rozporządzenia
Ministra Rozwoju z dnia 2 czerwca 2016 r.
w sprawie wymagań dla sprzętu elektrycznego,
z uwagi na zastosowanie przewodu zasilającego:
o zbyt małym przekroju żył, bez żyły uziemiającej
i o niewystarczającej długości,
powyższe niezgodności stwarzają ryzyko
porażenia prądem elektrycznym użytkownika
lub wystąpienia pożaru.

Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem,
prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony
Konkurencji i Konsumentów

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400952

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu w rejonie ul. Wysokie Brzegi obejmującej działki: dz.1216/15 pow.0,0501ha, dz.1216/28 pow.0,0661ha, dz.1216/13 pow.0,2325ha, dz.1216/25 pow.0,1524ha, dz.1213/9 pow.0,1297ha, dz.1213/16 pow.0,0580ha, dz.1170/7 pow.0,0247ha, dz.1170/25 pow.0,0296ha jednostka ewidencyjna Oświęcim - miasto, obręb Oświęcim, stanowiące własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księga wieczysta jest prowadzona w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 3.650.000,- zł netto (słownie: trzy miliony sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz.775 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 2025 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **200.000,- zł** (słownie: dwieście tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 10 grudnia 2025r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080 - za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajdują się w jednostkach strukturalnych: ZMW – zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim <https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401093



STAROSTA SIERADZKI

Sieradz, dnia 8 października 2025 r.

ZAWIADOMIENIE
o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego
modernizacji ewidencji gruntów i budynków

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2024.1151 z późn. zm.) Starosta Sieradzki zawiadamia, że
w Starostwie Powiatowym w Sieradzu przy Placu Wojewódzkim 3, Budynek B, II piętro, pokój nr 207,

zostanie wyłożony
w terminie 29.10.2025 r. – 19.11.2025 r. (w dni robocze) w godzinach od 8⁰⁰ do 14⁰⁰
oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej na stronie internetowej Geoportalu Powiatu Sieradzkiego: **sieradz.geoportal2.pl**, do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, sporządzony w ramach prac dotyczących modernizacji ewidencji gruntów i budynków,

projekt operatu opisowo – kartograficznego
dla obrębu ewidencyjnego Chojne, położonego w jednostce ewidencyjnej gmina Sieradz w powiecie
sieradzkim, województwo łódzkie.

Dokumentacja tego projektu składająca się m.in. z rejestru gruntów, budynków i mapy ewidencyjnej opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt 2, art. 20 ust. 1-3 oraz art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U.2024.1151 z późn. zm.) i przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t.j. Dz.U.2024.219 z późn. zm.). Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić ewentualne uwagi. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków, zgodnie z art. 24a ust. 8 Prawa geodezyjnego i kartograficznego. Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu tożsamości oraz dokumentów potwierdzających prawo do nieruchomości. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

STAROSTA
Mariusz Bądzior

System kaucyjny. Dużo pytań i wątp

Wszyscy przestrzegają – nie zginiataj butelki i puszki, bo nie odzyskasz kaucji. Czy butelkę przed zwrotem należy umyć? A co z nakrętką? Najciekawsze będą przypadki z so-
kiem malinowym i puszką napoju kawowego z dodatkiem mleka.

Leszek Kostrzewski

Od 1 października 2025 r. uruchomiony został w Polsce nowy system kaucyjny. Każdy punkt handlowy, który ma w sprzedaży butelki czy puszki, będzie musiał pobrać za nie kaucję, a każda butelka, na którą będzie obowiązywała kaucja, będzie musiała mieć specjalne oznakowanie – znaczek kaucyjny na etykiecie. Kaucję będzie można odebrać zwracając butelkę do sklepu lub do butelkomatu.

Kaucja będzie wynosić 0,50 zł – za butelki plastikowe i puszki, oraz 1 zł – za butelki szklane wielokrotnego użytku (tu naliczanie kaucji zacznie się od 1 stycznia 2026 roku).

A jakie dokładnie opakowania podlegają pod system kaucyjny?

- butelki plastikowe (PET) do 3 litrów,
- puszki metalowe do 1 litra,
- butelki szklane wielokrotnego użytku do 1,5 litra (od stycznia).

Chodzi o opakowania po napojach, sokach, piwach.

Kaucja nie będzie pobierana natomiast za opakowania po produktach mlecznych (np. mleko, jogurt, kefir), lekach (syrop na kaszel) czy za butelki po winie, wódce, w tym tzw. małpki. Ale zmiany nie dotyczą także produktów chemicznych, bo ponowne użycie butelek z takimi środkami jest często niemożliwe, plastik jest zbyt zanieczyszczony. W końcu nie mamy co biegać po zwrot kaucji za słoiki po gołąbkach czy po ogórkach.

Ocet i oliwa

A co z octem i oliwą? Okazuje się, że ich opakowanie też nie będą podlegać pod system kaucyjny. Dlaczego? – Systemem objęte są wyłącznie napoje gotowe do spożycia w opakowaniach określonych w ustawie co do rodzaju i pojemności. – mówi Piotr Okurowski, prezes Kaucja.pl – Krajowy System Kaucyjny S.A.

A teraz w wersji dłuższej. Jeden z ekspertów od zbiórki odpadów tak nam tłumaczy problem: – Po prostu wykluczenie tych produktów jak np. olej wynika z kluczowego założenia ustawy: system kaucyjny dotyczy napojów przeznaczonych do spożycia bezpośredniego, czyli takich, które generują dużą ilość odpadów poza domem (w parkach, na ulicach, w podróży). Ponadto, opakowania po olejach, oliwie czy produktach spożywczych niosą za sobą ryzyko większego zanieczyszczenia (tłuszcze), które mogłoby obniżyć jakość zbieranego surowca i utrudnić proces recyklingu – mówi ekspert.

Ciekawie sprawa wygląda z syropem malinowym. Podlega pod kaucję?

Jak wyjaśnił w rozmowie ze Sebastianem Ogórkim w podcaście w serwisie Wyborcza.biz Jacek Wodzisławski z Fundacji RECAL, to zależy, gdzie ten sok malinowy kupiliśmy.

Jeżeli w aptece, to podlega pod tzw. reżim sanitarny, apteczny, a wszelkie opakowanie po produktach medycznych są wyłączone z systemu. Ale jeśli kupiliśmy sok w dyskoncie, w plastikowym opakowaniu

to będzie kaucjowany, bo taki sok od razu możemy spożywać bez potrzeby specjalnego przygotowywania.

Same apteki mają spory zgrzyz. Protestowały przeciwko włączaniu ich do systemu z obawy, że staną się miejscem, do którego będziemy przynosić swoje wszystkie opakowania. Jaki jest ich status? Wiceminister Klimatu i Środowiska Anita Sowińska niedawno przyznała, że wszystkie apteki, które miałyby w swojej ofercie napoje oznaczone systemem kaucyjnym, muszą wejść do tego systemu i pobrać kaucję. Natomiast, jeśli chodzi o zwroty opakowań, to tutaj dodała pani wiceminister, większość aptek będzie wyłączona. Dlaczego? Według ministerstwa zwrot obejmie tylko punkty sprzedaży powyżej 200 metrów kwadratowych (za chwile do tego wrócimy), ale do tej powierzchni nie zaliczamy zaplecza, laboratoriów itd. A takich aptek powyżej 200 m kw. powierzchni sprzedaży, nie jest dużo zdaniem resortu klimatu. Najczęściej są one usytuowane w galeriach handlowych (gdzie mogą być ustawione ogólnodostępne butelkomaty). I tylko one podlegałyby nowym przepisom. Ale na tym nie kończą się zawilości systemu kaucyjnego. Weźmy na tapet napój kawowy w puszcze. Wodzisławski zapewnia, że taki napój będzie „kaucyjny”, ale gdy będzie to napój kawowy z mlekiem to już nie. Mleko nie podlega bowiem pod kaucję, a więc taki napój może być wyłączony z systemu.

Napój z zagranicy

A co z colą czy sokiem, który przywieźliśmy z zagranicy? Odzyskamy za niego kaucję w Polsce? – Do systemu wchodzi tylko opakowania wprowadzone na polski rynek i oznaczone symbolem kaucji. Puszka czy butelka kupiona za granicą, nawet jeśli wygląda identycznie, nie zostanie przyjęta w polskim sklepie – zapewnia Katarzyna Bojko, dyrektor sprzedaży, w Krajowym Systemie Kaucyjnym Zwrotka SA.

A weźmy inną sytuację. Koreański producent wprowadza do polskich sklepów napój wyprodukowany w Seulu. Czy tę butelkę będę mógł wrzucić do butelkomatu w Poznaniu, czy Krakowie i dostać pieniądze? Innymi słowy – co z napojami wyprodukowanymi zagranicą? Będą podlegać takim samym zasadom kaucyjnym jak wyprodukowany w Polsce sok Kubuś

• Warszawa, ulica Czer-
niakowska.
Maszyna do
przyjmowania
butelek w skle-
pie Lidl

FOT. ROBERT KOWA-
LEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL



od Maspeksu czy butelka Coca-Coli wytworzona w fabryce w Radzyminie?

– Napój w butelce plastikowej wyprodukowany za granicą i dostępny w polskich sklepach podlega pod polski system kaucyjny. Powinien zostać oznaczony i wprowadzony do systemu, a importer powinien podpisać umowę z operatorem systemu kaucyjnego. Zatem jeśli dany produkt, choć wyprodukowany poza Polską, został legalnie wprowadzony na polski rynek przez importera, ma kod EAN zarejestrowany w bazie operatora i jest oznaczony symbolem polskiej kaucji, zostanie przyjęty w punkcie zbiórki (zarówno przez butelkomat, jak i w punkcie manualnym) – wyjaśnia Piotr Okurowski.

Co ze zgniecioną butelką?

Kolejne ważne pytania – na co musimy zwrócić uwagę przy przechowywaniu butelki, czy puszki, aby butelkomat albo sprzedawca nam to pakowanie przyjęli? Ministerstwo Klimatu i eksperci podkreślają na każdym kroku – plastikowa butelka czy puszka nie może być pognieciona.

Mój redakcyjny kolega Jakub Chelmiński daje tu jednak pewną radę. – Podpowiem: nie przejmujcie się tak bardzo, że butelka musi być „niezgnieciona”. Chodzi o to, żeby był na niej czytelny kod kreskowy. Zdarzyło mi się już odruchowo zgnieść puszkę po energetyku, ale potem tak ją naprostować, żeby automat odczytał kod i ją

Zwrot z głową

• Zaczyna się wielka zmiana w naszych domach i sklepach. Od teraz butelka czy puszka będą miały wartość. Oto, jak kaucja wpłynie na nasze zakupy. Wraz z wprowadzeniem nowego systemu rozpozczliśmy projekt w serwisie **Wyborcza.biz**, by przyjrzeć się jego skutkom i wyzwaniom.

OGŁOSZENIE

Kraj/34399309

ZWROT z głową

SYSTEM KAUCYJNY

ORGANIZATORZY:

wyborcza.biz **wysokieobcasy.pl**

REKLAMA SPONSORZY:

Do systemu wchodzi tylko opakowania wprowadzone na polski rynek i oznaczone symbolem kaucji. Puszka czy butelka kupiona za granicą, nawet jeśli wygląda identycznie, nie zostanie przyjęta w polskim sklepie

KATARZYNA BOJKO

dyrektor sprzedaży, w Krajowym Systemie Kaucyjnym Zwrotka SA

liwości



przyjął. Słynne polskie „to się wyklepie” może nabrać nowego zdarzenia – pisze Chelmiński.

Bo rzeczywiście – zgniecenie zgnieceniu nierówne i najważniejsze, aby butelkomat odczytał kod butelki czy puszki.

O czym jeszcze trzeba pamiętać? – Opakowań nie trzeba myć, a przy zwrocie butelek i puszek nie będzie wymagany paragon – mówi Katarzyna Bojko.

Poza tym:

- butelki i puszki, które będziemy chcieli zwrócić, będą musiały mieć znaczek kaucyjny, innych sprzedawca albo butelkomat nie przyjmą;
- butelki i puszki nie będą mogły zawierać resztek płynów – maszyną uzna, że waga się nie zgadza;
- nie ma znaczenia, czy butelkę oddaliśmy z zakrętką czy bez (choć zaleca się zakrętkę pozostawić).

– W przypadku szklanych butelek wielokrotnego użytku warto sprawdzić, czy automat w danym sklepie ma funkcję przyjmowania szkła – informują o tym oznaczenia (butelka plastikowa, puszka, butelka szklana) na froncie urządzenia i komunikaty na ekranie – radzi Anna Sapota, wiceprezes dla Europy Północno-Wschodniej w Grupie TOMRA.

Ile można stracić?

Skoro już wiemy, za co możemy uzyskać kaucję to sprawdźmy, ile możemy stracić, gdy będziemy omijać butelkomaty szerokim łukiem?

Otóż opakowań jednorazowych podlegających systemowi kaucyjnemu będzie na rynku ok. 11 mld. Opakowania wielorazowe (butelki szklane) to ok. dodatkowe 4 mld.

W sumie będziemy mieć rocznie nawet ok. 15 mld opakowań w systemie kaucyjnym. Dzieliąc to na 38 mln ludzi (założymy, że tyle osób żyje w kraju, choć to się szybko zmienia) wycho-

larne zwracanie opakowań jest bowiem prostym sposobem na odzyskanie tych pieniędzy, które zamiast przepadać, zostają w portfelach konsumentów. To dodatkowa motywacja, by dbać o środowisko i jednocześnie nie tracić finansowo – podkreśla Piotr Okurowski.

Nie krzyczymy na sprzedawców

Na koniec ważne informacje. Owszem system kaucyjny oficjalnie wystartował od 1 października, ale nie oznacza to, że już na początku jego obowiązywania wejdą w życie wszystkie nowe reguły. Na pełny start systemu musimy jeszcze trochę poczekać. Dlaczego? Bo sklepy i producenci napojów dostali trzy miesiąca na dostosowanie się do nowego prawa.

A to oznacza, że od października do końca grudnia 2025 roku w sklepach będą równocześnie napoje ze znaczkami kaucyjnymi, ale też te starego typu bez kaucji. Nie ma więc sensu wyklócać się ze sprzedawcami, że dana butelka nie ma znaczka kaucyjnego, albo próbować dostać pieniądze za butelkę, która kupiliśmy bez kaucji.

Tomasz Czajkowski z Coca-Cola Polska: – Proszę pamiętać, że sklepy mają zapasy i dopiero jak je wyprzedzą, składają zamówienia na nowy towar. Nie gwarantujemy więc, że już od października będą nasze butelki ze znaczkami kaucyjnymi we wszystkich placówkach sprzedaży.

Potwierdza to Tomasz Suligowski, prezes OK Operator Kaucyjny. – Od początku było jasne, że system będzie uruchamiany stopniowo, a opakowania z logiem kaucji pojawiają się w większej skali dopiero pod koniec roku. Producenci wykorzystują okres przejściowy na wyprzedzą dotychczasowych zapasów, które – m.in. ze względu na tegoroczne warunki pogodowe – wciąż są znaczące – mówi Suligowski.

I kolejna sprawa. Jak już wyjaśniliśmy wyżej, przy omawianiu aptek obowiązkiem zbierania opakowań objętych systemem nałożony jest tylko na sklepy mające powierzchnię handlową powyżej 200 m kw. One więc obowiązkowo będą musiały zamontować butelkomaty lub odbierać opakowania ręcznie.

A co z małymi sklepami? Te mogą dobrowolnie przystępować do systemu, ale nie muszą.

Oczywiście już pojawiają się głosy sceptyków nowego systemu. Wśród polityków dominują ci spod znaku Konfederacji, dla których konieczność wrzucania butelki do butelkomatu to odebranie swobód obywatelskich i zamach na podstawowe prawa Polaków do decydowania o swoim losie. – Z komentarzy sceptycznych wobec systemu najbardziej mi się spodobał ten, w którym internauta zapowiada buńczucznie: „Zadnej kaucji nie będę płacił, najwyżej będę pił kranówkę”. Nie mówcie mu, ale dokładnie o to chodzi – napisał w serwisie Wyborcza.pl Jakub Chelmiński

A ja tylko dodam, że system kaucyjny to nie jakiś polski wymysł. Podobne systemy działają już w siedemnastu innych krajach w Europie. ●

Miliardy do zwrotu

15

MLD OPAKOWAŃ

• **będziemy mieć rocznie w systemie kaucyjnym, z czego 11 mld to opakowania jednorazowe, a 4 mld to wielorazowe – butelki szklane**

dzi roczne zużycie ok. 289 butelek plastikowych i puszek oraz ok. 105 butelek szklanych na jedną osobę. Zakładając, że za każdą butelkę plastikową dostaniemy 50 groszy – rocznie odzyskamy z systemu 144,5 zł. Z kolei za każdą butelkę szklaną dostaniemy 1 zł – rocznie odzyskamy więc 105 zł.

Oczywiście zwroty będą zależeć od tego, ile dokładnie napojów spożywamy. U jednych więc zwroty kaucji będą większe u innych mniejsze – Na podstawie szacunków dotyczących polskiej konsumpcji, czteroosobowa rodzina, zużywająca średnio 80-120 opakowań miesięcznie, traciłaby miesięcznie ok. 40-60 zł, jeśli nie będzie oddawać pustych opakowań. Pamiętajmy, te pieniądze mogą wrócić do budżetów domowych. Regu-

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401313

OGŁOSZENIE O PRZETARGU PISEMNYM

Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie – Państwowy Instytut Badawczy Oddział Gliwice (NIO-PIB Oddział Gliwice) ul. Wybrzeże Armii Krajowej 15, 44-102 Gliwice

ogłasza przetarg pisemny na najem Pomieszczeń i Powierzchni użytkowych z podziałem na sześć odrębnych zadań:

- Zadanie 1.** Pomieszczenia użytkowego nr 0.046 znajdującego się na parterze w Budynku Kliniki o powierzchni 19,8m² z przeznaczeniem na działalność handlową typu kiosk z prasą, art. przemysłowymi i chemicznymi.
- Zadanie 2.** Pomieszczenia użytkowego nr 0.053 znajdującego się na parterze w Budynku Kliniki oraz pomieszczenia nr 0.011 znajdującego się na parterze w Budynku Łącznika 1-2 o łącznej powierzchni 21.20m² z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowej typu sklep medyczny ze środkami pomocniczymi dla kobiet po mastektomii.
- Zadanie 3.** Powierzchni użytkowej 4m² (dł.4m x szer.1m) znajdującej się na parterze w Budynku Radioterapii z przeznaczeniem pod ustawienie wewnętrznego automatu paczkowego.
- Zadanie 4.** Część Powierzchni dachowej Budynku Kliniki o łącznej powierzchni 87,00 m² z przeznaczeniem na instalację i utrzymanie max. dziewięciu masztów z antenami nadawczo-odbiorczymi oraz pomieszczenia użytkowego o powierzchni 9,81m² na dachu Budynku Kliniki z przeznaczeniem na utrzymanie urządzeń elektrycznych dla sieci telefonii cyfrowej, a także części przestrzeni działek nr 525 i 527 pod powierzchnią ich gruntu, w którym Najemca będzie utrzymywał podziemną kablową linię światłowodową o łącznej długości 130m (o długości 60m w działce nr 525 i 70m w działce nr 527).
- Zadanie 5.** Powierzchni użytkowej 1m² (dł.1m x szer.1m) znajdującej się na parterze w Budynku Kliniki z przeznaczeniem pod ustawienie automatu do sprzedaży sushi.
- Zadanie 6.** Powierzchni użytkowej 1,5m² (dł.1,5m x szer.1m) znajdującej się na I piętrze w Budynku Kliniki z przeznaczeniem pod ustawienie automatu do sprzedaży posiłków typu kanapki i sałatki.

Stawka wywoławcza miesięcznego czynszu najmu:

- Zadanie 1** – 4 217,00 zł netto (słownie: cztery tysiące dwieście siedemnaście zł 00/100)
Zadanie 2 – 2 712,00 zł netto (słownie: dwa tysiące siedemset dwanaście zł 00/100)
Zadanie 3 – 505,00 zł netto (słownie: pięćset pięć zł 00/100)
Zadanie 4 – 6 200,00 zł netto (słownie: sześć tysięcy dwieście zł 00/100)
Zadanie 5 – 550,00 zł netto (słownie: pięćset pięćdziesiąt zł 00/100)
Zadanie 6 – 840,00 zł netto (słownie: osiemset czterdzieści zł 00/100)

Termin oględzin Pomieszczeń i Powierzchni użytkowych odbędzie się w dniu **21.10.2025 r. godz. 10:00**. Miejsce spotkania pokój nr **127**, parter w Budynku Głównym NIO-PIB Oddział w Gliwicach. Termin składania ofert do dnia **28.10.2025 r. do godz. 9:00**.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości w zakresie:

- Zadanie 1** – 421,70 zł netto (słownie: czterysta dwadzieścia jeden zł 70/100.)
Zadanie 2 – 271,20 zł netto (słownie: dwieście siedemdziesiąt jeden zł 20/100.)
Zadanie 3 – 50,50 zł netto (słownie: pięćdziesiąt zł 50/100.)
Zadanie 4 – 620,00 zł netto (słownie: sześćset dwadzieścia zł 00/100.)
Zadanie 5 – 55,00 zł netto (słownie: pięćdziesiąt pięć zł 00/100.)
Zadanie 6 – 84,00 zł netto (słownie: osiemdziesiąt cztery zł 00/100.)

Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 27.10.2025r. do godz. 15:00 przelewem bankowym środków pieniężnych na rachunek ING BANK Śląski O/Gliwice nr konta: **96 1050 1285 1000 0002 0211 3460 tytułem „Wadium – przetarg pisemny – najem Pomieszczeń i Powierzchni użytkowych z podziałem na sześć odrębnych zadań”**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na w/w rachunek. W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wpłynęła na w/w konto w ustalonym powyżej terminie. W przypadku uchylenia się Oferenta wygrawiającego przetarg od zawarcia umowy najmu Pomieszczenia/ Powierzchni, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wadium przepada na rzecz NIO-PIB Oddział w Gliwicach, jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje stawki miesięcznego czynszu najmu co najmniej równej stawce wywoławczej czynszu. Uczestnikom przetargu, których oferty nie zostaną wybrane wadium zostanie zwrócone niezwłocznie w terminie 7 dni po odwołaniu lub zamknięciu przetargu. Wadium złożone przez Oferenta, który przetarg wygrał zostanie przeksięgowane na poczet opłaty czynszu najmu. Wadium zostanie zwrócone także w przypadku unieważnienia przetargu.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.10.2025r. o godz. 10:00 w pokoju 127, parter w Budynku Głównym NIO-PIB Oddział w Gliwicach. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w siedzibie NIO-PIB Oddział w Gliwicach w Dziale Administracji w dni robocze od godz. 8:00 do 14:30 lub pod nr tel. 32 278 91 92.

Dokumentacja postępowania przetargowego dostępna jest na stronie internetowej prowadzącego przetarg: <https://gliwice.nio.gov.pl/o-instytucie/struktura-i-wspolpraca/ogloszenia/sprzedaz-najem>

Kompletną Ofertę należy przesłać lub złożyć osobiście w Kancelarii Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej – Curie PIB Oddział w Gliwicach, pokój 134 w Budynku Głównym w zaklejonej, nienaruszonej, oznakowanej kopercie w następujący sposób:

„Przetarg ofert pisemnych nr sprawy DZ/AA-221-29-5/25 na najem Pomieszczeń i Powierzchni użytkowych z podziałem na sześć odrębnych zadań – nie otwierać przed dniem 28.10.2025 r. do godz. 10:00”

Oferentowi, który wygrał przetarg Wynajmujący wskaże miejsce i termin parafovania/podpisania umowy. Jeżeli Oferent, który wygrał przetarg, uchylił się od podpisania umowy Wynajmujący zastrzega sobie prawo dokonania wyboru oferty najkorzystniejszej spośród pozostałych.

W przypadku, gdy kilku Oferentów, zaoferuje tę samą najwyższą stawkę miesięcznego czynszu najmu, Wynajmujący zastrzega sobie prawo do kontynuowania przetargu w formie licytacji, między tymi oferentami, wyznaczając jednocześnie termin licytacji.

Umowa najmu Pomieszczeń i Powierzchni użytkowych zostanie zawarta na okres w zakresie:

- Zadania 1 – 18 miesięcy.**
Zadania 2 – 18 miesięcy.
Zadania 3 – 18 miesięcy.
Zadania 4 – 24 miesiące.
Zadania 5 – 18 miesięcy.
Zadania 6 – 18 miesięcy.

Okres związania ofertą 90 dni od dnia terminu składania ofert.

Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie Państwowy Instytut Badawczy Oddział w Gliwicach zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34401325

NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR



wyborcza KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Największe pismo literackie
w Polsce. Dobrze się czyta.



Zamów
z bezpłatną
dostawą
do domu
i paczkomatu

 prenumerata24.pl

Budżet 2026

Rząd bez planu na polską naukę

Nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe osiągnęły najniższy poziom w XXI wieku. W 2026 r. będą jeszcze niższe. A premier Donald Tusk zajmuje się gaszeniem pożarów, a nie systemową zmianą.

Gardulska

Niezbyt często się zdarza, żeby szef ważnego instytutu naukowego pisał publicznie, że czuje się przez państwo oszukany. Albo żeby przewodnicząca najważniejszej w kraju organizacji zrzeszającej rektorów, mówiła o „pustych hasłach”, które serwują uczelniom politycy. I tłumaczyła, że „wysłanie w kosmos jednego, nawet wspaniałego astronauty” nie wystarczy. A jeśli nie podejmujemy ryzyka i nie zainwestujemy w naukę, „będziemy żyli wśród płaskoziemców”.

Chodzi głównie o pieniądze. Już w tym roku nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe osiągnęły najniższy poziom w XXI wieku. W 2026 r. będą jeszcze niższe. I choć politycy chętnie opowiadają o tym, że inwestowanie w badania i innowacje się opłaca, konsekwentnie traktują je jak koszty, które od dwudziestu lat tną.

W 2005 r. Polska wydawała na naukę 1,27 proc. PKB, dziś zaledwie 1,02 proc. I, co ważne, większość idzie na dydaktykę. Na badania ciągle wydajemy grosze. Grosze bierzemy też na badania i innowacje ze środków unijnych. Z niemal 100 mld euro zaplanowanych na lata 2021-27 w Horyzoncie Europa, pozyskailiśmy niecałe 2 proc.

„Bardzo żałuję, że nie przyjrzałem się tym liczbom wcześniej, bo może podjąłbym zupełnie inne decyzje życiowe” – napisał w serwisie X, prof. Piotr Sankowski, wspomniany wyżej szef Instytutu IDEAS, podlegającej pod MON i Ministerstwo Cyfryzacji placówki zajmującej się sztuczną inteligencją.

„Trudno oprzeć się wrażeniu, że mimo iż biegniemy coraz szybciej, nasze przyspieszenie nie utrzymuje nas w miejscu, lecz cofa. I nie dlatego, że biegniemy zbyt wolno, ale dlatego, że ścieżka, którą biegniemy, nie stoi w miejscu, lecz przesuwa się do tyłu” – mówiła podczas inauguracji roku akademickiego prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, odwołując się do „Przygód Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla.

Frustracja narasta. Zaczęło się od projektu budżetu państwa na 2026 r., w którym część w dyspozycji ministra nauki nie spina się na jakieś pół miliarda złotych. A to oznacza, że uczelnie poza pieniędzmi na 3-proc. podwyżki, nie dostaną ani złotówki więcej na inne potrzeby, jak choćby prąd. Nie wzrośnie też pula środków na badania podstawowe w Narodowym Centrum Nauki. A bez grantów przepadnie wiele dobrych naukowych pomysłów. Nie zmienia się wreszcie stypendia doktorantów, które w pierwszych latach nauki są niższe niż płaca minimalna.

Badacze i badaczki zabolalo szczególnie zamrożenie budżetu NCN. Tym bardziej że jeszcze w lutym minister finansów Andrzej Domański chwalił agencję i obiecywał regularne dosypki. List do prezydenta, premiera i marszałków Sejmu i Senatu w tej sprawie podpisało ponad 6 tys. osób.



• Po alarmie astronomów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu premier Donald Tusk obiecał znaleźć pieniądze na największy w Polsce radioteleskop. FOT. STACH ANTKOWIAK/REPORTER

W 2005 r. Polska wydawała na naukę 1,27 proc. PKB.

Dziś – zaledwie 1,02 proc.

I, co ważne, większość idzie na dydaktykę

Ostatnie dni przynoszą kolejne złe wieści. Astronomowie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu alarmują, że będą zmuszeni wyłączyć największy w Polsce radioteleskop. Chwilę później okazuje się, że pieniędzy może zabraknąć też m.in. na stację polarną tej uczelni na Spitsbergenie i optyczny zegar atomowy, teleskop fotometryczny Uniwersytetu Warszawskiego w Chile czy centralę obraczkowania ptaków PAN. Słowem: wielu długoletnim projektom naukowym, w które państwo wpompowało miliony złotych, grozi zamknięcie. Bo ministerstwo nauki ma środki tylko dla 11 wniosków złożonych w konkursie na utrzymanie kluczowej aparatury i stanowisk badawczych. W ubiegłym roku znalazło pieniądze na 85 wniosków.

Ostatnią łyżką dziegciu jest informacja, że widmo komornika i bankructwa wisi nad jedną z najbardziej prestiżowych instytucji naukowych w kraju – Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika PAN. Z powodu zaniedbań państwa, cześć gruntu, na którym stoi, trafiła do osób prywatnych i Centrum ma niemal 4-milionowy dług za jego użytkowanie. Obecny rząd odpowiada, że nie ma jak pomóc. CAMK radzi sobie na razie zaspokajając nieswoje długi, zabierając z puli na badania.

Rząd z tymi wszystkimi uwagami nawet nie bardzo dyskutuje. Minister nauki Marcin Kulasek mówi, że rozumie rozczarowanie naukowców. Negocjował więcej, ale poległ. Bo priorytet mają wydatki państwa na obronność. Minister finansów Andrzej Domański zapewnia, że „trzeba stawiać na naukę”, ale „bezdyskusyjnym priorytetem jest bezpieczeństwo”. I odbija piłeczkę, pytając: „czy środki są dziś wydawane na projekty, które służą państwu?”.

Premier Donald Tusk nie mówi o nauce nic. Nadzoruje gaszenie pożarów. Kiedy sprawa radioteleskopu UMK stała się głośna i wyszła poza naukową bańkę, wygłosił dosłownie jedno zdanie, które sprowadzało się do tego, że rozmawiał z ministrem nauki i usłyszał, że pieniądze na radioteleskop się znajdują. A reszta instytucji? Ministerstwo przeleje z pustego w próżne i może jeszcze coś wyskrobie.

– Wygląda na to, że władza przyjęła strategię na przeczekanie – mówiła w ub. roku „Wyborczej” dr hab. Kinga Kamieniarz-Gdula, biologka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. I te słowa nie straciły nic na aktualności.

Bo władza już nie zaprasza naukowców do okrągłych stołów (choć premier miał taki pomysł na początku roku, ale skończyło się na dwóch spotkaniach), nie paktuje z nimi, nie zamawia raportów o stanie nauki, nie szuka strategii naprawczych. Czasy „Paktów dla wiedzy” (Barbara Kudrycka, 2008 r.) czy „Konstytucji dla nauki” (Jarosław Gowin, 2017 r.) dawno minęły.

Za czasów PiS, nauka i szkolnictwo wyższe zostały ostatecznie doklejone do edukacji i traktowane po macoszemu. Dobrze żyło się tym, którzy dobrze żyli z rządem. Koalicja 15 października przy-

szła z ideą naprawiania krzywd – dała pracownikom naukowym 30-procentowe podwyżki, załatała trochę najpilniejszych dziur i zapowiedziała reformy. Ale do tego trzeba wizji, woli politycznej i pieniędzy. Zamiast tego mamy codzienne zarządzanie, wprowadzanie punktowych poprawek i gaszenie pożarów.

I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby chodziło o administrowanie dobrze naoliwioną maszyną. Ale mówimy o systemie, który od lat spotyka się z podobną krytyką: dużo badaczy w ciągle dość skostniałych strukturach, mało znaczących publikacji naukowych i międzynarodowych grantów. A w tych systemowych realiach działają porozrzućcane po całym kraju doskonale ośrodki, gdzie uprawia się naukę na światowym poziomie. I zmagają się z wiecznym brakiem pieniędzy.

Dobrze by było, gdyby politycy zastosowali się do tego, co sami tak chętnie powtarzają i zaczęli działać. Żeby choć spróbowali wcielić w życie słowa Tuska, że „przyszłość naszego świata i wartości będzie zależała od tego, czy będziemy w stanie utrzymać Europę, w tym Polskę, na najwyższym poziomie, jeśli chodzi o kreatywność, innowacyjność, naukę, wiedzę”. W innym przypadku uczciwiej będzie dać sobie spokój z opowiadaniem o przełomach i skokach cywilizacyjnych. I poczekać, czy wizja prof. Kaniewskiej o płaskoziemcach się ziści. ●

Alicja Gardulska

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Jan Komasa dla „Wyborczej”

TO OPOWIEŚĆ
O BEZSILNOŚCI
I STRACHU

– Powiedzenie „jesteś tak dobry jak twój ostatni film” nie jest do końca prawdą. Jesteś tak dobry, jak ludziom się wydaje, że jesteś dobry – mówi Jan Komasa. Jego pierwszy hollywoodzki film otwiera Warszawski Festiwal Filmowy.



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
JANEM KOMASĄ

PIOTR GUSZKOWSKI: Skończyłeś „Rocznice” przed ponownym wyborem Donalda Trumpa na prezydenta, ale amerykański dystrybutor zwlekał z wprowadzeniem jej na ekrany. Film rymuje się z obecną sytuacją w USA. Czy ta aktualność nie przysporzyła ci problemów?

JAN KOMASA: Stany Zjednoczone kojarzą nam się z wolnością. Mają te hasła na sztandarach, konstytucję traktują jak świętość. Ale nigdy chyba jeszcze nie były tak spolaryzowane jak dzisiaj. Wielu Amerykanów nie umie się zupełnie odnaleźć i żyją w strachu.

Jesteśmy świadkami tektonicznych zmian – politycznych, społecznych, technologicznych – nie tylko w Stanach. W obliczu tych zmian wielkie pieniądze, a w tym showbiznes – czyli wytwórnie i platformy – po wyborach w 2024 roku zrobiły remanent, spauzowały lub wręcz zrezygnowały z projektów ryzykownych w obecnej sytuacji politycznej. Na przykład Jeff Bezos, właściciel „Washington Post”, ogłosił ostrą zmianę linii redakcyjnej gazety.

„Rocznica” to dystopijny thriller, a to gatunek, który zawsze można odczytać jako rodzaj komentarza do świata, który nas otacza.

A to chyba bywa ryzykowne?

– Zależało mi na tym, żeby ruch społeczny, który w filmie zmienia rzeczywistość w USA – nazwany przez nas The Change, czyli Zmiana – nie miał barw politycznych. Chciałem uciec od schematu demokratycznej bańki, która boi się świata, którego nie rozumie, co zwykle kończy się piętnowaniem mieszkańców pasa biblijnego czy pasa rdzy.

W Stanach jak ludzie mówią o autorytaryzmie, myślą o monarchii. To państwo zrodziło się z buntu wobec korony brytyjskiej. Nie widzą tego tak jak Polacy, którzy mają za sobą dekady komunizmu, przetrwali okupację hitlerowską, a nawet najazd Szwedów. My wie-

my, że autorytaryzm nie jest przypisany do żadnej ze stron, jego jedyną miarą jest intensywność.

Autorytaryzm to zarówno ekstremalna, neo-faszystowska prawica, jak i komunizm czy cancel culture w swojej skrajnej odmianie, prowadzącej do społecznej śmierci. Więc może się narodzić z dobrych intencji.

Polskim widzom hasło „Zmiana” – nawet bez dopisku dobra – skojarzy się pewnie z polityką PiS.

– Poprosiłem o konsultację Lynn Vavreck z katedry politologii na Uniwersytecie Kalifornijskim. To ona wpadła na pomysł, żeby wyciągnąć stary argument Sokratesa przeciwko demokracji. Skoro nasza kontrybucja społeczna nie jest równa – pytał – dlaczego w momencie głosowania nasze prawa miałyby być równe?

Ta myśl stała się punktem wyjścia, a odpowiednim gruntem do jej rozwinięcia wydał nam się model szwedzki, który jest stawiany za wzór dla innych w kwestiach socjalnych, ale też odpowiedzialności obywatelskiej. Można się jednak zastanawiać, jakie intencje kierują osobą, która zawiadamia władzę o nieprawidłowościach u sąsiada albo – oczywiście w trosce o jego zdrowie – informuje odpowiednie instytucje, że często siedzi na dworze z butelką piwa.

Poszliśmy krok dalej w kierunku absurdu, wyobraziliśmy sobie sytuację, w której Szwecja staje się tyranią.

Ze strony amerykańskich partnerów w końcu padło pytanie, którego nie chciałem usłyszeć: „Jan, a może The Change powinno mieć swój znak graficzny? Coś w rodzaju swastyki...”. Pomyślałem: „Serio? Tyle wysiłku włożyliśmy, żeby to wszystko pozostawało w niedopowiedzeniu”.

Przecież w Polsce nie trzeba było wprowadzać nowego godła, żeby kraj się podzielił i spolaryzował. Żeby uniknąć tak oczywistych symboli jak swastyka, zacząłem kombinować inaczej. Amerykanie często nazywali swój kraj wielkim eksperymentem. Przystudiowałem historię amerykańskiej flagi, która na przestrzeni lat się zmieniała. Pomyślałem, że

skoro ideą naszego filmowego ruchu było postawienie ludzi w centrum, dlaczego nie mielibyśmy przesunąć gwiazdek na środek.

Jak zareagowali na ten pomysł?

– Niepokojem. Przypominało to efekt doliny niesamowitości [ang. uncanny valley], który polega na tym, że ludzie mają nieprzyjemne odczucia na widok robotów czy innych obiektów bardzo podobnych do człowieka. Mózg odczytuje je jako poważne zagrożenie.

Dlatego myślę, że „Rocznica” może być szczególnie dotkliwa właśnie dla Amerykanów. Zobaczą na ekranie coś, co bardzo przypomina ich codzienność, ale jednak nią nie jest.

„Rocznice” nakręciłeś za pieniądze z Hollywood, ale pomysł na thriller o erozji relacji wewnątrz rodziny powstał jeszcze na polskim gruncie.

– Pierwsze pęknięcia zacząłem dostrzegać po naszym wejściu do Unii Europejskiej. Pamiętam, jak po premierze „Ody do radości”, która poruszała temat emigracji, zostałem zaproszony do debaty telewizyjnej. Nie byłem wtedy jeszcze przygotowany do wystąpienia przed kamerą.

Zapytano nas, co z tą Polską jest nie tak, że młodzi ludzie uciekają z kraju. Wiele osób wyjeżdżało wtedy w poszukiwaniu lepszych perspektyw, sam miałem to zrobić. Powiedziałem, że mam 24 lata, jestem młodym ojcem i nie czuję, żeby państwo mi w jakikolwiek sposób pomagało. Co było prawdą: nikt nie myślał o żadnym 500+. Po tych słowach wszyscy – prowadzący i pozostali goście – rzucili się na mnie, jakbym co najmniej napluł na godło.



Mam przeczucie, że sztuczna inteligencja przypomni nam, że jesteśmy ludźmi. Publiczność chce zobaczyć, że pod dziełem podpisała się konkretna osoba, potrzebuje kontaktu z żywym człowiekiem

Postanowiłem sobie, że nie będę się wypowiadał na tematy pozafilmowe. Ale dziennikarze i tak do nich wracają. Moja niezborna odpowiedź na pytanie o Ryszarda Kuklińskiego w talk-show Krzysztofa Skowrońskiego sprawdziła na mnie falę hejtu, choć hejtem jeszcze tego nie nazywano.

Zrozumiałem, jak niewiele trzeba, żeby zostać uznanym za wroga. Proces postępował. W „Mieście 44” dotknąłem tematu Powstania Warszawskiego, który bardzo dzieli. Film nie wszystkim się spodobał. Zacząłem dostawać pogroźki. Na poważnie przestraszyłem się, kiedy jedna z bliskich osób zamiast okazać wsparcie czy współczucie w tej sytuacji stwierdziła: „ja to rozumiem”.

Masz na myśli, że rozumiała ludzi, którzy cię atakowali?

– Dokładnie. Czy to nie przerażające? „Rocznica” jest osobistą opowieścią o tym, co poczułem, przeglądając pewnego dnia album rodzinny.

Kiedy próbowałem zainteresować tym pomysłem amerykańskich producentów, mówiłem, że chciałbym złapać uczucie, kiedy porównuje się zdjęcia z kolejnych świat i uroczystości. Kogoś brakujące przy stole, bo odszedł na zawsze, ktoś inny przestał przychodzić – jego drogi z rodziną się rozeszły w konsekwencji jakiejś klótni, pojawiają się za to nowe osoby.

Nie musimy wszystkiego pokazywać. Kiedy ludzie wracają z przerwy pomiędzy aktami i widzą na scenie inne ustawienie scenografii, potrafią zrozumieć, co się wydarzyło. Zależało mi na tym, żeby widzowie poczuli rodzaj bezsilności, strachu, jaki towarzyszył mi w trakcie przeglądania albumu. A to mnie naprowadziło na gatunek thriller.

A co czuje reżyser, kiedy widzi, jak wymyślony przez niego scenariusz zaczyna się spełniać? W twoim poprzednim filmie – „Sala samobójców. Hejter” – jest scena ludzko podobna do zamachu na Pawła Adamowicza.

– Wszystko wydarzyło się trzy tygodnie po zakończeniu zdjęć. Kiedy zamachowiec wpadł na scenę i ranił nożem Pawła Ada-

mowicza, byłem przerażony. Zadzwo-
niłem do Maćka Stuhra. Mieliliśmy wra-
żenie, jakby los nas przestrzegł, że bawimy
się zapalkami, a to bardzo niebezpieczne.
Nawet imiona prezydenta i zamachowca
były takie jak w naszym filmie.

Tragiczna ironia polega na tym, że pi-
sząc „Hejtera” z Jurkiem Kapuścińskim
chcieliśmy pójść w stronę takiego ekstre-
mum, które się nie wydarzy, żeby wła-
śnie oderwać tę historię od rzeczywisto-
ści. Inspiracją był zamach na Gabriela
Narutowicza, scena miała się rozgrywać
w Zachęcie.

Wielu kombatanów, z którymi roz-
mawiałem przy „Mieście 44”, mówiło,
że nigdy tak źle nie spali jak w sierpniu
1939 roku. Głęboko wierzę, że nadchodzą-
ca tragedia objawia się z wyprzedzeniem
w fizyczny sposób. A my mamy w sobie
rodzaj zmysłu, który wymyka się racjonal-
nemu opisowi, pozwalający ten bodziec
odbierać w postaci przeczucia, najczęściej
podczas snu. Nazywamy to intuicją.

Nie dam się zbyć intuicją.

– A ja nie próbuję cię zbyć. Ujmę to ina-
czej. Intuicja pozwala poukładać elemen-
ty w całość, ale punktem wyjścia jest ob-
serwacja. Trzeba przyłożyć ucho do ziemi
i dobrze się wsłuchać.

„Salę samobójców” pisałem w 2007 ro-
ku, kiedy debiutował pierwszy iPhone.
W Polsce nie było jeszcze Facebooka, mie-
liśmy Naszą Klasę i Gadu-Gadu. Zafascy-
nował mnie temat hikikomori, młodzi lu-
dzie mówili o potrzebie bólu.

Po latach królowania na okładkach do-
rodnych aktorów z „Beverly Hills, 90210”
czy „Słonecznego patrolu” symbolem
seksu został Robert Pattinson, który za-
grał bladego wampira, czyli kogoś kto jest
technicznie martwy. Miałem wrażenie, że
świat śpiewa inną pieśń, starałem się dać
temu wyraz.

„Boże Ciało” dawało nadzieję. „Hejter” zostawiał nas ze znakiem zapytania. A „Rocznica”? Mam wrażenie, że to jest twój najbardziej pesymistyczny film.

– Może bierze się to stąd, że psychologię
zastąpiliśmy biologią? Psychologia zakła-
da możliwość zmiany schematów, nawy-
ków czy zachowań, w biologii wszystko
wydaje się przesądzone.

Postać nowej dziewczyny, którą Josh
przedstawia swoim rodzicom na przyję-
ciu z okazji ich 25. rocznicy ślubu, zos-
tała wprowadzona do tej rodziny trochę jak
obce DNA albo wirus. Dlatego struktu-
rę i dynamikę opowieści wzięliśmy wła-
śnie z biologii, a narrację podzieliliśmy na
pięć rozdziałów zgodnie z etapami cyklu
życiowego wirusa, począwszy od przyce-
pienia się do komórki.

Trochę jak w moim ulubionym fil-
mie „Wszystko o Ewie”, w którym wierna
fanka zbliża się do gwiazdy Broadwayu,
a w końcu zajmuje jej miejsce. Razem ze
scenarzystką Lori Rosene-Gambino wzo-
rowaliśmy naszą bohaterkę m.in. na Eli-
zabeth Holmes, miliarderce-oszustce
z Doliny Krzemowej.

A czy bohaterowie mają coś z członków twojej rodziny? Wspomniałeś, że zaczę- ło się od przeglądania albumu.

– Diane Lane śmiała się, że musi być we
mnie złość na matkę, skoro tak wszystko
ułożyłem. Miała na myśli to, że ekranowy
syn – Josh – wprowadza do rodziny wiru-
sa, bo nie potrafi sobie poradzić z silnymi
kobietami w rodzinie. Jednak w oryginale
wymyślonym przeze mnie było na odwrót
– Josh był córką, która wprowadza narze-
czonego – miała to być wręcz kontynu-
acja myśli z „Hejtera”, że do rodziny prze-
nika pełen nienawiści młody mężczyzna.

Na szczęście moja mama tego tak nie
odczytała. Odmiażdżała rzeczywistość wy-



chowałem się wśród silnych kobiet. Mam
dwie przebojowe siostry: Mary śpiewa,
Zosia jest kostiumografką. Mama była dy-
rektorką w Telewizji Polskiej – kierowała
redakcją rozrywki, organizowała najwięk-
sze festiwale i koncerty. Dowodziła też
w domu. Tato był zawsze tym skrytym,
wrażliwym artystą.

Niezwykłe rzeczy wydarzyły się, kie-
dy układaliśmy dynamikę naszej filmowej
rodziny przy stole. Francis Ford Coppo-
la wspominał, jak aktorzy przyszli na sce-
ny czytane do „Ojca chrzestnego”, nie było
ustalone, gdzie mają usiąść. Jednak w na-
turalny sposób wszyscy zajęli swoje miej-
sca: Marlon Brando u szczytu, obok nie-
go James Caan, nieco dalej Al Pacino. Cop-
pola zrozumiał, że to właśnie Pacino mu-
si zagrać Michaela, najmłodszego z synów
Dona Corleone.

Kiedy Kyle Chandler zajął centralne
miejsce przy stole, coś mi nie pasowało.
U mnie to miejsce zawsze zajmowała ma-
ma, tata siedział po jej lewej stronie. Chcia-
łem, żeby w filmie wyglądało to podobnie,
tym bardziej że postać, w którą wciela się
Kyle, jest typem crowd pleasera – gotuje,
dba o dobrą atmosferę, łączy ludzi, ale ni-
gdy się nie wychyla. Co innego jego żona
grana przez Diane: niezłomna pani profe-
sor, wykładawczyni akademicka. Musia-
łem przekonać do tego pomysłu obsadę.

Zabrzmiało to tak, jakby nie było łatwo.

– Bo rzeczywiście napotkałem pewien
opór. Diane tłumaczyła mi, że w amery-
kańskich domach jest inaczej. I to mówiła
odważna, niezależna kobieta. Czula dys-
komfort, zajmując miejsce przeznaczone
tradycyjnie mężczyźnie. „Może o tym jest
ten film?” – zapytałem.

Wspomniałeś spotkanie z amerykański- mi producentami, na którym przedsta- wiałeś projekt. Czy drogę do „Rocznicy” otworzyła ci nominacja do Oscara dla „Bożego Ciała”?

– Nicka Wechslera, producenta „Requiem
dla snu” czy „Drogi” według Cormaca Mc-
Carthy’ego, poznałem jeszcze w 2012 ro-
ku. Jakimś sposobem dotarła do nie-
go płyta DVD z „Salą samobójców”. Wte-
dy też podpisałem kontrakt z Frankiem
Wuligerem z agencji Gersh.

Mam szczęście spotykać na swojej dro-
dze takich starych wyjadaczy, świetnie się
z nimi dogaduję.

Odtąd mniej więcej raz do roku lata-
łem do Los Angeles z moimi pomysła-
mi. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, ale
Hollywood to ocean projektów, które
nie powstały i pewnie nigdy nie powsta-
ną. Znam ludzi, którzy nie zrobili żadne-
go filmu, a żyją bardzo dobrze. Żyją z pie-
niędzy przeznaczanych na development
– czyli rozwój filmu czy serialu.

• „Rocznica” na ekrany pol- skich kin trafi 21 listopada

FOT. MONOLITH FILMS

Etap developmentu może trwać lata-
mi, dzięki czemu wszyscy cię znają, uwa-
żają za zdolnego, ciągle pozostajesz w biz-
nesie. Bo to jest biznes. Los Angeles to
miasto przemysłowe, w branży filmo-
wej zatrudnionych jest ok. miliona ludzi.
A drugie tyle zarabia na nich – w gastro-
nomii, transporcie, usługach.

Zdarzyło mi się parę razy, że kiedy
wsiadłem do ubera, kierowca pytał, czy
nie jestem przypadkiem producentem al-
bo reżyserem. Za kierownicą siedział aspi-
rujący scenarzysta, kompozytor albo aktor.

Powoli zaczynałem ten świat rozumieć
i miałem poczucie, że jest w nim miejsce
na moją polską wrażliwość. Wychowałem
się na hollywoodzkim kinie. Wydaje mi
się, że, do pewnego stopnia przynajmniej,
czuję, jak trafić do publiczności – staram
się rozumieć reguły, jakimi rządzi się wi-
dowisko, a jednocześnie przemycić w nim
gorzką pigułkę, której widz inaczej by nie
połknął.

W tak zwanym międzyczasie twoje na- zwisko łączono z różnymi filmami.

– Jak mówi Frank, Hollywood to biznes
oparty na percepcji. Powiedzenie „jesteś
tak dobry jak twój ostatni film” nie jest
do końca prawdą. Jesteś tak dobry, jak lu-
dziom się wydaje, że jesteś dobry. Są re-
żyserzy, którzy kręcą film za filmem, cho-
ciaż nie są wcale świetne. Jak długo ludzie
z pieniędzmi widzą w tobie potencjał, bo
go podtrzymujesz, tak długo jesteś w grze.

Próbowałem tego podejścia. Za każ-
dym razem kończyłem jednak w okrop-
nym energetycznie miejscu, z wątpliwej
jakości scenariuszem. Patrzyłem w lustro
i dochodziłem do wniosku: „Stary, nie
przymierasz głodem, naprawdę nie mu-
sisz tego robić”.

Warszawski Festiwal Filmowy

• Premierowy pokaz
„Rocznicy” (Anniversary)
otwiera 41. Warszawski Fe-
stiwal Filmowy (10–19 paź-
dziernika). Pod wodzą nowego
dyrektora artystycznego,
Bartłomieja Pulcyna, festiwal
przeszedł metamorfozę, ale
pamięta o swoim dziedzic-
twie. Świadectwem tego jest
chociażby sekcja Konfron-
tacje, nawiązująca do legen-
darnego przeglądu, z którego
wyrósł WFF. A w niej głośne
tytuły ze światowych festiwali.

• W Konkursie Międzyna-
rodowym o Warsaw Grand

Prix Prix powalczy 15 tytułów
z całego świata, wśród nich
„Dziewczęta” Mike’a van Die-
ma, laureata Oscara za „Cha-
rakter”, „Brat” Macieja So-
bieszcząńskiego z Agnieszka
Grochowską czy „Dom dobry”
Wojciecha Smarzowskiego,
wielokrotnie nagradzanego
w Warszawie.
Szczegóły, program i bilety
na www.wff.pl

• Z różnorodnego programu
41. Warszawskiego Festi-
walu Filmowego wybraliśmy
10 tytułów, których nie można
przegapić.

Wracając jeszcze do twojego poprzed-
niego pytania: rzeczywiście, wraz z „Bo-
żym Ciałem”, otworzyło się dla mnie
„okno możliwości”. To jest czas, żeby
sprzedać swoje pomysły. Trwa najwyżej
kilka miesięcy: od momentu, kiedy zaczy-
nają dobrze mówić o tobie i twoim filmie,
aż opadnie kurz po Oscarach.

Z „Bożym Ciałem” wystartowaliśmy
w małej weneckiej sekcji Giornate de-
gli Autori. Nikt nawet nie snił o nomina-
cji. Żeby było zabawniej, kiedy w 2016 ro-
ku od Krzyszka Raka dostałem scenariusz
autorstwa Mateusza Pacewicza, prze-
tłumaczyliśmy go na angielski i wysłali-
śmy do moich agentów. I wiesz co? Od-
radzali mi robienie tego filmu. Skromny,
europejski projekt uznali za stratę cza-
su, według nich byłby to krok w tył. A ja
po „Mieście 44” właśnie tego potrzebo-
wałem. To wtedy zrozumiałem, że muszę
słuchać siebie.

Okno możliwości brzmi bajkowo i bar- dzo pasuje do wyobrażenia o Fabryce Snów.

– Bo to jest taki magiczny czas. Masz swo-
je pięć minut, wszyscy chcą cię słuchać.
Pomysły, na które wytwórnie normal-
nie nie traciłyby czasu, nagle nabierają na
atrakcyjności. Cieszyłem się, że po latach
walenia głową w mur znalazłem w końcu
szczelinę na zrealizowanie autorskie-
go projektu.

Kiedy podpisywaliśmy umowę na
„Rocznice” – to był listopad czy grudzień
2019 roku – zadzwonił pan Jerzy Skoli-
mowski z propozycją zrobienia „Dobrego
chłopca”, dość szalonego projektu z ele-
mentami czarnego humoru i thrillera.
Od razu się zgodziłem – kreatywna pra-
ca z panem Jerzym to zaszczyt i marze-
nie. A parę miesięcy później „Hejter” wy-
grał pandemiczną edycję Tribeca Film Fe-
stival – i to combo wydarzeń sprawiło, że
dziś rozwijam kolejne projekty.

„Rocznica” zapowiadana jest jako twój hollywoodzki debiut. To właściwe okre- ślenie – czułeś się jak debiutant?

– Nie myślę o tym w takich kategoriach,
choć śmieję się, że „Rocznica” jest fil-
mem polsko-hollywoodzkim, bo to lepiej
oddaje zderzenie autorskiego pomysłu
z wielką maszyną. Szukam w kinie okazji
do pracy z nowymi ludźmi i podejmowa-
nia ryzyka.

Jeśli próbujesz wychodzić ze stre-
fy komfortu, każdy film jest rodzajem
debiutu.

Staram się unikać rzeczy, które już zro-
biłem. Po „Mieście 44” dostałem masę
scenariuszy o II wojnie światowej z róż-
nych krajów, do dziś je dostaję.

Ty chcesz podejmować ryzyko, ale wo- bec kryzysu kina producenci próbują je minimalizować chyba jeszcze bardziej niż dotąd?

– W dobie AI kino autorskie może stać się
bardziej docenione. W Polsce tego jeszcze
nie widać, ale po Los Angeles porusza się
coraz więcej autonomicznych samocho-
dów, które zamawiasz jak Ubera, a chod-
nikami suną roboty. Oddajemy kolejne
kompetencje algorytmom.

Mam przeczucie, że sztuczna inteli-
gencja przypomni nam, że jesteśmy ludź-
mi. Publiczność chce zobaczyć, że pod
dzielmem podpisała się konkretna osoba,
potrzebuje kontaktu z żywym człowie-
kiem. Seanse „Dobrego chłopca” na festi-
walu w Toronto wyprzedzały się w godzi-
nę. Zdobyć biletów na spektakl w War-
szawie graniczy z cudem, o Konkursie
Chopinowskim nie wspomnę.

Chciałbym, żeby człowiek na drugim
krańcu globu albo po drugiej stronie uli-
cy, oglądając mój film, czuł, że naprawdę
mi na nim zależy. ●

Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Tadej Pogacar nowym wcieleniem „Ludojada”

Kolarski superman wygrał ostatni „Monument” sezonu w swoim stylu: samotnym, odważnym atakiem daleko od mety – powiedziałobyśmy, że stracącym, gdyby chodziło o kogoś innego.

Radosław Leniarski

Dla słoweńskiego kolarza był to w tym sezonie trzeci triumf w „Monumentach”, czyli pięciu najważniejszych i najtrudniejszych jednodniowych wyścigach. Wcześniej Pogacar wygrał Ronde van Vlaanderen i Liege-Bastogne-Liege. Ponieważ zwyciężył również w Tour de France oraz został mistrzem świata, zapisał się w historii jednego z najstarszych nowoczesnych sportów jako heros, kto wie, czy nie największy ze wszystkich. Jeśli ktoś jest od niego lepszy, to tylko Eddy Merckx, wiecznie nienasycony dominator peletonu z lat 60. i 70. Na ostateczne podsumowanie przyjdzie czas po zakończeniu kariery przez Pogacara.

Tadeja Pogacara wyścig z czasem i Merckxem

Pogacar wygrał II Lombardię w klasycznym dla siebie sposób: uderzył na podjeździe na przełęcz Ganda około 40 km przed metą. Atak był zbyt brutalny, zbyt daleko od mety, żeby go odeprzeć. Żaden kolarz w peletonie nie odważył się odpowiedzieć, a może nie miał tyle sił,



• **Tadej Pogacar po zdobyciu tytułu mistrza świata w kolarstwie szosowym, Kigali 28 września 2025 r.**

FOT. REUTERS / JEAN BIZIMANA

Jeśli ktoś jest od Pogacara lepszy, to tylko Eddy Merckx, wiecznie nienasycony dominator peletonu z lat 60. i 70.

żeby odpowiedzieć. Słoweńiec przekroczył linię mety w Bergamo niemal dwie minuty przez Belgiem Remco Evenepoelem, który jeszcze niedawno typowany był w swojej ojczyźnie na następnego Merckxa. Jednak w ostatnich trzech wyścigach – oprócz II Lombardii, w mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy – Evenepoel przyjeżdżał tuż za Słoweńcem.

Pogacar ustanawia swoje rekordy, na przykład wygrał II Lombardię po

raz piąty, czego jako ostatni dokonał Włoch Fausto Coppi w latach 40. i 50. Natomiast ostatnim kolarzem, który wygrał trzy „Monumenty”, mistrzostwo świata i Tour de France w jednym sezonie, był właśnie Merckx w 1975 r. Gdyby porównywać tych dwóch kolarzy, to wciąż lepszy jest „Ludojad” – tak Merckx był nazywany przez kibiców dziennikarzy i rywali. 27-letni Pogacar ma jeszcze czas, żeby mu dorównać, ale wyzwanie jest ogromne: Belg apogeum kariery miał w wieku 28 lat, a i potem wygrywał jak szalony przez kolejne trzy-cztery lata, w tym w przytoczonym 1975 r.

Słoweńiec – jeśli porównywać jego sportowy życiorys do kariery Merckxa – ma przed sobą co najmniej cztery lata wygrywania. Jak na razie przejechał dopiero połowę wyścigowych kilometrów Merckxa (75513 km – 152767 km)

i ma za sobą dwa razy mniej sezonów niż Belg (7-14). Nic dziwnego, że ma też mniej niż połowę zwycięstw legendarnego kolarza (108-279).

Ponieważ był to piąty kolejny triumf Pogacara w II Lombardii, na trasie musi być coś sprzyjającego Słoweńcowi. – Za każdym razem, gdy tu startuję, czuję, że ten wyścig jest dla mnie stworzony – mówił za metą o trasie ciągnącej się przez 241 km z Como po przedgórze Dolomitów, wzdłuż brzegów jeziora Como, do Bergamo. – Przez ostatnie siedem lat powtarzałem co roku, że to jest mój najlepszy sezon. I znów muszę powiedzieć, że to jest mój najlepszy sezon w karierze.

Tadej Pogacar i ostatnie wyzwania

Słoweńiec ma nieco łatwiej niż Merckx w swoich czasach ze względu na

potężny zespół, który go wspiera. Podpisał kontrakt z UAE Team Emirates w 2019 roku i umowa obowiązuje aż do 2030. Przepastna kieszeń właścicieli z Dubaju pozwala na korzystanie z najnowszych osiągnięć naukowych, z najlepszych metod u najlepszych dyrektorów sportowych i z najlepszych domestiques, czyli pomocników. W II Lombardia asystowali mu kolarze, którzy w innych zespołach byłby liderami (i którzy faktycznie byli liderami UAE Team Emirates w wyścigach, w których nie uczestniczył Pogacar): Meksykanin Isaac del Toro, zaledwie 21-letni zawodnik, drugi w tegorocznym Giro d'Italia, czy wspaniały góral i czasowiec Jay Vine, wicemistrz świata w jeździe na czas. Ci dwaj przygotowali grunt pod atak Pogacara na Passo di Ganda, podkręcając wściekle tempo i dziesiątkując peleton.

10. zwycięstwo w „Monumentach” Pogacara to wciąż o dziewięć mniej niż zaliczył Merckx. Belg triumfował w każdym, a Pogacarowi do pełni szczęścia brakuje dwóch: Mediolan-San Remo i Paryż-Roubaix. Na kocich łbach północnej Francji w tym roku zaliczył debiut i przyjechał drugi za godnym szacunku rywalem w klasykach, Mathieu van der Poel. W Primaverze, czyli długim jak spaghetti wyścigu z Mediolanu do San Remo (289 km) był dwukrotnie na podium. Powoli wspina się w kierunku pierwszego miejsca: w debiucie przed pięcioma laty był 12, potem piąty, czwarty i wreszcie trzeci w 2024 i 2025 r. Nietrudno zgadnąć, co będzie priorytetem Pogacara w przyszłym roku. Będzie chciał dopisać brakujące literę na honorowej tablicy ku swojej pamięci: wygrać w San Remo i na welo-dromie w Roubaix ●.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401085

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 304/25, toczy się postępowanie z wniosku Romualda Jozko o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości, położonej w Krzanowicach, stanowiącej działkę gruntu o nr ewidencyjnym 2330, o powierzchni 0,1147 ha, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu prowadzi dawną księgę wieczystą Wykaz Krzanowice - Wieś nr 87, znajdująca się w posiadaniu wnioskodawcy. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, nieznanym z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34401240

Syndyk masy upadłości MARPOL-TRANS sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie ogłasza przetargi na sprzedaż:

prawa użytkownika wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej Krośnie przy ul. Tysiąclecia 1, o pow. 6316 m² (KW nr KSIK/00118349/1) wraz ze zbiorem ruchoomości wchodzących w skład masy upadłości. łączna cena wywoławcza wynosi **3 150 322,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **10 listopada 2025 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Dodatkowe informacje wraz z regulaminem przetargu i zestawieniami ruchoomości można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem e-mail **syndyk-przetarg@wp.pl** lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401209

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

ŚWIADCZENIE USŁUG KONSERWACJI, USUWANIE AWARII ORAZ WYKONYWANIE DROBNYCH NAPRAW DŹWIGÓW OSOBOWYCH USYTUOWANYCH W BUDYNKACH BĘDĄCYCH W ZASOBACH KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W INOWROCŁAWIU NA OKRES 2 LAT, TJ.: DO 31.12.2027r.

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 28.10.2025r. do godziny 14.30. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **28.10.2025r o godz. 14.30** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **30.10.2025r o godz. 14.30** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401016



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU GRYFICKIEGO

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Gryficach, powiat gryficki, województwo zachodniopomorskie

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Powiatu Gryfickiego, o pow. 0.1236 ha położona w centrum miasta Gryfice przy ul. Dworcowej 22-23, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr SZ1G/00030527/0, składająca się z działek: 48/1 o pow. 0,0560 ha, 48/7 o pow. 0,0174 ha, 48/8 o pow. 0,0405 ha, 48/9 o pow. 0,0061 ha i 160/3 o pow. 0,0036 ha, zabudowana 2 budynkami administracyjnymi i 2 budynkami garażowymi.

Cena wywoławcza 1 344 400 zł. Wadium 200 000 zł. Sprzedaż zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 2025 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach, Pl. Zwycięstwa 37, pok. 315.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gryficach, ul. Koszarowa 4, I piętro, pok. 12, 13 lub telefonicznie pod nr 91 3846450 w. 741, 740. Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach oraz dostępne jest na stronie internetowej [www.gryfice.pl](http://spow.gryfice.ibip), a także w Biuletynie Informacji Publicznej <http://spow.gryfice.ibip>.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Białystok/34398440

Likwidator Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Usługowo-Handlowego SONOPAN spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium, na sprzedaż przedsiębiorstwa wchodzącego w skład likwidowanej spółki Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Usługowo-Handlowe „SONOPAN” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, KRS: 0000024112, REGON 05050170800000; NIP: 5420207265.

Oferty należy składać do depozytu w terminie do dnia **10 grudnia 2025r.** do godziny 15:00 w Kancelarii Notarialnej: **Notariusz Piotr Sebastian Lussa przy ul. Legionowej 14/16 lokal 16 w Białymstoku**, zastrzeżeniem odebrania tego depozytu wyłącznie przez Likwidatora Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, w dniu przetargu to jest **11 grudnia 2025r.** Określone w Regulaminie przetargu wadium należy wpłacić do dnia **09 grudnia 2025r.** do godziny 15.00, na rachunek numer **94 1090 2590 0000 0001 4649 6241** Santander Bank Polska SA Oddział w Białymstoku.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji ul. Ciołkowskiego 2/2 15-950 Białystok, na stronie internetowej www.sonopan.com.pl oraz pod numerem telefonu: **+48 601 087 895** oraz mailem: kbieszke@sonopan.com.pl



• 4 kwietnia 1996 r. Warszawa, Maciej Szczęsny z synami – Jankiem (od lewej) i Wojtkiem FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ma dwoje dzieci z Mariną: siedmioletniego Liama i roczną Noelię. Zapewne oboje nie mają kontaktu z dziadkiem Maciejem.

Wiele lat temu, gdy 15-letni Wojtek wyjeżdżał do Londynu, by próbować się przebić w Arsenalu, Maciej – ojciec naznaczony tragedią utraty córki w wypadku podczas jej zabawy na podwórku – powiedział w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”: „Odprowadziłem go na lotnisko, a potem usiadłem na chodniku i płakałem. Płakałem, bo syn mi wyjechał”.

W filmie wypowiada inne mocne zdanie. Był przy Wojtku, kiedy obecny bramkarz Barcelony nie był jeszcze milionerem. Tak brzmi skarga, że bogactwo, sława i pozycja syna zmieniły w nim stosunek do spadającego w zapomnienie ojca.

Bez szczerzego wywiadu

Film „Szczęsny” laurką być może nie jest, ale jeden z najważniejszych jego wątków jest głęboko niedopracowany. – Nigdy nie udzieliłem szczerzego wywiadu – mówi Wojciech. I wyjaśnia, że nie chodzi o sprawy sportowe, ale rodzinne.

Z filmu dowiadujemy się, że nie byłoby bramkarza Wojciecha Szczęsnego bez wysiłku i wsparcia jego mamy Alicji. Nie byłoby go jednak też bez ojca Macieja, bramkarza reprezentacji, który jako jedyny zdobył tytuły mistrza Polski z czterema różnymi klubami. On zaraził synów piłką i on zabierał ich na pierwsze treningi.

Autorzy dokumentu sporo miejsca poświęcili Arsenalowi Wengerowi.

Wojciech go nazywa swoim sportowym ojcem. Francuski trener dał Polakowi szansę debiutu w angielskiej Premier League, ale kilka lat później pozbył się go z klubu, odsyłając do włoskiej Romy. Wojciech po każdym sezonie próbował wrócić do Londynu, ale Wenger go już w Arsenalu nie chciał. Stąd transfer do Juventusa, a przed rokiem niespodziewany powrót do sportu z emerytury, by spełnić marzenie żony o grze męża w Barcelonie. Bo Wojciech Szczęsny nie ukrywa, że to Marina podjęła decyzję, by przyjąć ofertę klubu z Katalonii.

Wenger odegrał więc w karierze Wojciecha rolę pozytywną, ale również negatywną.

Wyjaśnić nieporozumienia

Polski bramkarz przyznaje, że długo nosił w sobie żal, nie rozumiał, dlaczego legendarny menedżer przekreślił go w Arsenalu raz na zawsze. Przyznał jednak potem, że po zakończeniu zdjęć do filmu obaj z Wengerem spędzili ze sobą kilka godzin i wyjaśnili sobie wszelkie nieporozumienia.

Jako widzowie zadajemy sobie pytanie: Dlaczego film „Szczęsny” nie posłużył za pretekst dla Wojciecha i Macieja, by wyjaśnić sobie, co złe, i wrócić do relacji syna z ojcem? Dlaczego tyle razy Wojciech próbował nawiązać relację z Wengerem i ani razu z Maciejem. Wyjaśnienia brak. Brak sugestii najmniejszych.

Logika podpowiada, że obaj będą tego kiedyś żałowali.

Maciej już żałuje. ●

Wojciech Szczęsny i Maciej Szczęsny. Nieopowiedziany konflikt ojca i syna

Na premierze filmu „Szczęsny” jeden brak był boleśnie widoczny. Brak Macieja Szczęsnego, bez którego nie byłoby bohatera, bramkarza Wojciecha Szczęsnego.

Dariusz Wołowski
Radosław Leniarski

Zdjęcia z premiery są – jak to w takich okolicznościach – piękne.

Młodzi mężczyźni, bogaci, modnie ubrani, spełnieni bracia Szczęśni, Grzegorz Krychowiak, ich wspaniałe partnerki inspirujące ich do dalszych wysiłków. Film też udany. – Nie chciałem, żeby był laurką dla Wojciecha Szczęsnego – mówi bramkarz Barcelony o sobie, nie wiedząc czemu w trzeciej osobie.

Początek opowieści

Wojtek Szczęsny przyznaje w filmie, że bał się ojca w dzieciństwie. Szczególnie kiedy chodził po domu bez kapci, co denerwowało Macieja – ówczesnego bramkarza Legii Warszawa. To jest początek opowieści o relacji między dwoma wybitnymi sportowcami. Relacji trudnej, naznaczonej rozwdem rodziców, a ra-

czej porzuceniem rodziny przez Macieja Szczęsnego.

W filmie „Szczęsny” Maciej oczywiście się wypowiada. To niedługo wypowiedzi. Ojciec nie bardzo rozumie, dlaczego syn zerwał z nim kontakty. Bramkarz Barcelony opowiada o chwili kryzysu w swojej karierze, gdy zadzwonił do ojca po wsparcie i radę, tymczasem Maciej przez pół godziny ignorował to, opowiadając o własnych kłopotach finansowych, że brakuje mu na prawnika, na aparat (Maciej był również znakomitym fotografem). – Wtedy zrozumiałem, że dla ojca nie ma miejsca w moim życiu – powiedział Wojciech.

W jednym z wywiadów dodał, że mimo iż on i ojciec nie utrzymują ze sobą kontaktów, to jednak się szanują. – Nie chcieliśmy prac brudów publicznie – powiedział o filmie.

Tam kapcie, tu aparat

Najważniejszy wątek dokumentu, wątek można powiedzieć o wadze greckiego kon-

fliktu, nie tyle nie jest opowiedziany do końca, ile urywa się na początku. To sprawia, że w biograficznym filmie Wojciech Szczęsny wypada na syna małego, który zerwał kontakty z ojcem pod nieprzekonyującym pretekstem, tam kapcie, tu aparat. Widz czuje, że ten konflikt rodzinny musiał wywołać coś więcej, ale tego nikt mu nie wyjaśnia. Pozostają domysły, a pozostać charyzmatycznego Macieja ciąży nad każdym kadrem filmu.

Wojciech wychodzi na syna, który wyrzekł się ojca, tymczasem podkreśla, że jego własne ojcostwo jest dla niego misją życia.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.